

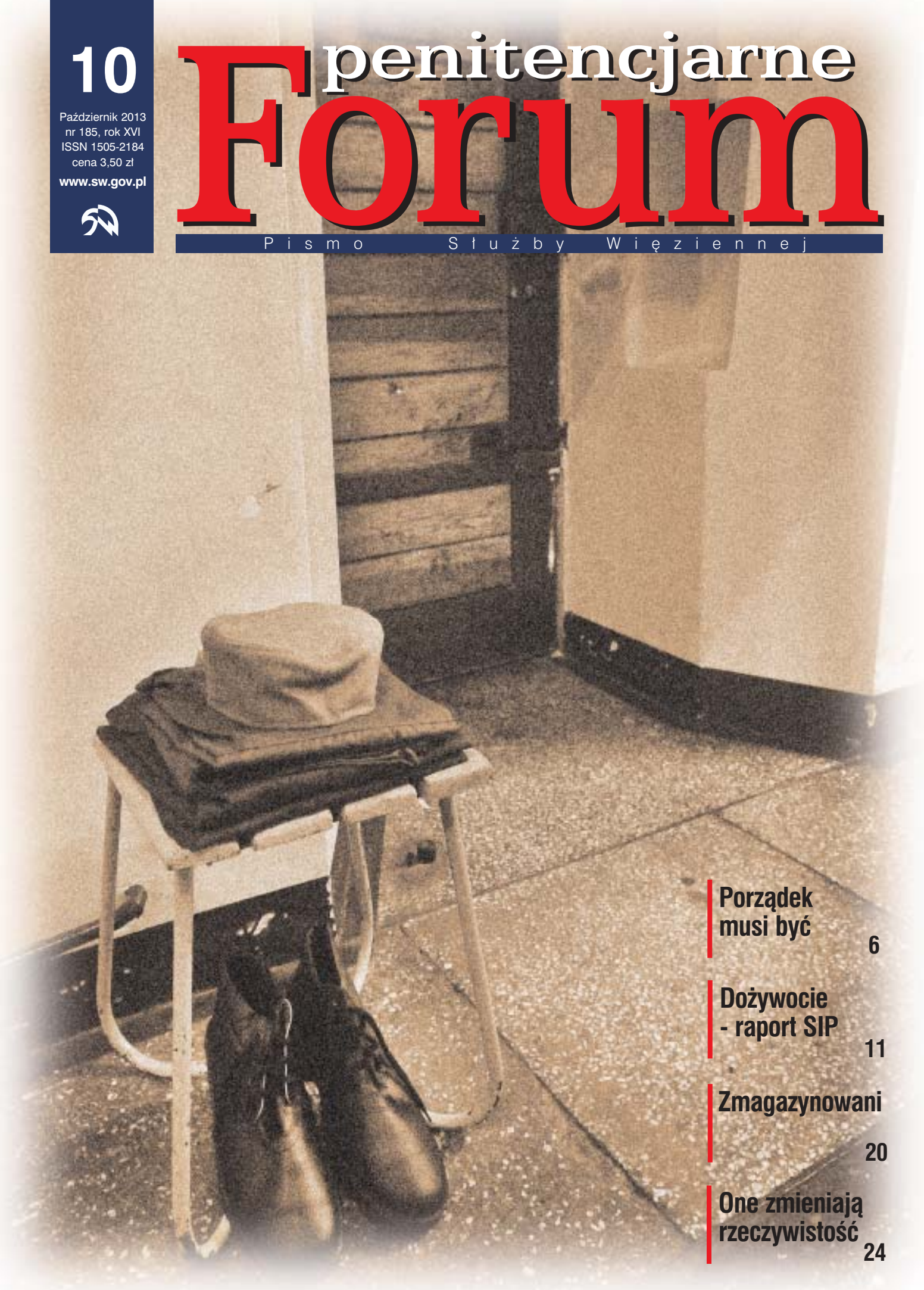
10

Październik 2013  
nr 185, rok XVI  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# penitencjarne Forum

Pismo Służby Więziennej



**Porządek  
musi być** 6

**Dożywocie  
- raport SIP** 11

**Zmagazynowani**  
20

**One zmieniają  
rzeczywistość** 24



## Porządek, czyli coś jest na rzeczy

Słowo „porządek” ma wiele znaczeń. Po pierwsze, to stan, w którym jest czysto, coś jest ułożone według jakiegoś planu. Po drugie, to czynność sprzątnięcia (mówi się: robić porządek). Po trzecie, kolejność czegoś. Wszystkie znaczenia są ważne. Dla wielu kluczowe. I każde z nich jest istotą, sednem tego słowa.

A trafić w sedno, to trafić w sam środek. Tak jest z porządkiem wewnętrznym. To sedno porządku. Ale i tutaj również można doszukiwać się wieloznaczności. Nazwać coś wewnętrznym, czyli zinternalizowanym. Przyjętym jako swoje, własne. Można też to rozumieć jako porządek u siebie: w domu, w pracy. Może to być też porządek w kraju. No, tutaj to chyba trochę przesadziłem. Zrobił się nieporządek, czyli bałagan.

Ad rem. Porządek musi być. Brak porządku to anarchia, bałagan, chaos. Czasami też śmietnik, bajzel. Słowa zupełnie nieprzystające do stanu oczekiwanego w naszych więzieniach. I to nie tylko oczekiwanego, ale też panującego. W żadnym razie niedopuszczalne jest, by taki stan wkraadał się, próbował zaistnieć. Dlatego jest porządek i porządek wewnętrzny. Gwarant ładu, spokoju, koncentracji, wła-

ściwej organizacji, komunikacji, porozumienia, zrozumienia. Można się zżymać, czy dyskutować nad uszczegółowieniem porządku w formie zapisu. To prawda. Coś, co zostało zapisane, powinno być egzekwowane. I tutaj następuje kłopot interpretacyjny. Sądzę jednak, że można przyjąć też (i ja taką przyjmuję), że czym większa internalizacja zasad, tym mniejsza szczegółowość zapisów. I odwrotnie. To przecież jasne. Wynika z prostej reguły. Jeżeli wszyscy wiedzą jak osiągnąć ład, spokój, dyscyplinę, to zapis jest jedynie formą ram, w których mieści się obraz porządku. Wniosek z tego, że to ramy muszą być ściśle ograniczone i doprecyzowane. A jak mówi ludowe powiedzenie: „Mądrej głowie dość dwie słowie”. I o to chodzi.

Jeżeli ktoś się zastanawia co jest na zdjęciu na okładce i powyżej, informuję: to tzw. więzienna kostka, element porządku i „zabezpieczenia przed ucieczką”. A co to jest, a właściwie było? Po odpowiedź proszę się udać do starszych kolegów w służbie, z ponad 23-letnim stażem. Oni jeszcze pamiętają, ale jest ich już niewiele. Trudno, ale taki jest porządek rzeczy.

Krzysztof Kowaluk

10

październik 2013  
nr 185, rok XVII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Październik 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

**PORZĄDEK WEWNĘTRZNY – temat miesiąca**

6 Porządek musi być

**BE... Z PUDŁA**

- 4 Ikony inspirują
- 4 „Bartnik”, czyli żądło resocjalizacji
- 4 Krasnystaw: poetycko... i historycznie
- 5 Łupków „zastrzelił” Słowaków
- 5 Zmagania „górali”
- 5 Sprawiedliwość (naprawcza) po bieszczadzku

**Z KRAJU**

- 10 Po cyfryzacji
- 11 Dożywocie – raport z monitoringu
- 11 Wykonać karę. I co dalej?
- 15 Józiu, po co ci to?
- 18 Lata 60. z przymrużeniem oka
- 19 Podróż w czasie
- 24 One zmieniają rzeczywistość
- 26 Koleżanki i Koledzy z SW
- 27 Dołącz do nas na sportowo!
- 28 Młodzież w odwrocie?
- 29 By było bezpieczniej
- 32 Zarządzanie sprawiedliwością
- 38 Bezcenne... 15 sekund
- 39 Memoriał Tomasza Mielki

**A U NAS TO... magazynier – reportaż**

20 Zmagazynowani

**AKTUALNOŚCI**

- 34 Chińscy więźniacy w Białolecie
- 34 Musiałem tak zrobić
- 34 W Miednoje
- 35 Lekcja samorządności i historii
- 35 Odznaczenie dla Opiekuna
- 35 Szkolenie pocztów sztandarowych SW

**HISTORIA (wojenne losy)**

- 36 Szczepan Ufnal – przodownik z pierwszej linii
- 37 Cecylia Olek – strażniczka z „Serbii”



s.6 Porządek musi być

fot. Piotr Kochański



s.11 Dożywocie - raport z monitoringu

fot. archiwum



s.20 Zmagazynowani

fot. Agata Pilarzka-Jakubczak



s.24 One zmieniają rzeczywistość

fot. Michał Grodner

## Ikony inspirują



W Zakładzie Karnym w Białymstoku zakończył się program readaptacji społecznej „Pisanie ikon”. Uczestnicząc w nim więźniowie mieli możliwość zdobycia wiedzy z tej dziedziny sztuki. Wykonane przez nich prace trafiły na wystawę zorganizowaną w budynku administracji jednostki. Mimo zakończenia programu, zainteresowanie osadzonych pisaniem ikon jest wciąż duże.

2k  
zdjęcie **Adam Turkowicz**

## „Bartnik”, czyli żądło resocjalizacji

Albert Einstein powiedział: „Gdy pszczoły znikną, ludzkość wymrze w cztery lata”. W Zabłociu, OZ-cie Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej od czerwca prowadzony jest niekonwencjonalny program ekologiczny „Bartnik”. Więźniowie poznają ginący zawód pszczelarza oraz zdobywają wiedzę dotyczącą wpływu pszczół na życie człowieka. Po zajęciach teoretycznych z pracy w pasiece przeszli do zajęć w praktycznych przy ulach, które stanęły na terenie OZ-u. Cztery ule dostarczyły sporej dawki emocji zarówno skazałym, jak i funkcjonariuszom. Jeden z więźniów tłumaczył, że dla niego praca przy pszczołach jest jak obcowanie z cudem natury. Obawy przed możliwością użądlenia inspirowały dyskusje dotyczące idei projektu. W trakcie szkolenia osadzeni dowiedzieli się, że pszczoły atakują, gdy wyczuwają intensywne perfumy, alkohol oraz feromony strachu, czyli zapachy, jakimi emanuje wystraszonego człowieka.

W lipcu uczestnicy programu razem z Andrzejem Potapiukiem, prowadzącym zajęcia członkiem koła pszczelarzy



w Białej Podlaskiej, pozyskali kilkanaście litrów miodu. Teraz ule są przygotowywane do zimy. Sierpień i wrzesień upłynęły na dokarmianiu pszczół specjalnie przygotowanym syropem. W przyszłym roku planowane jest zwiększenie przywięziennej pasieki o trzy pszczele rodziny (roje).

tekst i zdjęcie **Jakub Jańczuk**

## Krasnystaw: *poetycko...*

W krasnostawskim Domu Kultury 6 września odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie XIX edycji Konkursu Poezji Więziennej Krasnystaw 2013. Inicjatorem i pomysłodawcą pierwszej edycji (w 1994 r.) był ówczesny wychowawca Artur Nowosad (obecnie zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim). Konkurs ma na celu rozwój kreatywności osadzonych, inspirowanie do twórczego myślenia, a także resocjalizację przez sztukę. Dla osób pozbawionych wolności niezmiernie jest też próbą refleksji, rozrachunku z przeszłością, poszukiwaniem drogi. Tematyka prac, podobnie jak ich poziom, jest różnorodna, począwszy od przemyslenia na temat wiary, przemijania, tęsknoty, na szarym życiu za murami więzienia skończywszy. Zdarzają się plagiaty i przeróbki cudzych wierszy, jednak zdecydowaną większość stanowią utwory, z których bije autentyzm, co wzbudza zainteresowanie i uznanie nie tylko jurorów. O popularności konkursu świadczy liczba nadesłanych prac – w tym roku wpłynęło ponad 200 zestawów, z cze-

go 204 spełniały regulaminowe wymagania formalne.

Podczas organizacji imprezy Areszt Śledczy w Krasnymstawie od lat współpracuje z krasnostawskim Domem Kultury, Związkiem Literatów Polskich oddział w Lublinie, a od 2004 r. także z Miejską Biblioteką Publiczną w Krasnymstawie. Tegoroczną edycję patronatem objął Instytut Filologii Polskiej UMCS w Lublinie, do grona jury pod przewodnictwem Jana Henryka Cichosza dołączyli zaś prof. dr hab. Dariusz Chemperek i dr Aleksander Wójtowicz, co podniosło rangę konkursu. Po wnikliwej ocenie nadesłanych prac w ścisłym gronie najwyższej ocenionych znaleźli się autorzy z: Zakładu Karnego nr 1 w Łodzi (I miejsce), Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim (II miejsce), Zakładu Karnego w Goleniowie (III miejsce). Wyróżnienia przyznano autorom z zakładów karnych w: Zamościu, Goleniowie, Kwidzynie, Sztumie, Garbalinie, Rzeszowie, Krakowie Nowej Hucie i aresztów śledczych w: Gdańsku, Radomiu, Nisku.

tekst i zdjęcie **Anna Baranowska**



## i historycznie



19 września w krasnostawskim Domu Kultury odbyła się niezwykła uroczystość – obchody 70. rocznicy rozbitcia niemieckiego więzienia w Krasnymstawie. Wydarzenie uświetniły występy chóru Zakładu Karnego w Zamościu i koncert Orkiestry Wojskowej z Zamościa.

W czasie okupacji rejon Krasnegostawu i samo miasto były ostoją oddziałów partyzanckich. Brawurowo przeprowadzona akcja na niemieckie więzienie stanowiła odzwierciedlenie działań podejmowanych na tym terenie przez ruch oporu. W nocy z 19 na 20 września 1943 r. oddział Batalionów Chłopskich dowodzony przez Stanisława Sokołowskiego po rozbrojeniu załogi uwolnił 234 więźniów (podawana liczba uwolnionych różni się w zależności od źródła). Akcja przebiegła bez jednego wystrzału. Z więzienia zabrano broń, spisy więźniów, maszyny do pisania, klucze więzienne. Odwaga i precyzja działań partyzantów budziły szacunek zarówno wówczas, jak i dzisiaj. Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów pod pamiątkową tablicą na terenie Aresztu Śledczego w Krasnymstawie. Gościem honorowym był syn Stanisława Sokołowskiego z rodziną.

tekst i zdjęcie **Joanna Maleszyk**



## Łupków „zastrzelił” Słowaków

W piątek 13 września na strzelnicy Aresztu Śledczego w słowackim Preszowie rozegrano X Zawody Strzeleckie o Puchar Dyrektora. Uczestniczyło 18 drużyn reprezentujących słowackie służby mundurowe oraz Strzelecki Klub Sportowy z Preszowa. Pierwsze miejsca w klasyfikacji drużynowej zajęły reprezentacje funkcjonariuszek i funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Łupkowie w składzie:

- drużyna męska: ppłk Marek Grabek, dyrektor jednostki, st. sierż. sztab. Mirosław Pawlik, zastępca kierownika działu ochrony, mł. chor. Waldemar Janicki, st. instruktor działu ochrony;
- drużyna żeńska: kpt. Anna Sobolak, st. inspektor działu finansowego, chor. Elżbieta Iskra, starsza pielęgniarka, mł. chor. Monika Grzebień, starsza pielęgniarka.

Zwycięstwo obu polskich drużyn wzbudziło wśród reprezentacji słowackich służb mundurowych zasłużone uznanie dla poziomu wyszkolenia strzeleckiego polskiej Służby Więziennej.

**Henryk Antoniewicz**  
zdjęcie archiwum

## Zmagania „górali”

1 września głodni wyzwania rowerzyści opanowali tereny Wzgórz Strzeleckich. IX Amatorski Rajd Rowerowy – II Maraton MTB Służby Więziennej to impreza, która cieszy się coraz większą popularnością. Rozgrywane zgodnie z formułą cross-country zawody w tym roku przyciągnęły rekordową liczbę uczestników. Trasy charakteryzowały strome podjazdy i zjazdy, na których nietrudno było o upadki i wywrotki. Nie zabrakło też długiej wspinaczki, domeny tego rodzaju wyścigów. Poza dobrą kondycją zawodnicy musieli wykazać się umiejętnościami technicznymi, zwłaszcza szybkiego pokonywania ciasnych zakrętów, które po nocnych opadach deszczu były bardzo śliskie.

Start i meta położone były w ośrodku wypoczynkowym nieopodal miejscowości Białe Kościół, tak aby kibice mogli kilkakrotnie dopinguować kolarzy przejeżdżających w pobliżu. Na starcie w różnych kategoriach wiekowych stanęło blisko 300 zawodników, w tym 46 kobiet. Oficjalny sygnał do rozpoczęcia rajdu dał Rafał Jurkowlaniec, marszałek woj. dolnośląskiego. Najdłuższy dystans, 62 km, przewidziany był dla najmłodszej kategorii. W zmaganiach tej grupy – ze względu na silną obsadę doświadczonych zawodników – można się było spodziewać najbardziej zaciętej rywalizacji. Według uczestników zmodyfikowane nowe trasy „nieźle dały w kość”.

W wyścigu uczestniczyło 51 funkcjonariuszy z 18 jednostek penitencjarnych. Na dystansie mini (18 km) wśród mężczyzn jako pierwszy (czas 1: 04: 1) linię mety minął Tomasz Rok z Aresztu Śledczego w Lubaniu. Wśród kobiet zwyciężyła Katarzyna Kaczmarska z Aresztu Śledczego w Zabrzu z czasem 1: 55: 0. Więcej kobiet w tej kategorii nie startowało. W kategorii midi (38 km) na mecie pierwszy stawiał się Marek Grzelak z Zakładu Karnego w Kłodzku, czas 1: 49: 5. Królewski dystans mega (62 km) z czasem 3: 33: 4 wygrał Łukasz Pisula z Zakładu Karnego w Strzelinie. W kategoriach midi i mega kobiety nie startowały.

Na zakończenie rajdu Dorota Pawluk, burmistrz miasta i gminy Strzelin oraz



płk Ryszard Pryjda, dyrektor Zakładu Karnego w Strzelinie podziękowali wszystkim zawodnikom za wspólną sportową atmosferę oraz wręczyli najlepszym medale i nagrody.

Więcej informacji na stronie: [www.ul-timasport.pl](http://www.ul-timasport.pl)

**Mariusz Jastrzębski**  
zdjęcie archiwum jednostki

## Sprawiedliwość (naprawcza) po bieszczadzku

Współpraca Oddziału Zewnętrznego w Moszczańcu Zakładu Karnego w Łupkowie i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Jaśliskach zaowocowała nieodpłatną pracą skazanych przy remoncie domu bezrobotnej wdowy, wychowującej czwórkę dzieci. Więźniowie wymienili części dachu, zamontowali nowe okna i drzwi, ocieplili budynek styropianem, wewnątrz ułożyli podłogę, otynkowali i pomalowali ściany. Dzięki inicjatywie kadry penitencjarnej z Moszczańca GOPS w Jaśliskach zaoszczędził ponad 2,5 tys. zł. Jak wyjaśniają Kamila Kuchta i Wioletta Madej z ośrodka, za te pieniądze można było kupić większą ilość materiałów budowlanych, niezbędnych do przeprowadzenia pierwszego etapu remontu.

Skierowanie więźniów do udzielania bezpłatnej pomocy oraz ich wzorowa praca spotkały się z pozytywną oceną mieszkańców gminy, którzy w odpowiedzi na apel proboszcza i rady parafialnej z Jaślisk zorganizowano zbiórkę na pokrycie kosztów remontu. Część pieniędzy dołożył jaśliski GOPSW.

Praca to jedna z ważniejszych form oddziaływań resocjalizacyjnych wobec skazanych. Dyrekcja zakładu w Łupkowie

i podlegającego mu OZ-etu w Moszczańcu dokładają starań, by była też jedną z najczęściej stosowanych. Stąd udział



więźniów w pracach świadczonych nieodpłatnie w środowisku lokalnym. Dla sporej części z nich jest to pierwsze zetknięcie z pracą dla innych, powrót do aktywności po wielu latach. To ważne, bo praca utrwała pozytywne przemiany w sposobie myślenia, zapobiega poczu-

ciu wykluczenia społecznego, pomaga w podjęciu zatrudnienia po opuszczeniu zakładu karnego. W opinii wychowawców, więźniowie nie ukrywają satysfakcji z tego, że mogą zrobić coś pożytecznego dla innych, budzi to w nich poczucie dumy. Skazani deklarują, że są gotowi do dalszych, bezinteresownych działań w tym zakresie.

Więziennicy podkreślają, że w realizowanych przez nich oddziaływaniach definiowanych terminem sprawiedliwości naprawczej chodziło im o taki właśnie efekt. Sprawiedliwość naprawcza jest procesem nastawionym na uzdrowienie, naprawienie zła, krzywdy wyrządzonej przestępstwem. W realizacji tej idei szczególnie istotne jest, by sprawca podjął zobowiązania i wysiłek, żeby przywrócić naruszony ład w relacjach międzyludzkich. Świadczenie przez skazanych nieodpłatnych prac na rzecz społeczności lokalnej jest przykładem działań, które można nazwać ekwiwalentem lub zadośćuczynieniem. Społeczność lokalna powinna być włączona w realizację tego procesu na możliwie jak największą skalę.

tekst i zdjęcie **Henryk Antoniewicz**

# Porządek musi być

**W więzieniu Porządek musi być. Nie tylko na półkach, ale i ten pisany przez duże „P”. O ile o porządek w celach i oddziałach dbają funkcjonariusze i osadzeni, o tyle dokument o tym tytule sporządza dyrektor jednostki. W dużym stopniu określa charakter zakładu karnego bądź aresztu, ale konkretne rozwiązania zależą od bardzo wielu czynników.**

**B**ywa, że pogodzenie wymagań działań służby, praw więźnia i uwarunkowań panujących w jednostce (liczba osadzonych, liczba pól spacerowych, liczba więźniów pracujących i godziny ich pracy) wymaga prawdziwej ekwilibrystyki. Stworzenie dokumentu zadawalającego wszystkie strony i oczywiście zgodnego z obowiązującymi przepisami, przypomina niezłą łamigłówkę. Albo puzzle, których elementy trudno dopasować. To co dzieje się w miejscu wykonywania tymczasowego aresztowania lub kary pozbawienia wolności reguluje wiele aktów prawnych. Począwszy od kkw, przez regulaminy organizacyjno-porządkowe wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania, na Porządku wewnętrznym skończywszy.

W dawniejszych czasach sposób wykonania kary, prawa i obowiązki więźniów regulowało prawo ogólnie, szczegółowe rozwiązania pozostawiając prawu zwyczajowemu i konkretnemu zarządcy więzienia. W zaborze austriackim oprócz ustawy o postępowaniu karnym wobec osadzonych stosowano również regulaminy o nazwie „Porządek dla więźniów sądowych”. Po odzyskaniu niepodległości pewne odniesienia do tego typu dokumentu znalazły się w dekreście naczelnika państwa z 8 lutego 1919 r. Jest tam delegacja dla Ministra Sprawiedliwości do wydania rozporządzenia i przepisów wykonawczych m.in. o porządku więzień. Wkrótce pojawił się też tymczasowy regulamin więzień opracowany przez J. Zarzewskiego.

Powstały w 1931 r. na podstawie rozporządzenia prezydenta RP z 7 marca 1928 r. regulamin więzienny został uchylony przez ustawę o organizacji więziennictwa z 26 lipca 1939 r., która nie doczekała się aktów wykonawczych. Po II wojnie światowej, 11 czerwca 1945 r. Departament Więziennictwa MBP wydał skrajnie punitywną i zideologizowaną Instrukcję w sprawie regulaminu więziennego. Następny regulamin pojawił się w 1955 r., a opublikował go Centralny Zarząd Więziennictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (CZW MSW).

## To nasza konstytucja

Obecnie aktem najwyższej rangi, który reguluje sprawy związane z przebywaniem i sposobami zachowywania się w jednostce penitencjarnej, jest Kodeks karny wykonawczy. W art. 73 zapisano, że ustalenie porządku wewnętrznego należy do właściwości dyrektora zakładu karnego. W art. 249 jest delegacja dla Ministra Sprawiedliwości do określenia regulaminów wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania z uwzględnieniem organizacji przyjęć do jednostek penitencjarnych, zasad rozmieszczania osadzonych, porządku wewnętrznego, organizacji przyjmowania korespondencji i zasad widzeń, itp. Korzystając z delegacji ustawowej, Minister Sprawiedliwości wydał rozporządzenie w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności i wykonywania tymczasowego aresztowania.

Według tego dokumentu sprawy porządkowe mają być regulowane w specjalnie opracowanym dla każdej jednostki penitencjarnej Porządku wewnętrznym (PW). Jak mówi par. 14 pkt 1 w obu regulaminach (wykonywania kary pozbawienia wolności i wykonywania tymczasowego aresztowania): „Ustalać porządek wewnętrzny zakładu karnego, a w razie potrzeby poszczególnych oddziałów, dyrektor uwzględnia konieczność tworzenia warunków zindywidualizowanego oddziaływania na skazanych, utrzymania bezpieczeństwa, dyscypliny i porządku oraz zapewnienia w zakładzie właściwych warunków bytowych, sanitarnych i zdrowotnych”. W punkcie drugim paragrafu wymieniono, jakie aspekty życia w jednostce penitencjarnej powinny się tam znaleźć.

Porządek to ramy określające więzienną rzeczywistość. Uszczegółowia i doprecyzowuje to, co znajduje się w kkw i regulaminie organizacyjno-porządkowym. PW pomaga w pracy, choć przy przyjęciu osadzonych nieco wypośmięka, bo nowo przybyli często wypośmięka, że tam skąd przyjechali, w innym zakładzie karnym lub areszcie śledczym, wszystko było inaczej, lepiej urządzone. Dokument dostosowuje przepisy do typu jednostki. Jest efektem pewnej gry, „konfliktu” interesów pomiędzy działami ochrony i penitencjarnym. Jest de facto regulaminem jednostki i stanowi o prawach, obowiązkach i zakresie wolności osób skazanych lub tymczasowo aresztowanych.

Im większa wolność w zakładzie, tym lepiej się pracuje, ale są przecież też wy-





musiałyby obowiązywać. Ludzie w większej grupie potrzebują jasnego przekazu, chcą wiedzieć, co, kiedy i w jakich okolicznościach mają robić. Potrzebują porządku, aby się nie pogubić.

Prawidłowo napisany PW powinien stwarzać warunki do indywidualnego oddziaływania na poszczególnych osadzonych, utrzymania bezpieczeństwa, dyscypliny i porządku, zapewnienia właściwych warunków bytowych, sanitarnych i zdrowotnych. Wobec aresztantów dodatkowo pomóc w zabezpieczeniu prawidłowego toku postępowania karnego. Każdy więzień (skazany i aresztowany) powinien zostać zapoznany z obowiązującym w jednostce Porządkiem podczas rozmowy wstępnej (par. 9 pkt 2 regulaminu). Dokument, powinien być też w każdej celi (par. 15 regulaminu). Jak mówią funkcjonariusze, dla osadzonych jego dostępność jest ważna, nowo przybyli potrafią się dopominać o PW, jeśli z jakiś powodów nie ma go w celi. Jest to też dokument, który najczęściej ginie w „ciemnych czeluściach więziennego niebytu” i którego brak trzeba niezwłocznie uzupełniać.

### Jak to działa

Zależnie od rodzaju jednostki (a nie od jej typu: areszt śledczy, zakład karny typu otwartego, półotwartego czy zamkniętego) treść dokumentu zawiera różną liczbę rozdziałów i mieści się na 9-30 stronach. Zawiera od 18 do 28 rozdziałów lub paragrafów. Do części z nich dodano aneksy. Kolejność punktów jest przeważnie związana z katalogiem spraw, które powinny być regulowane w Porządku, a które zostały wymienione w regulaminach organizacyjno-porzędkowych wykonywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania w par. 14 pkt. 2. Jeśli w strukturach jednostki znajduje się oddział zewnętrzny lub terapeutyczny, ma on swój osobny Porządek albo w danym rozdziale jest zaznaczone, jakie ustalenia dotyczą np. oddziału zamkniętego, a jakie np. otwartego. W niektórych dokumentach obok punktu opisującego daną kwestię zamieszczono również stosowny przepis z kkw lub regulaminu, stanowiący podstawę regulacji.

Przykładowy Porządek wewnętrzny może wyglądać tak:

- W nagłówku podana jest podstawa prawna dokumentu, jego tytuł i data wprowadzenia.
- W pierwszym rozdziale zwykle zamieszczone są przepisy ogólne dotyczące skazanych lub aresztowanych, wyjaśnienie użytych w zarządzaniu określeń (zakład, oddział zewnętrzny, dyrektor, skazany, tymczasowo aresztowany, ukarany, osadzony, pora dzienna, nocna, odpowiednia odzież) oraz godziny otwarcia i zamknięcia cel mieszkalnych.
- W następnych rozdziałach podano:
  - godziny i sposób przeprowadzania apelu porannego i wieczornego;
  - godziny przeznaczone na sen, pracę, naukę, zajęcia kulturalno-oświatowe, sportowe oraz zajęcia własne osadzonych; rozkład dnia w zakładzie (i np. oddziale zewnętrznym), i np. zalecenia jak podczas dnia ma wyglądać ubiór osadzonych, łóżko itd.; miejsce i czas podania do wiadomości informacji o zajęciach kulturalno-oświatowych, sportowych, nauki i pracy;
  - godziny i miejsce spożywania posiłków dostarczanych przez administrację (śniadań, obiadów i kolacji);
  - godziny, miejsca i sposoby poruszania się po terenie zakładu, zasady codzienne, możliwe odstępstwa i wyłączenia, sposoby zachowania się podczas przemarszu i jego forma: pojedynczo czy w grupie, z dozorem czy bez i w jakiej odzieży;
  - godziny, miejsca i sposoby odbywania spacerów oraz korzystania z kąpeli, zasad wymiany bielizny osobistej i pościelowej, czasu na te czynności, wymaganego ubioru na spacerze oraz przedmiotów, których podczas spaceru nie wolno wynosić z oddziału;
  - godziny i miejsca, w których jest dozwolone palenie wyrobów tytoniowych, miejsc i godzin zakazów palenia;
  - ilości i rodzaju własnej odzieży, bielizny i obuwia, które osadzony może posiadać w celi mieszkalnej i w magazynie;
  - ilości i wymiary przedmiotów, które osadzony może posiadać w celi oraz sposób ich przechowywania, zasady użytkowania (np. urządzenia RTV i AGD) oraz cechy tych sprzętów (zgodne z polskimi normami, sprawne i oryginalne), liczbę egzemplarzy prasy, dozwoloną ilość płynów i żywności;
  - dni, godziny i miejsce przyjmowania osadzonych przez dyrektora i innych przełożonych, lekarzy oraz sposób



magania ochronne. PW porządkuje i reguluje życie jednostki, nadaje jej charakter (zgodnie z przepisami prawa). Wyznacza harmonogram dnia i tygodnia. Ustanawia rozkład godzinowy najważniejszych elementów życia więziennego – od godzin apelów, wydawania posiłków, godzinnego lub dłuższego spaceru, po dzień kąpeli i wiele innych.

Dokument pomaga egzekwować obowiązki osadzonych i funkcjonariuszy. Dzięki tej swoistej instrukcji obie strony wiedzą, jak ich uprawnienia są realizowane. Dyrektor jednego z aresztów śledczych powiedział, że Porządek to przepis, który z jednej strony unifikuje życie w więzieniu (gwarantuje elementy stałe i konieczne), ale jednocześnie pozwala na zindywidualizowanie poszczególnych rozwiązań. Jest na tyle ogólny, że dotyczy wielu grup, ale też szczegółowy w zgodności z wymogami prawa. – Jest to taka wewnętrzna konstytucja jednostki stworzona w oparciu o jej specyfikę – mówi mjr Henryk Antoniewicz z Zakładu Karnego w Łupkowie. A mjr Simona Wójtowicz, szefowa działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Nisku, dodaje: – Nawet gdyby nie był spisany i był tylko zwyczajem,





- składania pisemnych wniosków, skarg i próśb;
- dni, godziny, miejsce i porządek przeprowadzania widzeń, zasady widzeń bez osoby dozorującej w oddzielnym pomieszczeniu, zasady korzystania z poczęstunku podczas widzenia;
- dni, godziny i miejsce odprawiania nabożeństw, odbywanie spotkań religijnych oraz nauczania religii, dni i godziny odwiedzin kapelanów w celach;
- częstotliwość, terminy, miejsce i sposób dokonywania zakupów artykułów żywnościowych i wyrobów tytoniowych oraz przedmiotów dopuszczonych do sprzedaży w kantine jednostki, zasady płatności i wykaz przedmiotów dopuszczonych do sprzedaży;
- godziny i sposób przyjmowania i wydawania korespondencji i paczek, rodzaje i wymagane oznaczenia paczek przychodzących do osadzonych, dopuszczona waga, sposób zamówienia (list, osobiście, internet), paczki za pośrednictwem punktu sprzedaży (paczka zamawiana jest w administracji SW, zamówienie realizuje punkt sprzedaży przy danej jednostce);
- dni, godziny i miejsce bezpośrednio kontaktowania się z przedstawicielami podmiotów, o których mowa w art. 38 par. 1 kodeksu karnego wykonawczego (stowarzyszenia, fundacje, organizacje, instytucje, których celem działania jest pomoc w społecznej readaptacji skazanych);
- osoby upoważnione do przyznawania nagród i ulg oraz wymierzania kar dyscyplinarnych;
- godziny, czas trwania i miejsce korzystania z samoinkasujących aparatów telefonicznych (nie dotyczy aresztantów);
- obowiązki skazanych funkcyjnych;
- sprawy socjalne (korzystanie z kucherek znajdujących się u oddziałowego, ewentualna możliwość posiadania w celi naczyń kuchennych), instrukcja selektywnego zbioru odpadów i sposób pozbywania się ich, zasady racjonalnego korzystania z energii elektrycznej, godziny zasilania prądem gniazd w celach, oświetlenia cel mieszkalnych;
- obowiązki osadzonych w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego: obowiązujące przepisy przeciwpożarowe, zasady ewakuacji;
- ostatnią pozycją w dokumencie jest podpis dyrektora, który wydał Porządek wewnętrzny.

Wszystkie dokumenty pisane są według tych samych wytycznych, ale powinny służyć zindywidualizowaniu życia danej jednostki. I tak przeważnie

jest, choć nie da się ukryć, że przeglądając porządki z jednostek podległych zarządowi poszczególnych okręgowych inspektoratów SW widać, że w jednych okręgach są one do siebie bardziej podobne (układ graficzny, liczba rozdziałów, paragrafów, dodawane załączniki), a w innych znacznie się różnią.

### Podobne, ale różne

Pomimo że ogłaszają je dyrektorzy jednostek, PW współtworzą wszystkie działy i służby, jest tworem kolegialnym. Szczególny udział mają tu działy penitencjarny, ochronny i kwatremistrzowski. Ten ostatni ma duży wkład w sprawie określenia czego i ile może mieć osadzony, ze względu na możliwości magazynowe jednostek. Dokładne ustalenia Porządku są zależne od specyfiki jednostki, m.in. od jej typu, tego czy jest to obiekt mały, czy duży, stary, czy nowy, od liczby osadzonych, liczby osób pracujących wewnątrz i na zewnątrz jednostki oraz wielu innych czynników. W każdym Porządku muszą być zawarte prawa i obowiązki osadzonego, sposób ich realizacji może już jednak być różny. Podejście więźniów do konkretnych postanowień, do „ducha” Porządku jest, jak mówią funkcjonariusze, uzależnione od ich świadomości i samodyscypliny. W jednostkach typu otwartego i półotwartego można przeważnie obserwować większą samodyscyplinę osadzonych. Często nie ma tam krat, murów ani posterunków zewnętrznych, trzeba samemu się pilnować. Jeśli więźniowi zdarzy się złamać postanowienia Porządku, karą może być zmiana podgrupy klasyfikacyjnej i przeniesienie do jednostki typu zamkniętego, czyli w konsekwencji znaczne pogorszenie warunków odbywania kary.

Zanalizowaliśmy 16 dokumentów obowiązujących zarówno w zakładach karnych, jak i aresztach śledczych, po osiem z każdego typu. Przyjrzyjmy się więc konkretnym rozwiązaniom, jakie można odnaleźć w Porządku wewnętrznym. Obowiązujący w nich rozkład dnia i godziny realizowania poszczególnych punktów są najbardziej zależne od faktu pracy osadzonych oraz od tego, gdzie się to odbywa. Dla więźniów niepracujących godzinowy rozkład dnia jest zawsze nieco inny. W dni ustawowo wolne od pracy godziny rozpoczęcia poszczególnych czynności bywają późniejsze, a pewne zajęcia się nie odbywają, co wiąże się z niedzielnym grafikiem służby więziennej.

– Godzina pobudki jest przeważnie różna dla zatrudnionych, w dni wolne od pracy bywa późniejsza. Dla pracu-

jących na terenie jednostki, w kuchni może być ogłaszana już o 3.00 w nocy, dla mających zajęcia poza obrębem murów o 5.00-5.30, przy innych pracach niż w kuchni i dla niepracujących o 6.00 do 6.45. Wychodzący na drugą zmianę w jednym z OZ-tów budzeni są o 9.00. W dni wolne między 7.00 a 7.30.

- Apel poranny najwcześniej odbywa się o 5.45, najpóźniej między 6.00 a 7.00, czasem 7.15-7.55. Dla osadzonych w OZ-ecie w Chmielowie, pracujących na drugą zmianę o 9.15 odbywa się sprawdzenie kontrolne (liczenie stanu skazanych). Są jednostki, w których nie ma porannego apelu dla pracujących na pierwszą zmianę. W kilku PW spotkaliśmy pozycję „apel kontrolny”, przeprowadzany w godzinach okołobiudniowych lub przedkolacyjnych. Apel wieczorny odbywa się zazwyczaj w trzech przedziałach czasowych: 18.15-18.45, 19-19.40, 20-21. Dla pracujących na drugą zmianę może w ogóle go nie być.
- Cisza nocna czasami zapada już od 21.00, przeważnie jednak o 22.00 a w jednej z jednostek typu otwartego świetlice w pawilonach mieszkalnych otwarte są do 24.00. Do tej godziny osadzeni mogą oglądać tam telewizję.
- Godziny posiłków (wydawanych przez administrację). Wydawanie śniadań w analizowanych porządkach rozpoczyna się już o 4.45 i trwa przeważnie od 45 min. do godziny. Najpóźniej śniadania rozpoczynają się o 7.30, choć dla pracujących na drugiej zmianie w jednym z OZ-tów podaje się je między 9.40 a 10.00. Obiad najwcześniej wydawany jest o 12.00 (trwa ok. godziny), w wielu jednostkach w godz. 13.00-14.30, dla pracujących o 14.00-14.30 lub 16.30-17.00. Kolacja najwcześniej rozpoczyna się o 16.30, najczęściej o 17.15-18.15 czy 18.45-19.45, a dla drugiej zmiany między 23.00 a 24.00. Jedzeniem własnym można posilać się przez dzień cały, gdy tylko regulamin tego nie zabrania.
- Praca na rzecz danej jednostki rozpoczyna się już od godz. 4.00 (w kuchni), a kończy nawet o 21.30 (w radiowęźle). Tam, gdzie jest taka konieczność (kuchnia i radiowęzeł są czynne nawet przez 14 godzin), obowiązują grafik, więźniowie są zatrudnieni na zmiany. W niektórych porządkach praca na rzecz jednostki jest jednak ściśle określona, np. na godz. 8.00-15.00. Poza terenem przeważnie trwa między 7.00 a 15.00 lub 8.00 a 16.00,



- ale w OZ-cie w Chmielowie jej godziny zostały określone na 15.00-23.00.
- Spacerowy odbywają się między godz. 7.00 a 18.30, w zimie czasem ta pora jest skracana. W niektórych jednostkach można skorzystać z tego uprawnienia wyłącznie rano, w innych również po południu. Godziny zależne są od tego, czy osadzony pracuje, czy nie. W jednostkach typu otwartego, gdzie cele i pawilony nie są zamknięte, jest możliwość spacerowania w godzinach ich otwarcia. Podczas spacerów nie wolno głośno rozmawiać, w niektórych jednostkach – biegać i leżeć na ławkach, ale wszędzie pozwala się na ćwiczenia nieprzeszkadzające innym. Zabronione jest wynoszenie na place spacerowe urządzeń elektronicznych i wyposażenia celi. W części PW jest pozwolenie, by w lecie można było chodzić w krótkich spodniach i bez koszulki, w innych nie ma na to zgody. Trzepanie koców w niektórych porządkach jest nakazane, nawet z określeniem częstotliwości (raz w tygodniu), w innych dozwolone.
  - Widzenia. W zależności od wielkości zakładu wyznaczane są w określone dni tygodnia, np. dla osadzonych z poszczególnych oddziałów lub z podziałem na grupy według pierwszej litery nazwiska. W porządkach określa się czasem dokładnie sposób zachowania osób odwiedzających (zakaz głośnych rozmów, palenia czy limit dwóch dorosłych wizytujących osadzonego), w innych brak takich szczegółów.
  - Co i ile można mieć w celi. Opis tego jest przeważnie zamieszczany w dwóch punktach, osobno dla odzieży i osobno dla innych przedmiotów. I tak osadzony może mieć w celi pięć do siedmiu par slipów, skarpet, albo dwa komplety bielizny, dwie-trzy pary spodni, do siedmiu koszulek, dwie-trzy koszule lub razem liczonych 10 sztuk odzieży zewnętrznej. Kobiety także sukienkę lub spódnice i zakiet. Okrycia zewnętrzne zimowe po jednej sztuce, podobnie jak komplet stroju sportowego. Część ubrań nie jest wymieniona we wszystkich porządkach, np. marynarki, kaptcie, klapki do łaźni, pasek do spodni, piżama. Bywa, że dokładna liczba poszczególnych części garderoby w ogóle nie jest określona. Czasami osadzeni korzystają z odzieży skarbowej.
  - Inne przedmioty to przeważnie sprzęt RTV i AGD, często po jednej sztuce na celę i po uzyskaniu zgody dyrektora

(uregulowania dotyczące posiadania w celach odbiorników telewizyjnych zamieszczamy w tekście „Cyfrowo za murami”). Czajnik może mieć od 1000 do 2000 W, albo moc jest nieokreślona. Grzałka 300-500 W. Wymiary toreb na rzeczy często się różnią, ale ich wielkość jest podobna. W części porządków wymienia się jako dozwolone inne drobiazgi, jak lusterka, nożyki do golenia, talerze i sztuczce (te ostatnie bywają jednak zabronione), przedłużacze i anteny, gry planszowe, a dla uczniów książki, zeszyty, środki piśmienne czy nocną lampkę. Czasem w PW wymienia się dokładnie liczbę i rodzaje dozwolonych

*Z raportu RPO, Krajowego Mechanizmu Prewencji: „we wszystkich wizytowanych jednostkach penitencjarnych zarządzenia regulujące Porządek wewnętrzny jednostek sformułowane były w sposób jasny i zrozumiały, a układ aktu prawnego przejrzysty”*

do posiadania w celi środków czystości i higieny osobistej oraz jedzenia i napoi, różnie limitując ich ilość. Np. do 5 kg jedzenia i 2 l płynów, albo 5 kg liczone razem. Co się nie zmieści w celi, trafia do magazynu w ilościach od 8 kg ubrań i 2 kg drobnej elektroniki, po 12 kg liczonych razem. W magazynie można przechować odbiornik TV, do 19 cali przekątnej ekranu.

– Palenie tytoniu. Sprawę tę reguluje rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 2011 r. W porządkach ustalone są miejsca, w których można palić i ewentualna zgoda na palenie podczas spaceru. Zakazane jest to w czasie zajęć kulturalno-oświatowych, sportowych, przemarszu przez teren jednostki, widzeń. W jednym z porządków znalazło się przypomnienie, że palenie jest szkodliwe dla zdrowia.

– Zakupy realizowane są trzy razy w miesiącu, w PW podane są daty kolejnych terminów. Dokonuje się ich albo na podstawie paragonów wystawionych przez dział finansowy (najczęściej), rzadko za gotówkę. Zamówienia składa się na odpowiednich formularzach, lista towarów ogłaszana jest przez radiowęzeł, wręczana z drukiem zamówienia albo wywieziona w kantinie. Zakupy dostarczane są do oddziału przez funkcjonariusza lub bezpośrednio odbierane w sklepiku. W jednym z porządków podkreślono uprawnienie do rezygnacji z zakupionych towarów.

Wobec takiej różnorodności rozwiązań nie można się dziwić, że osadzeni zmieniając zakład karny są czasem zaskoczeni konkretnymi zapisami w dokumencie, który teraz będzie ich obowiązującym. Może być on przecież diametralnie inny od poprzedniego, subiektywnie bardziej rygorystyczny, ale na pewno zgodny w 100 proc. z obowiązującym prawem. Ale jak mówią funkcjonariusze, są lepsze i gorsze PW. W tych gorszych czasem jest kłopot z zagwarantowaniem pełni praw przysługujących osadzonym np. spacerów, „wypiski” należącej każdemu w terminie do trzech dni po przyjęciu do jednostki, itp. Osoby pozbawione wolności szybko to wychwytyją i się skarżą. Ekspertami od takich niuansów są zwłaszcza więźniowie, nazywani przez funkcjonariuszy „skargowcami”.

**Ku doskonałości**

Porządek wewnętrzny dla danej jednostki nie jest dokumentem danym raz na zawsze. Zmiany powinno się wprowadzać zawsze wtedy, gdy jest ku temu uzasadniona potrzeba. Ponieważ musi on jak najlepiej służyć zarówno funkcjonariuszom, jak i osadzonym, trzeba go dostosowywać do zmieniających się warunków życia. Po to, by karę wykonywać efektywnie i jak najlepiej przygotować więźnia do powrotu do społeczeństwa. Powodów zmian może być wiele. Na przykład w jednej z jednostek, w której dotychczas nie było zatrudnienia zewnętrznego, pojawiła się taka możliwość. W dodatku na drugą zmianę, co wywraca do góry nogami życie zakładu. Trzeba było to uwzględnić w harmonogramie dnia, godzinach apelii, wydawania posiłków, spacerów itd. Przyczyną zmian mogą być wnioski kontrolne np. rzecznika praw obywatelskich. W jednej z jednostek rzecznik zasugerował wprowadzenie widzeń w dni świąteczne. Uaktualniane są regulacje





► socjalno-bytowe, w salach przeznaczonych na odwiedziny pojawiły się kąciki dziecięce. Osadzeni chcą mieć możliwość posiadania różnych sprzętów (np. odtwarzaczy cd i dvd, konsoli gier), których kiedyś nie było. Aby to umożliwić, trzeba uzupełnić PW, dopisać nowe uregulowania. Innym powodem wprowadzenia korekt jest rozszerzenie aresztu o oddziały dla skazanych, którym przysługują szersze prawa niż tymczasowo aresztowanym. Przyczyną zmian jest też chęć administracji, by ułatwić osadzonym otrzymywanie przysługujących im paczek. Porządek powinien uwzględniać wszystkie te sytuacje, dostosowywać się do nowych warunków. Te zmiany przeważnie działają na korzyść osadzonego, czynią jego życie w jednostce znośniejszym.

Urzędy i organizacje zajmujące się monitorowaniem poszanowania prawa przez organy państwa, takie jak Helsińska Fundacja Praw Człowieka czy rzecznik praw obywatelskich badają okresowo ten typ dokumentów i prezentują swoje wnioski i propozycje. W raporcie RPO z działalności w Polsce Krajowego Mechanizmu Prewencji w IV kwartale 2012 r., w pkt. 5.8 „Prawo do informacji”, stwierdzono, że „we wszystkich wizytowanych jednostkach penitencjarnych zarządzenia regulujące Porządek wewnętrzny jednostek sformułowane były w sposób jasny i zrozumiały, a układ aktu prawnego przejrzysty”. Istniejące drobne zastrzeżenia dotyczyły nietrafności sformułowań poszczególnych punktów poprzez odwoływanie się do domniemanej znajomości prawa przez osadzonych. Inne dotyczyły takiego sformułowania przepisów, aby były one zrozumiałe dla wszystkich adresatów, m.in. poprzez wyeliminowanie dyspozycji odsyłających czy stworzenia jednolitego tekstu Porządku, bez dodatkowych aneksów. W koniecznych przypadkach zalecono zmiany.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**

Dziękuję funkcjonariuszom, dzięki którym udało mi się przedrzeć przez materię porządków wewnętrznych: Simonie Wójtowicz, Bogusławowi Woźnicy, Sławomirovi Miłośkiemu, Henrykowi Antoniewiczowi, Krzysztofowi Rybakowi, Maciejowi Rauowiczowi



# Po cyfryzacji

**Telewizyjny sygnał analogowy został zastąpiony transmisją cyfrową. Od lat większość telewizorów miała już dekoder cyfrowy umożliwiający odbiór według nowego standardu. Kto mógł i chciał, wymienił domowy sprzęt na nowy lub dostosował do zmian. Jak poradzono sobie z tym w więzieniach?**

Zgodę na korzystanie ze środków audio-wizualnych w jednostkach penitencjarnych, najczęściej telewizora czy odtwarzacza dvd, reguluje kilka aktów prawnych. Przede wszystkim Kodeks karny wykonawczy, który w art. 102 pkt 2 i art. 135 przyznaje skazanym prawo do korzystania z radia, telewizji, książek i prasy w świetlicach i w celach mieszkalnych. Używając ich skazany nie może zakłócać ustalonego porządku. Art. 110 a kkw stanowi, że zgodę na posiadanie w celi sprzętu audiowizualnego, w tym konsol do gier i komputerów (pozwolenie na te ostatnie nie dotyczy tymczasowo aresztowanych), wydaje dyrektor, jeśli nie naruszy to zasad porządku i bezpieczeństwa obowiązujących w zakładzie karnym (areszcie). Cofnięcie zgody na użytkowanie tych urządzeń jest jednym z elementów dyscyplinujących.

O szczegółowych rozwiązaniach w tej materii, według regulaminów organizacyjno-porządkowych wykonywania tymczasowego aresztowania oraz wykonywania kary pozbawienia wolności, decydują dyrektorzy poszczególnych jednostek. Zasady korzystania ze sprzętu audiowizualnego oraz dopuszczalne cechy urządzeń (w przypadku telewizora – wielkość ekranu) są zawarte w Porządku wewnętrznym. Osadzeni nie mają dostępu do internetu w celach mieszkalnych, ale istnieje taka możliwość w świetlicach, pod okiem wychowawcy (wyselekcjonowane strony, szczególnie te dotyczące poszukiwania pracy) w czasie odpowiednich zajęć, np. kluby pracy.

## Na koszt administracji

Wielkość odbiorników telewizyjnych, które można posiadać w celi, jest zróżnicowana. Zaczyna się od 14 cali, kończy przeważnie na 19. Są też takie jednostki, gdzie dozwolona przekątna ekranu nie została dokładnie określona. Czasem wymiary ekranu są uzależnione od typu odbiornika (kineskopowy lub LCD). Wtedy podawane są dwa wymiary – mniejszy dla kineskopowego i większy dla LCD. Liczba aparatów przeważnie nie może przekraczać jednej sztuki każdego typu (radio, telewizor) w celi. Jak mówią funkcjonariusze, maksymalne wymiary odbiorników posiadanych przez osadzonych w celach mieszkalnych są przeważnie podyktowane wielkością pomieszczeń i ich zagęszczeniem.

Harmonogram cyfryzacji przewidywał siedem etapów wyłączeń sygnału analogowego. Przechodzenie na sygnał cyfrowy rozpoczęło się 7 listopada 2012 r. od rejonu Zielonej Góry i Żagania. Ostatnie cztery regiony – giżycki, ostrołęcki, leżajski, jeleniogórski – przeszły na nową metodę transmisji 23 lipca 2013 r.

Do odbioru sygnału cyfrowego konieczny jest dekoder. Dostępne są trzy rozwiązania: kupno nowego odbiornika z wbudowanym dekodernem, zakup zewnętrznego stacjonarnego tunera z dekodernem (ewentualnie samego dekodera) albo przenośnego urządzenia do komputera. Koszty wynoszą od 25 do 100 zł za tuner cyfrowy, 80 do 200 zł za tuner stacjonarny i od ok. 300 za telewizor dostosowany do nowych standardów. Na wolności wystarczy odwiedzić sklep RTV lub wezwać fachowca. Ale jak to zrobić w więzieniu?

Dyrekcje jednostek penitencjarnych i zatrudnieni w nich funkcjonariusze zdają sobie sprawę, że dostęp do programu TV jest dla skazanych ważny. Dlatego służba zrobiła naprawę wiele, by cyfryzacja za murami przeszła gładko i bez kłopotów. Informacja o zmianie standardu nadawania programu TV podawana była przeważnie przez radiowęzeł. Administracja na własny koszt przerabiała odbiorniki w świetlicach czy celach przejściowych (w niektórych jednostkach, np. w areszcie w Nisku, „skarbowe” TV stoją w celach) w czasie zgodnym z harmonogramem wyłączenia sygnału analogowego na danym terenie. Do części z nich dokupiono dekodery, najstarsze aparaty wymieniono na nowe, dostosowane do cyfrowego standardu transmisji.

## Poproszę o talon

W większość zakładów osadzeni dostali od dyrektora „talon” (zgodę) na dekoder lub wymianę telewizora na przystosowany do odbioru cyfrowego. Dostarczeniem urządzeń zajęły się rodziny i bliscy. Odbywało się to przeważnie podczas wizyt. Sprzęt był sprawdzany pod kątem bezpieczeństwa przez techników łączności lub funkcjonariuszy działu ochrony. Obecnie większość osadzonych ma już odpowiednie odbiorniki. W wielu celach pojawiły się nowe aparaty.

Ale nie wszędzie tak było. W Zakładzie Karnym w Łupkowie, gdzie spora część osób odbywających karę pozbawienia wolności jest niezamożna, sprawę załatwiono inaczej. W jednostce istnieje wewnętrzna sieć telewizyjna, której gniazda wyjściowe znajdują się w każdej celi. Wcześniej udośćpniano tak telewizyjny sygnał analogowy, po zmianie technologicznej sieć została dostosowana do nowych wymogów. Każdy, niezależnie od tego czy ma dekoder, czy nie i jakiego typu odbiornik posiada (starych jest tam blisko 85 proc.), ma dostęp do 10 kanałów telewizyjnych. W ten sposób 156 jednostek podstawowych SW przeszło pomysłnie na cyfrowy program telewizyjny.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**

# Dożywocie

## - raport z monitoringu

W Polskiej Akademii Nauk w Warszawie 12 września odbyła się konferencja podsumowująca dwuletni monitoring kary dożywotniego pozbawienia wolności pt. „Wykonać karę i co dalej. Wyniki monitoringu 2011-2012”. Badania realizowała dr Maria Niełaczną w ramach projektu Stowarzyszenia Interwencji Prawnej.

W konferencji uczestniczyli naukowcy, studenci, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz więźniennicy. Przedstawione wyniki to, jak zaznaczała autorka, suma wysiłku badaczy i studentów oraz zaangażowania kadry penitencjarnej zakładów karnych objętych monitoringiem. W trakcie wystąpienia dziękowała Służbie Więziennej za przychylność, otwartość i życzliwość przy realizacji projektu. Płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego SW podziękował naukowcom za interesujące wnioski praktyczne. Płk Zbigniew Brzostek, zastępca dyrektora Biura Penitencjarnego CZSW zapewnił, że zostaną one wykorzystane do opracowania nowych programów i podniesienia jakości pracy penitencjarnej.

Gość honorowy poseł Ryszard Kalisz odniósł się do konieczności przeprowadzenia debaty publicznej na temat istoty wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności. Stwierdził, że ta trudna problematyka może wywoływać wiele kontrowersji, szczególnie w srodowiskach, które nie mają rzetelnej wiedzy w tej dziedzinie. Dodatkową wartością konferencji były interesujące wykłady związane z różnymi



aspektami wykonania kary dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce i na świecie, prezentowane przez prof. Andrzeja Rzeplińskiego (opiekuna projektu badawczego) i dr. Michała Fajsta z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Zaprezentowany raport to przykład właściwego rozumienia współpracy Służby Więziennej ze światem nauki i organizacjami pozarządowymi. Efekty będą służyły podniesieniu jakości i wypracowaniu standardów pracy z więźniami odbywającymi ten szczególnie rodzaj kary. Wnioski z monitoringu będą też wykorzystane przy podsumowaniu projektu badawczego dotyczącego kary dożywotniego pozbawienia wolności, jaki jest obecnie prowadzony przez Służbę Więzienną i Katedrę Kryminologii i Polityki Kryminalnej Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

tekst i zdjęcie

Magdalena Brodzińska-Patalas

Publikujemy obszernie fragmenty raportu, całość na stronie Stowarzyszenia Interwencji Prawnej: [www.interwencjaprawna.pl](http://www.interwencjaprawna.pl).

## Wykonanie kary dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce (cz. I)

# Wykonać karę. I co dalej?

**Kara dożywotniego pozbawienia wolności (kdpw), jako najsurowsza z kar przewidzianych w polskim systemie prawnym, ma być niejako surogatem kary śmierci, którą zastąpiła po definitywnym usunięciu tej ostatniej z katalogu kar polskiego kodeksu karnego.**

Wolno ją zatem orzec tylko wówczas, gdy dozwala na to odpowiednio wysoki stopień winy, a in concreto żadna inna kara przewidziana w sankcji nie spełniłaby indywidualno- lub generalnoprorewencyjnych celów kary określonych w art. 53 §1 kk. Zasadniczo winna być orzekana w sytuacji istotnego braku okoliczności łagodzących, co do sprawców, których czyny charakteryzują się wyjątkowością na tle innych przestępstw tego samego typu. I choć ustalenie, że stopień winy i stopień społecznej szkodliwości danej zbrodni są bardzo wysokie jest przesłanką konieczną, to nie wystarczy dla wymierzenia kary dożywotniego pozbawienia wolności. Karę dożywotniego pozbawienia wolności jako swego rodzaju karę eliminacyjną orzeka się, gdy istnieje negatywna prognoza co do możliwości resocjalizowania sprawcy (wobec sprawców przestępstw, co do których trudno przypisywać możliwości resocjalizacyjne), to jest wtedy, gdy tylko taka kara zdolna jest zabezpieczyć społeczeństwo przed ewentualną przyszłą agresją sprawcy.

Intencja i przekaz sądów są czytelne i w momencie orzekania nie budzi wątpliwości fakt, że skazani na dożywotnie pozbawienie wolności całe swoje życie powinni przeżyć w wię-

zieniu, w izolacji od społeczeństwa. Wątpliwości zaczynają się pojawiać w etapie wykonawczym tej kary.

Wykonać karę i co dalej? W akademickich dyskusjach na ten temat doszłam do wniosku, że tej kary się nie wykonuje ani się nie odbywa. To ludzkie życie – jedno zabrane, drugie stracone. Życie, które stawia przed nami egzystencjalne pytania. Czy da się zrównoważyć element represji i odwetu z elementem ludzkiego traktowania skazanych? Czy da się zapewnić im w więzieniu to, co konieczne, aby zachowali swoje człowieczeństwo? I kto bierze za to odpowiedzialność? Do czego zmierza wykonanie tej kary? Czy więźniowie dożywotni mają szansę na odzyskanie wolności?

Według prawa najsurowsza w Polsce kara nie oznacza pozbawienia wolności do końca życia, gdyż ustawodawca dopuścił możliwość warunkowego zwolnienia po upływie 25 lat. Jako że brakuje nam doświadczeń w postępowaniu z tą kategorią więźniów, zwłaszcza co robić, gdy nabędą oni uprawnień do zmiany podgrupy bądź ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie, propozycja ustawodawcy jest czystą teorią. Jednocześnie jesteśmy świadomi, że mamy do czynienia ze sprawcami okrutnych zbrodni, którzy przeżyją długoletni okres izolacji w warunkach najsurowszego reżimu więziennego (zakład typu zamkniętego). I niezależnie od tego jak to przeżywają, karze tej towarzyszą odium potępienia i obawy związane z ryzykiem zwalniania sprawców zabójstw.

To wszystko stawia przed nami pytania nie tyle o surowość tej kary, co o jej cel i sens. Co więcej, odpowiedź badacza ►

▶ i Służby Więziennej nie wystarcza. W budowaniu treści tej kary ma prawo uczestniczyć społeczeństwo – ofiary, które przeżyły, rodziny tych skatowanych, rodziny sprawców i społeczeństwo jako takie. To czyni jakościową różnicę między tą karą a pozostałymi.

Czy wobec tego jesteśmy przygotowani do jej wykonywania zgodnie z celem zawartym w art. 67 kkw? Czy Rekomendacja Rady Europy o wykonywaniu kary dożywotniego pozbawienia wolności i innych kar długoterminowych (dalej: Rekomendacja) stanowi realną rzeczywistość, możliwą do realizacji w naszych rodzimych warunkach? Czy zgodnie z przesłaniem Rekomendacji potrafimy myśleć, że kdpw jest terminowa, zaś jej przebieg wytyczają konkretne etapy, momenty, punkty zwrotne, na które polski system więzienny nie może pozostać obojętny?

Na przykład w Zjednoczonym Królestwie terminowość kdpw jest przestrzegana w ten sposób, że z jej wykonaniem wiąże się realna perspektywa powrotu do społeczeństwa i życia na warunkach określonych przez ustawodawcę. W Portugalii, Brazylii, Kostaryce, Kolumbii i El Salvador konstytucja wyklucza jej wymierzanie. W Meksyku i Peru sądy stwierdziły, że kara ta jest niekonstytucyjna, zaś kodeksy karne Hiszpanii, Norwegii i Słowenii nie przewidują tej kary.

Wnioskuje, że także prawo unijne przewiduje, że kdpw nie jest karą bezwzględną i w systemie prawnym państwa powinny istnieć przepisy dopuszczające rewizję jej wymiaru, dokonywaną na wniosek lub z urzędu najpóźniej po upływie 20 lat wykonywania takiej kary lub zastosowanie prawa łaski.

Z różnych względów nie jesteśmy w stanie czy też nie chcemy pogodzić się z myślą o więzieniu drugiego człowieka do końca jego dni. Z drugiej jednak strony, dlaczego ów człowiek miałby cieszyć się życiem, które odebrał komuś innemu? Życ może, ale niech do końca żyje pod kontrolą państwa, na określonych przez nie warunkach. Czy tak wykonywana kdpw jest w stanie przywrócić więźnia społeczeństwu, najbliższemu otoczeniu, rodzinie? Jeśli odpowiedź jest negatywna, to należałoby uznać, że jej wykonanie nie pozwala osiągnąć celu każdej kary izolacyjnej z art. 67 par. 1 kkw, jak również, że kara ta nie jest humanitarna, gdyż odbiera nadzieję i realną szansę na życie w naturalnym dla człowieka stanie, jakim jest wolność. A przecież „wiara, nadzieja i miłość to podstawy egzystencji człowieka w naszej cywilizacji, to istota człowieczeństwa” (wypowiedź prof. A. Rzeplińskiego w „Nowej Trybunie Opolskiej” z 15-17 kwietnia 2006 r.).

Za kilka lat pytanie o wolność postawią przed nami konkretni więźniowie, którzy nabeą prawo do ubiegania się o warunkowe zwolnienie. Czy będziemy przygotowani, aby udzielić im odpowiedzi i podać jej uzasadnienie? Myślę, że już dziś wciąż bezgłośnie, to sama kara pyta o zagubione gdzieś człowieczeństwo – o nadzieję i sens. Gdzie można szukać odpowiedzi na te pytania? Skoro raz w porządkowaniu świata pomogły nam sądy i one stoją na straży przywracania ładu, można zacząć poszukiwania w uzasadnieniach postanowień o warunkowym zwolnieniu sprawców zabójstw skazanych na karę 25 lat więzienia. Nie ma wyraźnej granicy między orzekaniem tych dwóch najsurowszych kar – wszystko zależy od sędziego, wiele od mediów i trochę od mądrości adwokata.

W jednym z uzasadnień czytamy: „Charakter przestępstwa i sposób działania sprawcy mają przy tym znaczenie o tyle tylko, że ujawniając cechy osobowości sprawcy, wskazują zakres badania poprawy w trakcie odbywanej kary. To właśnie podejrzanie na skalę zmian zaszłych w osobowości skazanego podczas całego pobytu w zakładach karnych – od punktu wyjścia do chwili obecnej – dało sądowi asumpt do przychylenia się do warunkowego przedterminowego zwolnienia. W przekonaniu sądu właściwe zamiarkowanie znaczenia przesłanek wcześniejszego zwolnienia nie będzie wszakże możliwe bez dostatecznego uświadomienia sobie, że owe okoliczności dotyczą zaszłości sprzed blisko ćwierć wieku. Nie negując zatem ich istnienia, należy zastanowić się czy dziś to zbrodnicze postępowanie, które stało się udziałem nastoletniego sprawcy, chłopca w istocie rzeczy, przykładać w dalszym ciągu tą samą miarą do formalnie tego samego sprawcy, czy też spojrzeć nań przez pryzmat niemal 43-letniego mężczyzny, który ponad połowę swojego życia, a przy tym – co nawet bardziej istotne – całą dorosłą jego część, spędził w zasadzie nieprzerwanie w więzieniu? Czy dziś po odbyciu przez Sz. ponad 22 lat orzeczonej kary pozbawienia wolności mamy do czynienia z tym samym człowiekiem, który w roku 1985 dopuścił się najcięższej zbrodni? W ocenie sądu – już nie. Czy resocjalizacyjny zakres przebywania wieloletniego

w więzieniu uczynił z niego całkiem innego człowieka? Czy wykonanie wyroku w całości – kary długoterminowej istotnie eliminującej z życia społecznego i wolnościowego – nie odpowiadaby zasadzie retorsji, odwetu? Tymczasem jej ostrze łagodzi ćwierć wieku przeżyte ucziwie, pod brzemieniem odpowiedzialności za zbrodnie. Za warunkowym zwolnieniem przemawiają motywy prewencji szczególnej, bo życie tego człowieka po popełnionych zbrodniach nie dyskwalifikuje go społecznie”. Czy ów sędzia mógłby dzisiaj pomóc nam odpowiedzieć na pytanie, do czego dążymy wykonując karę dożywotniego więzienia?

## Dlaczego więźniowie dożywotni?

Ta kategoria więźniów stale przyciąga uwagę badaczy, i jak można zauważyć od lat 90. uwagę obrońców praw człowieka, organizacji lub organów strażniczych. Jednocześnie rozwój i popularyzacja mechanizmów ochrony praw człowieka, w tym dążenia do osiągnięcia coraz wyższych standardów wykonania kary pozbawienia wolności, spowodowały rozszerzenie zakresu badań nad karą dożywotniego pozbawienia wolności i odbywającymi ją więźniami. O ile w latach 70. i 80. dominowały badania kryminologiczne, których zakres obejmował sprawców najcięższych zbrodni, strategię ich adaptacji do życia w więzieniu, skutki długoletniej izolacji, to w latach 90. i z początkiem XXI w. obserwujemy rozwój badań naukowych prowadzonych z perspektywy praw i wolności człowieka, zaś te ostatnie stały się istotnym punktem odniesienia. W Sprawozdaniu Wyjaśniającym do Rekomendacji Komitet Ministrów RE zasygnalizował swój niepokój wobec wzrostu surowości i liczby kar długoterminowych, w tym kary dożywotniego pozbawienia wolności. Wzrost ten i nasycenie populacji więziennej więźniami, którzy większość swojego życia spędzą w izolacji, a więc w warunkach, które znacznie odbiegają od warunków wolnościowych, przyczynia się do przeludnienia więzień i może upośledzać skuteczne i humanitarne zarządzanie nimi. Jest to istotny argument, jeśli weźmiemy pod uwagę rolę RE i jej główny cel, którym jest ochrona praw i wolności człowieka między innymi poprzez ustanowienie i realizację wspólnych dla Europy standardów postępowania z więźniami.

Wzrost liczby więźniów dożywotnich i długoterminowych w naturalny sposób spowodował zmiany w rzeczywistości więziennej i rzeczywistości wykonania kar izolacyjnych. Dlatego pierwszy dokument RE, Rezolucja nr (76) 2 w sprawie postępowania z więźniami długoterminowymi, także z uwagi na uszczegóławianie standardów i podwyższenie wymagań wobec państw członkowskich, wymagała weryfikacji. Do dzisiejszego dnia ustawodawca międzynarodowy dwukrotnie pochylił się nad zagadnieniem kary dożywotniego pozbawienia wolności, aby dostarczyć państwom jasnych wskazówek co do postępowania z odbywającymi ją więźniami. W trakcie prac nad obecną Rekomendacją, zmieniającą wspomnianą Rezolucję, zainteresowaniu Komitetowi Ministrów RE towarzyszyło pięć pytań:

1. Jakie są najbardziej odpowiednie kryteria klasyfikacji więźniów długoterminowych? Czy czas trwania kary, rodzaj przestępstwa, zagrożenie czynu lub sprawcy, konieczność interwencji psychologicznych i społecznych lub potrzeba leczenia?
2. Czy więźniowie dożywotni powinni być oddzielani od więźniów krótkoterminowych?
3. Jak można przeciwdziałać negatywnym skutkom uwięzienia, które czynią niemożliwym przystosowanie się do życia w społeczeństwie?
4. Jak długi powinien być okres przygotowania skazanego przed zwolnieniem, aby uczynić go jak najbardziej efektywnym? I w jaki sposób przygotowanie to ma być skoordynowane z nadzorem i wsparciem zapewnionym po zwolnieniu?
5. Jakie są najlepsze sposoby postępowania z więźniami dożywotnimi, którzy na mocy obecnie obowiązujących przepisów nie są uprawnieni do jakiegokolwiek formy zwolnienia warunkowego?

Myszę, że te pytania odnoszą się także do polskich warunków i wykonania kdpw w naszych jednostkach. Część odpowiedzi można znaleźć w samej Rekomendacji i Sprawozdaniu ją Wyjaśniającym. Pozostałe części szukałam w stanie faktycznym, prowadząc monitoring. Zanim jednak przedstawię wyniki badań, wyjaśnię, dlaczego punktem odniesienia była omawiana Rekomendacja i czym mnie przekonała. (...) – skrót red.

O karze dożywotniego pozbawienia wolności przynajmniej w Polsce nie powiedziano jeszcze wszystkiego. Nie ma kompleksowych badań kryminologicznych. Tę najsurowszą karę ustawodawca wprowadził w polskim prawie karnym w 1995 r., lecz w Polsce istniała już w 1791 r., gdyż znały ją ustawodawstwa trzech państw zaborczych i międzywojenny kodeks karny. Obowiązywała do końca 1969 r., kiedy wszedł w życie kolejny kodeks, który przewidywał dwie najsurowsze kary: 25 lat pozbawienia wolności i karę śmierci.

Kara dożywotniego pozbawienia wolności nie istniała zatem w polskim prawie przez ćwierć wieku. Jako że nie zachowały się żadne badania dotyczące jej wykonywania w okresie przed- i powojennym, zaś warunki więziennictwa w tym okresie, zarówno pod względem prawnym jak i faktycznym, były diametralnie różne od dzisiejszych, można uznać, że nastąpiła wieloletnia przerwa w praktyce jej wykonania. Standaryzacja praw i wolności człowieka, wzmocnienie mechanizmów ich ochrony, jak również postęp w zakresie zarządzania i techniki, spowodowały konieczność wypracowania nowej strategii postępowania z więźniami dożywotnimi.

Kara dożywotniego więzienia jako „nowa” i odrębna od kar terminowych, została wprowadzona do kodeksu karnego i karnego wykonawczego z 1997 r. W związku z czym nie mamy doświadczenia ani w jej orzekaniu, ani wykonywaniu. W XXI w. jesteśmy prekursorami w jej wykonaniu, a to, co zaproponował ustawodawca jest eksperymentem. Uczą się ją rozumieć i wykonywać zarówno sądy i administracje więzienne jak i badacze, a z upływem czasu, społeczeństwo. W świetle dyrektyw sądowego wymiaru kary, kara ta jest słuszną w stosunku do konkretnych zbrodni i ich sprawców. Słuszność tę jednak trzeba uzasadnić oceną sprawcy i zbrodni. W ocenie pomagają ugruntowany cywilizacyjnie sukces w postaci praworządnego i rzetelnego procesu, w wyniku którego zbrodniarz ponosi karę, zaś do głosu dochodzą tragedie ludzkie – zmarnowanego życia ofiary i sprawcy. I patrząc z ich wspólnej perspektywy nie wiem czy w chwili wydawania wyroku, czy też w okresie jej wykonywania kdpw pozwala dokonać jednoznacznego bilansu – czy sprawiedliwości stało się zadość. Inaczej mówiąc, czy uwięzienie powinno trwać całe życie czy do jakiegoś konkretnego, chronionego prawem momentu, przy założeniu, że nawet poza murami więzienia do końca swoich dni sprawca będzie żył na warunkach określonych przez państwo. Faktyczne wykonanie tej kary, które starałam się zbadać, w dalszym ciągu rodzi pytanie czy zrozumienie tej kary, a więc motywów jej orzekania i zaleceń co do sposobu jej wykonywania – pozwala

zrozumieć jej cel i sens.

Ani Rekomendacja, ani Sprawozdanie Wyjaśniające nie dają odpowiedzi na wszystkie pytania. Wskazują, że sensem tej kary, jak każdej długoterminowej, jest przywrócenie sprawcy społeczeństwu. Nie można rezygnować z tego celu na rzecz ochrony społeczeństwa przed potencjalnym, nierzadko abstrakcyjnym zagrożeniem, jakie może nieść sprawca zbrodni. Zarówno zasada humanitaryzmu, jak i fundamentalne wymagania sprawiedliwości i racjonalność działania służb publicznych oraz względy ekonomiczne uzasadniają przywrócenie społeczeństwu więźnia dożywotniego. Wątpliwe jest bowiem, aby kara dożywotniego więzienia była korzystna i opłacalna w porównaniu z wyjątkowo długą, lecz określoną jednak karą pozbawienia wolności.

W definiowaniu oraz zrozumieniu celu i sensu tej najsurowszej kary, które do rozumienia powinno mieć swoje przełożenie na praktykę jej wykonywania, ważne jest ustalenie powodów, dla których państwo decyduje się wprowadzić ją do katalogu kar i z niej korzystać. „Głównym powodem korzystania z kary dożywotniego pozbawienia wolności jest to,

że system sankcji, prócz spełnienia wymogów sprawiedliwości, proporcjonalności, przejrzystości i spójności, ma również zapewnić ochronę przed poważną przestępczością”. Oznacza to, że niektórzy przestępcy muszą być uwięzieni na czas nieokreślony, a być może nawet do końca ich życia naturalnego, albowiem istnieją podstawy, by sądzić, że będą oni nadal popełniać „odrażające” zbrodnie. Jest to jednak wybór pewnej polityki karnej, gdyż mamy państwa, które nie przewidziały w katalogu kar kary dożywotniego więzienia. My godzimy się na istnienie tej kary z uzasadnionej obawy, w imię potencjalnych ofiar i w celu ich ochrony. Warto przykładowo zacytować jak wymierzenie jej uzasadniają polskie sądy, oceniając sprawcę, jego winę i ukryty cel kdpw. Więzieni dożywotni to sprawca, który „jest niebezpieczny dla porządku prawnego”, który „dla zaspokojenia swoich potrzeb nie cofnie się przed niczym” – atakował wielokrotnie, zabił, i nie wstrząsnęło to nim; to sprawca, który „dzieli ludzi na tych, którzy mają prawo żyć, i resztę świata”, który w czasie zbrodni wykazał „bezprzykładną brutalność, wymykającą się jakikolwiek racjonalnym kryteriom oceny zachowań ludzkich (...) traktował ofiarę z pogardą, jak kogoś gorszego”, który jest sprawcą egoistycznym i „całkowicie zdegenerowanym”. Popelniając zbrodnie miał maksymalny stopień winy, który wyrażał się jego determinacją w planowym, przemyślanym, skalkulowanym działaniu, wyjątkowym wyrachowaniem, zaniku uczuć wyższych, skoro uznał on, że „najprościej będzie zabić” i że „życie ludzkie nie ma dla niej żadnej wartości”.

Sądy nie zawahały się sięgnąć po najwyższą karę, jako że ta ma być odpłatą za wyrządzoną krzywdę – za rozpacz, ból i poczucie bezradności, które czuły ofiary podczas napadu, za to, że ofiary osierociły małe dzieci, że sprawca nie tylko zamordował syna, córkę, ale zabił tym samym kolejne pokolenia, gdy syn ów lub córka byli jedynymi dziećmi. Dożywocie, gdyż nie ma nadziei na reedukację i poprawę sprawcy, gdyż jego ukształtowana osobowość wymaga stałej i trwałej kontroli w warunkach więziennych. A zatem pozostało już tylko zabezpieczyć przed nim społeczeństwo. Sprawca nie nadaje się do współżycia w społeczeństwie. Nie powinien w nim żyć, bo stanowi stałe zagrożenie. Nie tylko w naszym kręgu kulturowym, ale w zasadzie powszechnie uznaje się, że pozbawienie życia innej osoby powinno wywołać (...) orzeczenie najsurowszej z możliwych kar. Jest w tym coś z pierwotnego odruchu zemsty i zasady „oko za oko”, a w każdym razie mocno zakorzeniony jest pogląd, by sprawca podlegający karze za swój czyn wycierpiał w sposób zbliżony do tego, co sam zrobił (...) Bardzo mocno należy uwzględnić zasadę „sprawiedliwej odpłaty”, zaś jej realizacja domaga się wymierzenia najsurowszej z możliwych kar, bo tylko w ten sposób może być zaspokojone społeczne poczucie sprawiedliwości. Popelniona zbrodnia godzi w całe społeczeństwo. Wywołuje przerażenie i zabiera wiarę w drugiego człowieka. Widać więc, że kara ta jest uzasadniona i moim zdaniem, ma sens na etapie orzekania. Jest wyrazem naszego rozumienia sprawiedliwości i wartości ludzkiego życia – życia każdej ofiary, a jednocześnie jest wyrazem naszego oburzenia co do czynu, obawy a być może potępienia co do sprawcy. Co jednak z jej wykonaniem? O które życie chodzi? O którą i jaką sprawiedliwość?

**Maria Niełacznna**



**Maria Niełacznna**, doktor nauk prawnych, politolog, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny w latach 2006-2008, mediator, absolwentka Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Członkini Zarządu Stowarzyszenia Interwencji Prawnej; przygotowała rozprawę doktorską na temat działalności Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom (CPT).

Raport został opracowany w ramach projektu: „Watch more” współfinansowanego ze środków Fundation Open Society Institute. „Analizy, Raporty, Ekspertyzy 2013”, nr 5 (52); wrzesień 2013 r., komitet redakcyjny: Witold Klaus (przewodniczący), Aleksandra Chrzanoska, Agnieszka Kwaśniewska, Maria Niełacznna, Dagmara Woźniakowska-Fajst. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej



# PROGRAM 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S



koszt  
1 stanowiska  
**309 zł**

## ANTYWANDAL

zawory antyblokadowe  
osłony antywandal

tylko **4**  
litry/minutę !

WODOOSZCZĘDNE  
SYSTEMY ANTYWANDAL



POD CELE I NATRYSKI ZBIORCZE

od 24 lat w Polsce

Zawory  
PRESTO 504 S ZK  
wysyłamy bezpłatnie  
na testy pod celami

**AUTOMATYKA**  
Pełna kontrola  
poboru wody  
eliminacja nadużyć

## EKOMATIK

systemy pod cele i  
do łaźni oddziałowych

koszt  
1 stanowiska  
**399 zł**



KASĘTA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04  
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl



# Józiu, po co ci to?

Z płk. w st. spocz. Józefem Koreckim o jego książce pt. „Penitencjarna przygoda, czyli subiektywny obraz polskiego więziennictwa II połowy XX w.” i latach, które spędził w mundurze rozmawia Grażyna Wągiel-Linder



płk Józef Korecki 1991 r. w Kaliszu

**Pana książki nie można kupić. Jak więc można ją zdobyć?**

Najwyżej jako prezent, bo została wydana tylko w 100 egzemplarzach. Mam ich jeszcze kilka. Ale można się z nią zapoznać w bibliotekach upoważnionych do uzyskiwania egzemplarza obowiązkowego i w bibliotekach uniwersyteckich, gdzie trafiły pojedyncze sztuki oraz za pośrednictwem ośrodka w Kaliszu, gdzie znajduje się również w wersji elektronicznej.

**Naukowych opracowań z zakresu historii więziennictwa już się trochę pojawiło. Ale z tego, co wiem, pana publikacja nie ma na naszym rynku żadnej konkurencji. To chyba pierwsza i jak dotąd jedyna tak osobista relacja.**

Wspominamy przede mną w książce naczelnik Albin Przybyłowski, który m.in. był naczelnikiem w Nysie, napisał pamiętnik, ale dotyczy on bardziej spraw zakładów penitencjarnych Dolnego Śląska. Czytałem go, ale nie wyszedł jeszcze w formie książkowej.

**We wstępie pisze pan, że książka powstała dla zabicia czasu. Po jej przeczytaniu mam zupełnie inne odczucia.**

Trochę rzeczywiście dla spożytkowania wolnego czasu, ale także jako epitafium dla mojego przedwcześnie zmarłego syna Lesława (płk Lesław Korecki był do chwili swej śmierci 6 lipca 2010 r. dyrektorem Biura Informacji i Statystyki w CZSW w Warszawie – red.). Decyzję podjąłem po jego odejściu.

**Dlaczego w tytule publikacji uczynił pan zastrzeżenie, że to obraz subiektywny?**

Taka jest moja wiedza, pamięć i ocena minionych lat. Przyjąłem założenie, że z nikim nie konsultuję tego, co piszę, bo nigdy bym książki nie skończył. Sam się dziwię, że zapamiętałem aż tyle nazwisk ludzi, tyle faktów napotkanych na swojej zawodowej drodze.

**Na okładce widnieje obiecujące słowo „przygoda”. Miał pan świadomość, że pana ona czeka, gdy wstępać do SW?**

Idąc do więziennictwa nie bardzo wiedziałem, co mnie tam czeka.

**To był skok na głęboką wodę?**

Tak, dopiero gdy się zdecydowałem, zacząłem zapoznawać się z przepisami dotyczącymi pracy w więzieniu. Wczytałem, że tam, nie wiadomo dlaczego, pracują sami inspektorzy. Bardzo mnie to dziwiło, ale uznałem, że pójdę i spróbuję.

**Na którym z zajmowanych stanowisk czuł się pan najbardziej na swoim miejscu?**

Dobrze mi było w Zielonej Górze i w Opolu. W Zielonej Górze miałem dobry kontakt z więźniami. Jako prawnik mogłem im doradzać, gdy o to prosili. Dobrze się tam czułem. Ale jednocześnie miałem powody, by narzekać na obowiązujące w pracy przepisy. Było tak m.in. z niefunkcjonalną, niepraktyczną dokumentacją osobopoznawczą. Centrala przysyłała wychowawcom specjalne, ponumerowane i opieczętowane zeszyty do zapisywania uwag o skazanych. Te zeszyty wychowawcy mieli u siebie, na oddziale. Ale dokumentacja zawierająca opinie, nagrody i kary znajdowała się w aktach w administracji, która mieści się zazwyczaj w odrębnym budynku. W ciągu dnia wychowawcy musieli wiele razy tam się udawać i przy okazji przechodzić przez wiele wewnętrznych bram. W Opolu sam sobie byłem w zasadzie szefem, mogłem, nie zrywając kontaktów z więźniami, podejmować różnorodne inicjatywy i próbować ich realizację.

**Kiedy znalazł się pan w Warszawie, też mógł wiele zmienić.**

Kiedy w wieku 33 lat niespodziewanie zostałem naczelnikiem Wydziału Penitencjarnego w centrali pomyślałem: człowieku, masz teraz szansę, weź się do roboty. Pracowaliśmy w zespole, w bliskim kontakcie z kierownikami działów penitencjarnych, z wychowawcami z terenu, nad różnymi pomysłami. Wprowadziliśmy m.in. dokumentację osobopoznawczą więźniów w postaci części „B” akt osobowych, których gospodarzami byli wychowawcy u siebie na oddziale. Opracowaliśmy i opublikowaliśmy po raz pierwszy w więziennictwie kompleksowe przepisy o pracy penitencjarniej

**Pojawiły się opory?**

Tak, na ogół nikt nie lubi zmian, bo one wytrącają z wygodnej często rutyny. Pracownicy działów ewidencji nie byli zadowoleni i pytali: co my tu będziemy mieć w aktach? Tylko informacje za co skazany siedzi? Wyrażali obawę, czy to nie obniży ich rangi, a przecież pozwalało bardziej się skupić na kwestiach związanych z praworządnym osadzaniem i zwalnianiem więźniów, na współpracy z organami wymiaru sprawiedliwości. Wspólne osadzanie w celach skazanych grypsujących i niegrypsujących też nie ułatwiało codziennej pracy w zakładach karnych. Trzeba było nieraz inaczej spojrzeć na zapobieganie samoogresjom i po prostu wdrażać w życie nowe rozwiązania, choć nie

wszyscy od razu je akceptowali. Będąc szefem wydziału penitencjarnego mogłem inicjować także inne zmiany. Tak było m.in. z zarządzeniem o pracy penitencjarniej. Staraliśmy się bardzo tkwić w codziennych realiach, mimo to zdarzył się też nieraz pomysł nietrafiony, choć mieliśmy najlepsze intencje...

**...którymi piekło jest wybrukowane.**

Chcieliśmy, by sprawcy przestępstw nieumyślnych przebywali w oddzielnych więzieniach. Dzięki temu nie mieliby kontaktu ze zdemoralizowanymi przestępcami. Poza tym policzyliśmy, że wszyscy „nieumyślni” mogą się zmieścić w trzech zakładach, tyle tylko, że wtedy zwiększą się znacznie odległości do miejsca zamieszkania ich bliskich. Cóż więc z tego, że więzienie prawie półwolnościowe, że można by się widzieć z rodziną w każdą niedzielę. Skazani nieumyślni gremialnie wzbraniai się przed skierowaniem ich do tych wybranych zakładów. Poza tym okazało się, że niejednen „nieumyślny” ma już za sobą wcale pokazną przeszłość kryminalną.

**Wcześniej interesowała pana też problematyka kobiet w więzieniu.**

Podobny problem dotyczył kobiet, zwłaszcza pozbawionych wolności matek. Godziły się na gorsze warunki bytowania w więzieniu, byle było bliżej do domu, do dzieci, aby tylko nie trafić do odległego zewsząd Zakładu Karnego w Krzywańcu. Kiedy byłem zastępcą naczelnika w Zielonej Górze, miałem okazję bliżej zetknąć się z problematyką wykonywania kary wobec kobiet. Kiedy potem, po latach w Warszawie problem dzieci matek pozbawionych wolności podniosła postanka dr Maria Łopatkowa, podjęliśmy próbę zmodyfikowania organizacji funkcjonowania istniejącego w Zakładzie Karnym w Grudziądzu domu małego dziecka. Przeszktałiliśmy go w dom matki i dziecka. Zamiast sporadycznych kontaktów stworzono w Grudziądzu i w nowo zorganizowanym domu w Krzywańcu

warunki stałego kontaktu matki i dziecka, także w nocy. Ideę takich domów zapisaaliśmy w Kodeksie karnym wykonawczym.

**A w Opolu, gdy został pan szefem okręgu, też wprowadzane były innowacje?**

Mając doświadczenie z pobytu w centrali nie bałem się realizować swoich pomysłów. Pracowaliśmy nad koncepcją przygotowania do wolności skazanych odbywających kary długoterminowe oraz nad tworzeniem tzw. oddziałów wewnętrznych, które miały stanowić remedium na bólczki i niedostatki w działalności dużych zakładów karnych. Podejmowaliśmy próby wdrażania tych koncepcji w penitencjarną praktykę. Trzeba też jednak było rozwiązywać problemy bieżące. Mimo możliwości zatrudnienia wszystkich skazanych, niektórzy z nich, a było ich wśród młodocianych nie mało, woleli się od pracy uchylać (dziś to sytuacja raczej nie do pomyślenia). Można było poleżeć sobie w łóżku lub pod nim. Postanowiliśmy temu zaradzić tworząc sale dziennego pobytu i sypialnie. Mieszkańcy dwóch cel przebywali więc razem w dzień i w nocy. To ułatwiało też funkcjonariuszom kontrolowanie cel pod nieobecność skazanych, trudniej było na noc przemycić papierosa, itp. I niektórzy w takiej sytuacji woleli podjąć pracę. Takie rozwiązanie powodowało jednak naruszenie norm zakwaterowania i musieliśmy z niego zrezygnować na wyraźne polecenie z góry. Byliśmy w Opolu okręgiem przodującym w statystyce liczby skarg osadzonych uznanych za zasadne. Wychodziliśmy jednak z założenia, że ważniejsze od statystyki jest przyznanie skarżącemu racji, bo tak jest uczciwie, bo to się po prostu opłaca. Nie było to dobrze widziane, ponieważ psuło statystyki ogólnopolskie. Pogroźono nam też palcem po tym, jak w Strzelcach Opolskich wspólnie z więźniami funkcjonariusze obejrzeni w wię-

ziennej świetlicy film „Nadzór”, krytycznie po kolaudacji oceniany przez centralę. Kiedy rozpoczynał się seans, mieliśmy ciarki na plecach.

**Ciekawość była jednak silniejsza niż obawy?**

Tak. Warto było pokazać ten film za kratami. Więźniowie oglądając fragment pokazujący bunt głośno się zaśmiewali i mówili, że sami by te sceny lepiej odegrali.

**Z książki wynika, że czasami mogliście liczyć na nadmiernie dobre chęci więźniów i przez to zdarzały się nieprzewidziane sytuacje.**

Jedna z nich zdarzyła mi się jeszcze w Zielonej Górze, w czasie kompleksowej kontroli aresztu. Uprzedziłem kontrolujących, choć lepiej było tego nie zdradzać, że niestety nie zapewniamy więźniom opieki lekarskiej. Po prostu nie możemy pozyskać lekarza. Tymczasem, kiedy weszliśmy do kilkunastoosobowej celi, jeden z więźniów nazmyślał, że bolący palec osobiście opatrzył tu tego dnia więzienny medyk i wszystko jest od strony zabezpieczenia medycznego w porządku. Co to znaczy nie występować przeciw przełożonym, z którymi trzeba pozostawać po wyjeździe kontrolujących...

**To zabawna sytuacja, ale wtedy naprawdę niepokojące było tzw. drugie życie, którego przejaw stanowiła specyficzna podkultura.**

Moja służba przypadła na czas, gdy jeszcze nie było narkotyków. Problemem był natomiast alkohol, który więźniowie próbowali nawet „domowymi” sposobami pędzić w celach lub dostarczano im z zewnątrz. Zetknąłem się także z samoagresją więźniów. Potem w centrali podejmowaliśmy próby poznawania twego zjawiska i w oparciu o rozpoznawanie zmienialiśmy reguły postępowania ze skazanymi dokonującymi samoagresji. Analizowaliśmy efekty wspólnego

rozmieszczania skazanych dorosłych z młodocianymi. Przygotowaliśmy kompendium wiedzy o funkcjonowaniu podkultury więziennej wraz z odpowiednimi wnioskami. Wiele problemów wiązało się z osadzaniem w celach wieloosobowych oraz z trudnościami w indywidualnym podejściu do więźniów w zakładach o dużej pojemności z tysiącem lub dwoma tysiącami miejsc.

**Taki niespokojny duch, jak pan, mógł innych irytować...**

Taki byłem i takim mnie akceptowano, choć niektórzy woleli po pracy wypić choć mnie. Nieraz słyszałem pytanie w rodzaju: Józiu, po co ci to? Cemu podnosisz sprawy, które także my będziemy musieli potem załatwiać? Rzeczywiście, nie grzeszyłem zbytnią układnością wobec przełożonych. Oni wiedzieli, choć nie zawsze to wprost przyznawali, że jeśli mam rację, to choćby po latach, postawię na swoim.

**Jak wynika z lektury książki, drobne wydawałoby się sprawy też były dla pana ważne?**

Niedawno telewizja pokazała, że dyrektor okręgowego inspektoratu poruszony przypadkiem więźnia, który trafił do więzienia na 5 dni za kradzież batonika sam uiszczył za niego należną grzywnę skracając pobyt za murami. Trudno było nieraz patrzeć na bezduszną wymiaru sprawiedliwości, choć nie zawsze znamy okoliczności takiego czy innego orzeczenia sądu. Do dziś pamiętam aresztowanego, któremu w postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu postawiono zarzut „kradzieży okularów przeciwsłonecznych”. Byłem wtedy zastępcą naczelnika w Zielonej Górze i próbowałem podjąć interwencję w ówczesnej prokuraturze. Okazało się, że przedmiotem kradzieży były nie tylko okulary, lecz także walizka, na której były położone w dworcowej poczekalni. Zdarzyło się też jeszcze w latach 60., że przywieziono do nas mężczyznę, który koniecznie chciał ze mną rozmawiać. Miał do mnie dość nietypową, ludzką prośbę. Chciał, by pozwolono mu na godzinny pobyt w domu, ponieważ został tam namoczone pranie, a mieszkał sam. Pojechał w eskorcie strażnika i po kłopotach. Do końca życia zapamiętam też przypadek skazanego, z którym mieliśmy spore problemy, ciągle był karany m.in. zakazem widzeń. Ale kiedy urodziło mu się dziecko, pomyślałem, że niejako poza protokołem może spotkać się z rodziną w moim gabinecie. Nie udało mi się jednak zrealizować tego pomysłu. Kiedy kobieta dzieckiem była już w moim biurze, szef pryncypialnie, pod byle pretekstem, telefonicznie nakazał natychmiastowe stawienie się u niego. Po powrocie zastałem pustą pokój. Kobietę z niemowlakiem wypuszczono na ulicę. Mocno to przeżyłem.

**Ale kilka dobrych pomysłów udało się w trakcie służby realizować?**

Wspominałem już wcześniej o dokumentacji osobopoznawczej, o podejmowaniu problematyki podkultury więziennej, samoagresji, wykonywania kary wobec kobiet matek oraz przestępców nieumyślnych. Lecz dwie sztandarowe niejako propozycje rozwiązań doczeka-



Józef Korecki, dyrektor okręgu w Opolu ze swoim zastępcą Ryszardem Grybosiem, lata 80.

ły się realizacji dopiero po moim odejściu ze służby. Pierwsza to tzw. odroczone warunkowe zwolnienie skazanych długoterminowych, ustawowo wprowadzone w 1997 r. z moim udziałem w pracach Zespołu ds. Kodeksu karnego wykonawczego w Komisji Kodyfikacyjnej. Druga to wyodrębnienie w 2011 r. oddziałów wewnętrznych w ramach reorganizacji wykonywania kary pozbawienia wolności zaakceptowanej przez Ministra Sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego (w całym kraju w jednostkach podstawowych wdrożono strukturę oddziałów penitencjarnych, nawiązującą do koncepcji polskiej – red.). W międzyczasie Centralny Zarząd SW podjął, moim zdaniem niedaną, próbę włączenia do działań penitencjarnych oddziałowych na stanowiskach tzw. młodszych wychowawców.

**Te zamierzenia zapewne nie przysła-  
niały panu problemów codziennej  
pracy.**

Na Opolszczyźnie było ich co niemiara. Przeszarżała architektura, kiepski stan sanitarny wielu obiektów, problemy mieszkaniowe funkcjonariuszy. Codziennych kłopotów nie brakowało. Wróćmy jednak do skazanych. Kiedy zaczynałem, miałem świadomość, że w Strzelcach Opolskich odbywa karę kilkuset zabójców. W hali, gdzie produkowało się buty, było ich naraz bardzo wielu. Pamiętam, że pewnego dnia, kiedy znalazłem się wśród nich, zaczęli się domagać, by mogli dostawać więcej paczek od rodzin. Na to ja wyraziłem wątpliwość czy przypadkiem to nie oni powinni posyłać paczki swoim bliskim, a nie odwrotnie. Tak... ale więcej paczek zawsze by się im przydało.

**Pewnie ich pan zaskoczył i dlatego  
tak zareagowali.**

Zwyczajnie z nimi rozmawiałem, jak z każdym. Kiedy więźnia traktuje się jak człowieka, on odwdzięcza się tym samym. To przecież normalni ludzie, choć mają swoje „kalkulacje”, lecz przede wszystkim rozliczne problemy osobiste, rodzinne, zdrowotne. No i jak to będzie, gdy wyjdą na wolność. A poza tym podobno „nikt nie jest gorszy niż mu na to pozwalają i lepszy niż mu się to opłaca”.

**Ta maksyma sprawdzała się też  
w okresie niepokojów i buntów?**

Okazywało się, że remedium na groźne sytuacje stanowi rozmowa. Źle było szczególnie tam, gdzie dyrektorzy nie podejmowali na czas rozmów z więźniami. Fala buntów objęła tylko część kraju. Wskazywał na to m.in. pisarz Kazimierz Koźniewski, autor „Buntu w więzieniu”. Napięcia wynikały często z tego, że osadzeni nie byli traktowani podmiotowo, a i to co działo się wtedy na zewnątrz, w polityce, poza murami więzień miało swoje znaczenie.

**Jakie stanowisko pan zajmował, gdy  
do więzień trafili internowani przed-  
stawiciele opozycji politycznej?**

Byłem wtedy naczelnikiem Wydziału Penitencjarnego w centrali w Warszawie. Wykonywaniem internowania zajmowała się przede wszystkim Służba Bezpieczeństwa. Warunki pobytu były

na ogół dobre. Piszą o tym w licznych wspomnieniach sami internowani, Nie o te warunki jednak wtedy chodziło. Problemem było oderwanie od rodziny i niepewna przyszłość. Podnoszę to także w swojej książce.

**Jak wspomina pan Kalisz, gdzie był  
pan komendantem przez ostatnie  
dwa lata służby w SW?**

W Centralnym Ośrodku Szkolenia w Kaliszu można było w zasadzie odpocząć po trudnych czasach zmaganiach na Opolszczyźnie i latach dochodzenia do normalności po okresie stanu wojennego. W Kaliszu nie pozostawałem bezczynny, lecz przecież nie musiałem podejmować szybkich decyzji, jak to jest niezbędne, kiedy odpowiada się za bezpieczeństwo zakładów, nadzoruję się bezpośrednio pracą funkcjonariuszy, odpowiada także za reakcje więźniów. Wtedy konieczna była moja natychmiastowa skuteczna reakcja, by pomóc naczelnikom w trudniejszych chwilach, gdy np. za murami robiło się niespokojnie.

**Pan, podobnie jak ryba głębinowa,  
musiał czuć odpowiednio wysokie ciśnienie.**

Właśnie, a w Kaliszu moja praca miała zupełnie inny charakter niż to bywało wcześniej.

**Ale i tak, jak wynika ze wspomnień  
zawartych w książce, pan nie próż-  
nował i wprowadził wiele zmian?**

Zmodyfikowaliśmy programy i próbowałem zmienić skład rady pedagogicznej zasilając jej kaliski trzon ludźmi z terenu (ostatecznie nie udało się do tego doprowadzić). Chodziło mi o to, aby część kadry była wymieniana na zasadzie oddelegowania i prowadziła zajęcia nie jako okazjonalni goście na jeden wykład, ale np. przez cały semestr. Moim pomysłem było też jak najszybsze przeszkolenie nowo przyjętych do służby funkcjonariuszy, nie po kilku miesią-

cach, jak to praktykowano, ale znacznie wcześniej. Takie rozwiązanie pozwoliło nowicjuszom szybciej oswoić się z zasadami i niezbędną dla nich wiedzą, umiejętnościami. W tych latach nasza szkoła nawiązała też kontakty międzynarodowe. Jak pamiętam, zrobiliśmy np. pierwszą konferencję z udziałem gości z Rady Europy i Skandynawii. Niestety, nie powiodło mi się z przygotowaniem m.in. siłami kaliskiej kadry „Bibliografii penitencjarnej”. Razem z żoną zajęłem się tym już na emeryturze. Przez 10 lat prawie dzień w dzień byliśmy w Bibliotece Narodowej. Bibliotekarki nie były zachwycone tym, że w ciągu dnia przeglądaliśmy ok. 30 pozycji. Dzięki tej pracy nie czułem, że jestem już poza służbą. Po Kaliszu miałem odpowiednio absorbujące zajęcie. No i trochę zmienialiśmy w organizacji ośrodka, poprawiliśmy nieco standard bytowania słuchaczy. Może też trochę inaczej ich traktowaliśmy, kładąc akcent na przygotowanie „do pracy, a nie na wojnę”, kosztem przygotowania wojskowego.

**Pełnił pan służbę przez ponad 30 lat.  
Zdarzały się chwile, gdy chciał pan  
odejść?**

Nie, choć w latach 60. miałem nachalne wręcz propozycje, by być radcą prawnym w wojsku. Czyniono starania, bym się na to zgodził. Odmawiając musiałem odbyć m.in. dwutygodniowe, a potem trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe. W ten sposób próbowano mnie przekonać do zmiany zdania. Wtedy jednak uważałem, że to zły pomysł. Zaczynałem już bowiem nabierać przekonania, że zaczyna się powoli moja „penitencjarna przygoda”, a poza tym w wojsku może mnie „nosić” po polowych garnizonach w całym kraju.

**I tak pana potem nosiło.**

Tak, ale to ja tego chciałem!

zdjęcia archiwum Józefa Koreckiego



plk Józef Korecki z Jackiem Lyką, dyrektorem Przedsiębiorstwa Wyróbów Skórzanych w ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich

# Lata 60. z przymrużeniem oka we wspomnieniach Józefa Koreckiego

## Poucządzająca riposta

Pierwszy mój pobyt w oddziale mieszkalnym. Za chwilę miałem zacząć spotykać się z więźniami. Przedtem jednak kurtuazyjny uścisk dłoni z oddziałowym, gospodarzem oddziału. Krótka rozmowa i kilka podstawowych rad: – „Przede wszystkim panie wychowawco, niech pan stara się nie podpaść. Najgorzej gdyby pan wszedł w komitwę z więźniami i dopuścił do nawiązania nielegalnych kontaktów. Wie pan, pozwoli pan więźniowi usiąść w czasie rozmowy, ktoś to zobaczy i już.”

Doświadczonych funkcjonariuszy trzeba złotodziobowi słuchać. W ramach pierwszych kroków w przydzielonym mi biurze, wygospodarowanym z najmniejszej celi mieszkalnej, poleciłem więc wynieść wszystkie zbędne krzesła, a nie kusiło lichu. Jedno pozostawiłem dla siebie. Takie to były czasy.

Nawiasem mówiąc poczułem się nieco urażony radami oddziałowego, których zresztą nie przestrażę za długo. Wnet nadarzyła się okazja do rewanzu. Zauważyłem ze zgrozą, że oddziałowy chowa w swoim, służbowym przeciw, biurku kilka butelek piwa. – „Panie oddziałowy, piwo, w pracy? Może lepiej w domu?” I pouczająca riposta: – „Widzi pan wychowawco. Pan, kierownicy, naczelnik pracujący w zasadzie do 16. Potem w oddziale ja zostaję sam. A w tym czasie przyprowadzają mi dopiero nowo aresztowanych. W różnym znajdują się oni stanie, nie tylko fizycznym. Niektórzy są na takim kacu, że bez kija nie przystają. A podasz szklaneczkę piwa i jakoś spokojnie.”

Po latach dopiero zrozumiałem, że takie były praktyczne, żeby nie rzec starodawne, sposoby radzenia sobie z detoksykacją.

## Właściwe decyzje

Szef uczył mnie też pewnej pokory i poskramiania emocji. Pewnego dnia wtargnąłem wręcz do jego gabinetu i na stojąco zacząłem relacjonować swój problem, w moim głębokim przekonaniu wymagający natychmiastowej decyzji. Naczelnik spojrział na mnie i skinieniem głowy wskazał, abym usiadł. Jak tu usiąść, gdy sprawa pilna... Usiadłem. B. Miszta przeglądał jakieś akta na biurku, spokojnie odwracał w nich kartki. Spojrział w okno, coś tam przemyślał... a ja wierciłem się w fotelu niespokojnie. Mijały minuty. I także ja miałem czas na myślenie. Wreszcie szef zapytał, o jaką sprawę mi chodzi. A ja... zorientowałem się, że moja sprawa wcale nie jest tak nagła. Trzeba więc czasem po prostu spokojnie usiąść... Lecz jeszcze raz znalazłem się w sytuacji podobnej, już w centrali. W jakiejś równie „nagłej” sprawie dopadłem wręcz na schodach dyrektora Stanisława Jabłonowskiego, prosząc go o pilną zgodę. Przeszliśmy jeszcze parę schodków, dyrektor spojrział na mnie... – „Józefie, na schodkach ja podejmuję tylko decyzje negatywne. O taką ci chodzi?”

## Nietypowy czyn społeczny

Z okazji świąt 1 Maja i 22 Lipca powszechnie podejmowane były czyn społeczne. Zobowiązania były zazwyczaj wręcz banalne: od pracowania iluś tam godzin na cele społeczne, po uporządkowanie biurka (!). Nas, wychowawców denerwowało to i śmieszyło zarazem. Wspólnie z wychowawcą Stanisławem Frenclenem zobowiązaliśmy się zorganizować kurs motocyklowy dla funkcjonariuszy i kurs traktorzystów dla więźniów w Ośrodku Pracy w Zielonej Górze. Aby obniżyć koszty kursów, przystąpiliśmy sami do eksternistycznego egzaminu z zakresu znajomości przepisów ruchu drogowego. Po uzyskaniu uprawnień instruktora w tym zakresie przeprowadziłem społecznie wykłady na kursie jazdy na motocyklu (choć jednocześnie sam byłem uczestnikiem tego kursu). Zajęcia z budowy motocykla sfinansowano w ramach cyklu wykładów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Kosztyjazd szkolnych pokryli uczestnicy kursu. A trzeba dodać, że wtedy jeszcze nikomu z nas nie śniła się nawet produkcja Fiata 126p w Polsce.

## Świnia a depozyt

Jako funkcjonariusz przychodziłem... golić się i strzyć do fryzjera więźnia; śniadania w bufecie przygotowywał i podawał także więzień. U więźniów krawka lub szewca można było zamówić drobną usługę. Od czasu do czasu można też było zakupić taniej tzw. rąbanke pochodzącą z uboju trzody chlewnej. Wszystko to w ramach działalności socjalnej prowadzonej przez wybieraną przez załogę komisję pracowniczą. Sprzedaży rąbaniki towarzyszyły nieraz niesnaski, a niekiedy i sytuacje komiczne, jako że ustanawiane były swego rodzaju kryteria: więcej mogły kupić rodziny wielodzietne; kawalerowie pozostawali bez przydziału. Pamiętam odpowiedź kierowni-

ka gospodarczego, Michała Kulczyckiego na interwencję kawalera w średnim wieku A. Z., depozytora w dziale finansowym: – „Do-staniesz rąbanke, jak świnia będzie miała depozyt.”

## Komu wierzyć?

Jako zastępca naczelnika miałem z więźniami nie mniej kontaktów bezpośrednich niż uprzednio, jako kierownik działu penitencjarnego. Choć było wiele spraw trudnych, zwłaszcza jeśli stać nas było na wysłuchanie relacji więźniów o ich złożonych życiorysach. Niełatwo przychodziło też decydować o wymierzeniu kary dyscyplinarnej, jeśli dysponowało się tylko meldunkiem złożonym przez funkcjonariusza oraz wyjaśnieniem więźnia. Pamiętam, kiedy jeden z więźniów dostrzegając moją rozterkę, stwierdził wprost: – „Na miejscu pana Naczelnika dałbym wiarę podwładnemu funkcjonariuszowi, a nie więźniowi.”

## Nie chcą karmić

Także i my w areszcie, podobnie jak w wielu innych więzieniach, borykał się w pewnym czasie z problemem tzw. głodówek. Po prostu, któregoś dnia skazany lub tymczasowo aresztowany oświadczał, że przestaje „przyjmować pokarm”. Więzień poddawano badaniom lekarskim i w zależności od decyzji lekarza rozpoczynano karmienie pod przymusem, podając zgłębnikiem specjalnie przygotowany pokarm płynny wprost do żołądka. Zabieg ze wszech miar nieprzyjemny, i dla pacjenta i dla personelu służby zdrowia.

Dziwiło nas często, że ani więźniowie, ani personel na tę uciążliwość się nie skarżą. Jak się okazało przy bliższym zbadaniu, to przymusowe karmienie polegało na tym, że za obopólną zgodą więźniów po prostu dobrowolnie wypijał pokarm z kubka, a w dokumentacji lekarskiej odnotowano karmienie przy użyciu zgłębnika. Zabroniłszy takiej praktyki, a izolowanie więźnia i karmienie przymusowe rozpoczynano dopiero, gdy służba zdrowia stwierdzała ubytek na wadze ciała głodującego. Powszechnie było przeciw wiadomo, że zanim więzień podejmował „głodówkę” gromadził w celi określone zapasy żywności lub też korzystał z części posiłków dostarczanych współlokatorom celi. Liczba odmów przyjmowania pokarmów u nas znacznie się zmniejszyła, lecz jeden ze skazanych napisał na nas skargę: – „Ja głoduję, a oni mnie nie chcą karmić”.

Skardze trzeba było nadać określony bieg. Otrzymaliśmy burę z centrali i... eksperymentu czas się zakończył.

## Czy pochuchać

Sędzia wydaje polecenie sprawdzenia temperatury w celi. Wobec przedłużającego się oczekiwania na powrót dowódcy zmiany z termometrem, sędzia prosi mnie, abym pozostał i ustalił tę temperaturę, aby sam mógł w tym czasie wizytować kolejne cele.

Wyjaśniam sędziemu, że temperatura w celi jest oczywiście niższa od wymaganej. Sędziemu jednak do protokołu powizytacyjnego potrzebne było ustalenie konkretnego pomiaru temperatury. Po pewnym czasie termometr przyniesiono, oczekujemy z więźniem na wskazania termometru położonego na stole, a więzień do mnie: – „Naczelniku pochuchać?”

## Ostatnia szansa

Komendant ośrodka w Zielonej Górze Eugeniusz Maksymowicz miał wobec więźniów ograniczone kompetencje dyscyplinarne. Nie mógł m.in. wymierzać najsurowszych kar dyscyplinarnych. Przedstawiono mi pewnego dnia do ukarania więźnia, który pił, nie po raz pierwszy, alkohol w czasie pracy na budowie. – „Panie Naczelniku, niech mi pan zaufa raz jeszcze. Bardzo mi zależy na pracy, na zarobku. Jeśli zawiodę ponownie, to znaczący będzie, że nie jestem już nic wart, że jestem ostatnim łachem. Wtedy wycofa mnie pan z pracy i ukarze izolacją.”

Czemu nie uwierzyć, czemu nie dać szansy? I trzeciego dnia... doprowadzono mi przeproszącego, skruszonego recydywistę do ponownego ukarania za to samo. – „Nie warto mi było zaufać. Trudno, oczekuję najsurowszej kary. Tylko, że na budowie pozostał alkohol. Choć już beże mnie, jutro skorzystają z niego koledy. A szkoda, znów spotka ich nieszczęście, znów pojawiają się surowe kary. Ten alkohol jest pod gruzami w pomieszczeniu na dziesiątym piętrze bloku przy ulicy Kisielewskiej. Na prawo od drzwi.”

fragmenty książki „Penitencjarna przygoda”  
oprac. GWL



# Podróż w czasie

Jeszcze do niedawna środowisko prawnicze i penitencjarne znało dr. Józefa Koreckiego głównie z publikacji o charakterze publicystycznym i naukowym. W swoim dorobku ma kilkadziesiąt pozycji z zakresu penitencjarystyki, m.in. opracowania prezentujące wyniki badań prowadzonych we współpracy z synem Lesławem nad efektywnością wykonywania kar ekstremalnie długoterminowych orzekanych wobec zabójców. W 1988 r. ukazała się jego książka „Kara 25 lat pozbawienia wolności w Polsce”, będąca skróconą wersją pracy doktorskiej obronionej pięć lat wcześniej na Uniwersytecie Łódzkim. W 2011 r. światło dzienne ujrzała przygotowana wraz z żoną Gertrudą „Polska bibliografia penitencjarna” obejmująca lata 1970-2009, która została zaprezentowana podczas obrad V Polskiego Kongresu Penitencjarnego w Popowie.

Najnowsza publikacja Józefa Koreckiego pt. „Penitencjarna przygoda, czyli subiektywny obraz polskiego więziennictwa II poł. XX w.” ma całkowicie odmienny charakter. To zapis wspomnień z trzech dekad w mundurze i lat po odejściu ze służby wzartych w pięciu rozdziałach: „W Zielonej Górze”, „W Warszawie”, „W Opolu”, „W Kaliszu”, „Na emeryturze”. Przedstawiają one kolejne etapy jego zawodowej kariery, która rozpoczęła się kilka lat po październikowej odwilży, a zakończyła w 1991 r., już po przełomie 1989 r. – Miałem okazję dotknąć problematyki penitencjarną na różnych szczeblach, oglądać ją z różnych punktów widzenia, być jej obserwatorem, lecz również w niej uczestniczyć, a nawet choćby w niewielkim stopniu ją kształtować – pisze w przedmowie autor.

W trakcie ponad 30 lat służby Józef Korecki był wychowawcą, kierownikiem działu penitencjarnego i zastępcą naczelnika w Centralnym Więzieniu w Zielonej Górze. Potem przez 14 lat pełnił funkcję naczelnika Wydziału Penitencjarnego w Centralnym Zarządzie Zakładów Karnych, a w ciągu kolejnych pięciu zajmował stanowisko dyrektora Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Opolu. Przez ostatnie dwa lata szefował Centralnemu Ośrodkowi Szkolenia SW w Kaliszu. Został komendantem szkoły po odejściu legendarnego gen. Edwarda Pastuszka.

Jego aktywność nie kończyła się na zajęciach stricte zawodowych. Jest współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. Społecznie działał w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, Polskim Związku Niewidomych i w Zrzeszeniu Prawników Polskich. Po odejściu na emeryturę był członkiem Zespołu ds. Nowelizacji Kkw powoływanego przez kolejnych ministrów sprawiedliwości. Przez kilka lat prowadził wykłady dla studentów Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego w Warszawie z zakresu prawa

karnego wykonawczego. Spod jego opieki w świat wyszło 22 magistrów tej uczelni. Wszystkie sfery aktywności dr. Józefa Koreckiego znalazły swoje odzwierciedlenie na kartach książki.

Do pisania wspomnień zasiadł dość późno, bo dopiero dwie dekady po zakończeniu kariery zawodowej, a ponad 50 lat od wstąpienia do służby, kiedy jako świeżo upieczony absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego w sierpniu 1960 r. po raz pierwszy przeszedł przez więzienną bramę. Był wtedy w woj. zielonogórskim jedynym funkcjonariuszem, który rozpoczynając służbę legitymował się wyższym wykształceniem. Jego awans na kierownika nowo utworzonego działu penitencjarnego nastąpił więc bardzo szybko. Potem były kolejne, i choć – jak wynika ze wspomnień – nie obyło się bez trudnych chwil, sukcesów nie brakowało.

Teraz, po wielu latach płk Korecki wraca pamięcią do minionych, aktywnie spędzonych dni swojego zawodowego życia. Wprowadza czytelnika w sprawę, jakimi wtedy żył i przedstawia ludzi, których spotkał. Czyni to z perspektywy kolejnych stanowisk zajmowanych w służbowej hierarchii. Siłą rzeczy książka portretuje więc samego autora, będącego niespokojnym duchem, starającym się ulepszać praktykę penitencjarną przez wprowadzenie nowych rozwiązań prawnych i organizacyjnych. Jego opowieść jest tym bardziej interesująca, że na dramatyczne wydarzenia, takie jak m.in. wprowadzenie stanu wojennego, internowanie przedstawicieli opozycji politycznej czy fala buntów w więzieniach możemy spojrzeć oczami uczestnika lub obserwatora. Ale ciekawy jest też dzień codzienny. W tym szczególnie okres lat 60. XX w., gdy na kontrolę do niektórych więzień można było dojechać jedynie furmanką, a gospodarze częstowali chlebem ze smalcem. Spało się w pokoju użytkowym na nocleg przez naczelnika, myć się trzeba było w miednicy.

W trakcie pełnienia służby Józef Korecki nie prowadził dziennika ani notatek. Przy pisaniu musiał więc polegać głównie na swojej pamięci. O tym, że go nie zawiodła przekonujemy się zagłębiając się w lekturze pełnej faktów i nazwisk. Książka stanowi osobistą refleksję, wnoszącą w lekkiej, beletrystycznej formie wiele istotnych i ciekawych informacji na temat powojennej rzeczywistości więziennej. Autor czyni to oczywiście na swój subiektywny sposób, przywołując przeszłe dni takimi, jakimi pozostały w jego pamięci i ocenie. Portretuje dawno miniony, zamknięty świat za więziennym murem, a w nim zdarzenia i ludzi, którzy go tworzyli: funkcjonariuszy i więźniów. Wspomina więc wychowawców, kierowców, funkcjonariuszy ochrony, naczelników, dyrektorów tak, jak ich zapamiętał. Wyimienia imiona, nazwiska, funkcje, opi-

suje wady, zalety i drobne słabostki. Piśsze o wielu kolegach, podwładnych i zwierzchnikach. Z wielką atencją odnosi się do swojego mentora Bolesława Miszty, naczelnika Centralnego Więzienia w Zielonej Górze, pod którego okiem uczył się zawodu więziennika. Przywołuje też sylwetki innych ludzi budzących jego sympatię i podziw, m.in. Stanisława Jacka, Dyrektora Delegatury Centralnego Zarządu Zakładów Karnych w Sanoku organizującego zagospodarowanie terenów Bieszczad. Nie pomija też tych, których zapamiętał jako ludzi mających więcej wad niż zalet. I nie ma dla niego znaczenia pozycja krytykowanego w hierarchii służbowej.

Autor wspomina także więźniów, szczególnie z czasów, gdy był w Zielonej Górze i szefował inspektoratowi SW w Opolu. Pisze o ich problemach, przewinieniach, traumach, rodzinach, a nawet desperackich poczynaniach, jak to miało miejsce w przypadku pewnego skazanego, który nie zgadzając się z diagnozą lekarską uciekł, by ratować swoje zdrowie. Przytacza też dramatyczny przypadek więźnia, który próbował uciec z aresztu dla kilograma kielbasy obiecanej mu przez współmieszkańców celi. Na szczęście strażnik nie strzelał z wieżyczki, bo – jak potem tłumaczył – nie miał sumienia tego zrobić. Zbyt dobrze go znał i nie chciał skrzywdzić. A uciekiniera po kilkunastu minutach udało się ująć. We wspomnieniach znalazła się również wzmianka o pewnym skazanym, redaktorze więziennej gazetki, który wiele lat później, po 1989 r. został marszałkiem Sejmu.

Niewątpliwym walorem publikacji jest przywołanie zabawnych zdarzeń z udziałem funkcjonariuszy i więźniów (patrz obok: „Lata 60. z przymrużeniem oka.”). Ale przede wszystkim pokazanie, jak zmieniała się praca penitencjarna w ciągu kilku dekad. Płk Korecki trochę jak kronikarz przywołuje we wspomnieniach ważne jego zdaniem zdarzenia oraz nowe pomysły, które wpłynęły na dzisiejszy kształt więziennictwa. Były wśród nich nie tylko te zakończono sukcesem, ale także nietrafione lub niezrealizowane, choć dobre.

Wspomnienia byłego funkcjonariusza Służby Więziennej można czytać na wiele sposobów. Tym bardziej, że z uwagi na konstrukcję książki podzielonej na rozdziały i podrozdziały niekoniecznie trzeba to czynić w kolejności chronologicznej. Autor zapewne się nie obrazi, gdy czytelnik najpierw sięgnie do stron z najbardziej interesującą go tematyką. Lekturę można więc zacząć od początku, od penitencjarnego raczkowania w zawodzie albo od czasów, gdy był już szefem opolskiego inspektoratu SW. Albo zająrzeć do bogatego indeksu nazwisk i poszukać, co autor pisze o interesującej nas postaci.

**Grażyna Wągiel-Linder**

**Józef Korecki:** „Penitencjarna przygoda, czyli subiektywny obraz polskiego więziennictwa II połowy XX w.”, s. 366; wyd. Black Unikorn przy wsparciu PPO w Strzelcach Opolskich

# Zmagazynowani

**Jestem w piwnicy, najniższej kondygnacji budynku krakowskiego Aresztu Śledczego przy Montelupich. Za oknem ktoś idzie z parasolem, widać jego nogi, patrząc wyżej dostrzec mogę twarz. Znajduję się w pomieszczeniach magazynu. Pełno tu rzeczy. Materace, koszule, sztucce, telewizory, worki...**

**T**emperatura powietrza 20 C, wilgotność 60 proc., czyli prawidłowa. Pan magazynier uśmiechając się do mnie wpisuje dane do dziennika kontroli parametrów. Prowadzi wielorakie ewidencje w różnorodnych księgach, zeszytach, arkuszach. Tego naprawdę jest dużo. Każda rzecz, która trafia do magazynu więziennego, jest dokładnie opisywana, segregowana i umieszczana w odpowiednio do tego przeznaczonym miejscu.

W krakowskim areszcie pracuje trzech panów magazynierów: sierż. szt. Tadeusz Kasprzyk, plut. Mariusz Organiściak i st. kpr. Janusz Styra. Dziś na dyżurze są razem. Wyjątkowo udzielają wywiadu dziennikarce z prasy penitencjarnej, która przyjechała z Warszawy. – Dwie osoby będą pracować, a trzecia usiądzie z panią, by opowiadać i pić kawę – żartowali przez telefon umawiając się na rozmowę. We trójkę jest im łatwiej. Najgorsze są dyżury w pojedynkę, nieustanna gonitwa, przyjmowanie na okrągło petentów, zjadanie w biegu kanapki.

Od siódmej do siódmej (wieczorem) – Magazyn otwieramy punktualnie o siódmej rano. Chyba że jest środa transportowa, wtedy o godzinę wcześniej, bo w tym dniu, skoro świt, policjanci przejeżdżają po więźniów i musimy wydać im rzeczy osobiste. Przygotowujemy się do tego dzień wcześniej, zobaczy pani za chwilę... – mówi pan Mariusz. Siedzimy w biurze magazynu, który jest połączony z poczekalnią i korytarzem więziennym dwoma kwadratowymi oknami podajnymi, o wymiarze gdzieś tak metr na metr (każde), z zamkniętymi od środka drzwiczkami. Do poczekalni sprowadzani są osadzeni ze swoimi sprawami, po odbiór rzeczy lub aby je zdać. Jest tu w sumie siedem pomieszczeń magazynowych.

Ktoś puka do okienka. Młody strażnik. Przyprował więźnia przed wyjściem na wolność, do rozliczenia się z magazynem. Nie ma własnej odzieży, jedynie skarbową. Dostanie więc z pomocy postpenitencjarnej. – Areszt „ubiera” większość wychodzących osób, bo ci ludzie często niczego nie posiadają – opowiadają o swojej pracy magazynierzy. – Ubieramy ich odpowiednio do pory roku. Niektórzy otrzymują komplet odzieży, czyli bluzę, spodnie, koszulę, skarpetki, slipy i buty, a jeśli jest zima, również ciepłą kurtkę. Inni potrzebują tylko spodni czy butów, wszystko według stopnia ubóstwa. O zakup stosownej odzieży wnioskuję wychowawca, kupuje ją potem kwartmistrz, a magazynier przekazuje osobie opuszczającej więzienie.

## Odrobinę przeszłości

– Jeszcze cztery lata temu pełniliśmy służbę po 12 godzin non stop, wtedy było nas tu dwóch – opowiada pan Tadeusz pracujący na tym stanowisku od 14 lat. Z czasem osadzeni posiadali coraz więcej rzeczy i w magazynie potrzeba było więcej rąk do pracy. Obecnie trzeci magazynier jest na 8-godzinnej zmianie. Wymieniamy się co trzeci miesiąc, dwóch pracuje w systemie 12-godzinnym (co drugi dzień), a trzeci jest na „ósemkach” – akurat teraz, we wrześniu, Janusz.

– Na początku, jak zaczynałem w magazynie, dosłownie stała u nas jedna szafa depozytowa – opowiada pan Tadeusz – mieściliśmy się wtedy w innym oddziale, pomieszczenia usytuowane były w jednym ciągu, to bardzo ułatwiało nam pracę. W październiku 2007 r. przeniesiono nas tutaj, do piwnic oddziału I. Miało to być rozwiązanie tymczasowe, do wybudowania

magazynu i punktu przyjęć z prawdziwego zdarzenia w nowym budynku, który miał wyrosnąć gdzieś na dziedzińcu między pawilonami więziennymi. Ale plan się nie powiódł...

– Więziennym transportem przywieziono skazanego z innego zakładu karnego na konsultację lekarską do naszego szpitala. Musimy go przyjąć – stwierdza plut. Mariusz Organiściak. Na razie zostanie osadzony w oddziale penitencjarnym, nie w szpitalu. Ma tylko to, co na sobie. – Sztucce mam swoje – rzuca skazany. Pan Adam, jeden z zatrudnionych w magazynie więźniów, podaje mu, mówiąc w więziennym slangu, „mandzur” – materac, koce, małą poduszkę z poszewką, prześcieradło, ręczniki, ścierkę, talerz, miskę i kubek.

Nowo przyjęty otrzymuje środki czystości. Przydział proszku do prania, mydła (kobiety dostają dwie kostki), papier toaletowy, szczoteczkę i pastę do zębów, nożyk i krem do golenia. Kobiety mogą również otrzymać nożyk do golenia (i krem) – na pisemną prośbę (przydziały są dla nich artykuły higieny osobistej). Po kolejne tubki pasty do zębów, kremu do golenia czy szczoteczkę do zębów przychodzą do magazynu tylko ci skazani, którzy zgłoszą taką potrzebę (wydawanie środków czystości reguluje rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 17.10.2003 r.).

– Wielki „skok cywilizacyjny” w jednostkach penitencjarnych nastąpił jakieś dziesięć lat temu, wtedy do więzień weszła cała ta fala elektroniczna, cały ten sprzęt RTV, playStation, konsole... widać pani, ile tego jest, telewizor w każdej celi, a kolejne odbiorniki jeszcze stoją na półkach w magazynie, byliśmy tam przed chwilą. A kiedyś trzy, cztery na cały areszt były – opowiada pan Tadeusz.

## Karta rzeczy własnych

Karta rzeczy własnych osadzonego to jakby jego paszport w magazynie. Bez niej nie jest możliwe zamieszczenie ani jednego przedmiotu, czyli wydanie



st. kpr. Janusz Styra



plut. Mariusz Organiściak



sierż. szt. Tadeusz Kasprzyk

więźniowi lub przekazanie na przechowanie do magazynu. Magazynier wypełnia też atestaty (środków czystości, przedmiotów pobranych przez osadzonego jadącego w transport), spisuje w nich dokładnie, co i kiedy dany więzień otrzymał. Jest jeszcze wykaz przedmiotów niebezpiecznych i niedozwolonych, czyli spis więziennych depozytów w ponumerowanych kopertach, przechowywanych w magazynowych szafach. – Chodzi o to, że przedmioty, które są niedozwolone w celi, trafiają do naszego depozytu zastrzeżonego – tłumaczy magazynier. – Są to na przykład komórki, klucze, jakiś dokument ze zdjęciem, dowód rejestracyjny, prawo jazdy, legitymacja ZUS-owska czy studencka oraz przedmioty niebezpieczne: metalowe sztucce, scyzoryki, śrubokręty. Z tym, że dział ewidencji przechowuje dowód osobisty, książeczkę wojskową i żeglarską.

Przed okienkiem stoi mężczyzna, napisał do dyrektora aresztu prośbę o wydanie sprzętu RTV, który ma na przechowanie w magazynie. Dyrektor zaopiniował ją pozytywnie. Dostanie do użytkowania w celi discmana, słuchawki, zasilacz i płyty CD, jednak bez przedłużacza, bo dyrektor nie wyraził na to zgody.

### Następny...

Przyjęcia z wolności. Jedna osoba za drugą. Ludzie ci zostali doprowadzeni do aresztu przez policję. Zatrzymani wczoraj lub przedwczoraj, dokładnie nie wiemy. – Na „dołku” mogą być przetrzymywani do 48 godzin – rozmawiają między sobą magazynierzy. – Chyba że

za zgodą prokuratury 72 godziny – uściślił znawca tematu, czyli jeden z zatrudnionych tu osadzonych. Policjanci podczas zatrzymania zabezpieczyli rzeczy osobiste aresztowanych i przekazali do magazynu. Trzeba się tym zająć.

Następny. Do okienka podchodzi młoda kobieta. Rano została doprowadzona do aresztu, przyjęta przez dział ewidencji i służbę zdrowia, teraz funkcjonariusz ochrony doprowadził ją do magazynu. – Trzeba założyć jej kartę rzeczy własnych, opisać w co jest ubrana oraz wydać rzeczy skarbowe i środki czystości – mówi magazynier. Kobieta musi zostawić w magazynie część własnej odzieży. Przepis podaje, że w celi więziennej można mieć maksymalnie do 12 kg odzieży i sprzętu (zarządzenie Dyrektora Generalnego SW

nr 25/2013 z 6 czerwca 2013 r. w sprawie gospodarowania składnikami majątkowymi, w zakresie obsługi osób osadzonych w ZK i AS). Rzeczy, które pozostają w magazynie, pakowane są do worka, numer worka wpisany zostaje na karcie rzeczy własnych i skarbowych.

W czasie, kiedy jeden magazynier przyjmuje więźniów, drugi drukuje wykaz transportowy na jutro. Można w nim przeczytać, że planowanych jest 10 transportów policyjnych i 18 z jednostki. Ale lista nie jest jeszcze zamknięta. – Do szesnastej wiele może się zmienić – stwierdza trzeci funkcjonariusz, st. kpr. Janusz Styrna. – Przygotowanie samych tylko transportów zajmie nam kilka godzin, trzeba wypisać karty rzeczy własnych, atestaty rzeczy



niebezpiecznych i niedozwolonych... i tak dalej, a jednocześnie cały czas przyjmować skazanych do aresztu, zwalniać na wolność i wydawać im rzeczy z magazynu według ich próśb, na które dyrektor aresztu wyraził zgodę.

### Zielone, czerwone lub biedronka

Rzeczy skarbowe będące własnością jednostki penitencjarnej są policzone, to jasne. Są też różnorodne. W zależności od tego, dla kogo są przeznaczone i w jakim miejscu więzienia będą używane. – Przykładowo, jeżeli więzień idzie do szpitala, dostaje m.in. szlafrok, dużą poduszkę, kopertę (poszwę) na koc, białe pantofle szpitalne, więc ten więzienny „mandżur” różni się od zwykłego „blokowego” – tłumaczy magazynier. – Idąc na oddział penitencjarny dostaje zamiast poduchy z pierza niewielki jaseczek pod głowę, itd... Skazanych z podgrupą R1, P1, M1 „przebieramy” w odzież skarbową. Ubrani w więzienne drelichy poruszają się po jednostce i na spacerach. Odzież skarbowa może być zielona – dla zwykłych przestępców, czerwona – dla tych niebezpiecznych i z granatowymi kieszeniami tzw. biedronka – dla zorganizowanej przestępczości.

Jest już 13. Magazynierzy pracują w ciszy. Zatrudnieni tu więźniowie też. Zastępca dowódcy zmiany przeprowadza kontrolę, przegląd pracy stanowisk osadzonych. Pan Tadeusz tymczasem zajął się opiniowaniem próśb więźniów. Na przykład osadzony prosi o telewizor,

magazynier sprawdza w karcie rzeczy własnych osadzonego czy posiada w magazynie sprzęt, o który prosi, a jeśli nie, musi dostać zgodę dyrektora na dostarczenie go z zewnątrz.

Pan Janusz dalej przygotowuje transporty na jutrzejszy dzień. Osadzony Adam mu pomaga. Znosi do biura magazynu worki z rzeczami osobistymi transportowanych osób, taszczy je z workowni (pomieszczenia magazynowego, gdzie są składowane), wieszka na stelażu i podaje głośno numery 40, 231, 78... Pan Janusz sprawdza czy zgadza się to z nazwiskami z kart rzeczy własnych. Następnie z szafy nr 9 wyciąga depozyty osadzonych szykowanych do transportu... W końcu wszystkie worki są przyniesione, szafa „wyciągnięta” – jak to nazywają magazynierzy.

### Przeznaczeni do wolności

Tymczasem pan Mariusz przygotowuje kolejne „wolności”, które zaraz będą sprowadzać z oddziału. Opuszczający mury aresztu muszą oddać do magazynu rzeczy skarbowe i odebrać wszystkie swoje przedmioty, które oddali tutaj na przechowanie. – Przygotowujemy je dla nich w kartonie. Mając w kartach rzeczy własnych podane symbole i numery worków, szaf, depozytów czy sprzętu elektronicznego, szukujemy te rzeczy do wydania, np. symbol T-52 oznacza, że rzecz znajduje się w pomieszczeniu ze sprzętem elektronicznym, po drugiej stronie korytarza – opisuje jeden z magazynierów.

– Proszę popatrzeć w kartę rzeczy własnych tego skazanego – ciągnie pan Mariusz. – Nie ma u nas założonego worka, wszystkie rzeczy, jakie posiada, są w celi. Może mieć maksymalnie dwa komplety odzieży, co oznacza dwie pary spodni, dwa swetry, dwie koszule, ze cztery podkoszulki itd. Ale ten nie ma nic w magazynie, jedynie założoną kopertę nr 10, czyli pozostawił w depozycie klucze i jakieś dokumenty. I tyle. Leży to dla niego w przygotowanym kartonie. Jak przyjdzie, wydamy mu, czekamy tylko na karty zwolnienia i jego osobiste stawienie się u nas, czyli na moment, kiedy zapuka do magazynowego okienka. Jeśli komuś nie „zakładamy” worka, bo ma dosłownie kilka własnych rzeczy, wtedy kwalifikujemy je do szafy. Ktoś na przykład przywiózł ze sobą ręcznik, nie może go mieć w celi, bo w więzieniu używa się wyłącznie więziennych, wtedy zdaje tę rzecz do szafy. Zdarza się kubek porcelanowy, szalik klubowy, czajnik (może być jeden w celi, wyłącznie o mocy do 900 W). Oprócz tego, przedmioty więźnia mogą trafić do koperty jako depozyt (o którym była już mowa).



### Przypływy i odpływy

Jest już grubo po południu. Pan Janusz podlicza jutrzejszą środę transportową. 37 osadzonych wyjeżdża z Krakowa w Polskę penitencjarną. Tytu jest podanych w systemie Noe.Net w dyspozycjach transportowych. Ile osób trafi do aresztu, nie wiadomo. – Rozliczamy wychodzących na wolność w książce rejestru przyjęć (alfabetycznie) – tłumaczy pan Mariusz. – O proszę, w sobotę przyjąłem dziewięciu, wczoraj 18, a dziś do tej pory siedem osób, ale to dopiero początek, jeszcze z 20 ludzi możemy przyjąć do końca dnia. Dane od 1 stycznia do 29 lipca br.: do krakowskiego aresztu zostało przyjętych ok. 4 075 osób, przy czym stan osadzenia cały czas się nie zmieniał. Mamy ok. 700 osadzonych, łatwo więc policzyć, że drugie tyle musieliśmy w tym czasie wypuścić. Świadczy to o nieustającym odpływie i przypływie więźniów. I skali pracy, jaką mamy tutaj, w magazynie. W ciągu swego pobytu w więzieniu każda z tych osób przechodzi do magazynu przynajmniej dwa razy, na początku, jak zjawia się w kryminale i przy opuszczeniu jego murów. A zwykle wielokrotnie.

### Magazyn kategorii C

Pan Tadeusz, oprowadzając mnie po swoim służbowym „królestwie”, opowiada: – Magazyn kat. C jest jednym z naszych pomieszczeń, które, jak pani widzi, służy do składowania rzeczy zniszczonych. Zdeformowana plastikowa zastawa więzienna, dziurawe materace, schodzone obuwie robocze... Dwa razy do roku (na wiosnę i jesień) przygotowujemy tzw. wybrak, czyli listę przedmiotów nienadających się do użytku. Pokarzę pani za chwilę takie pismo na ten rok. Wracamy do biura. – O, tutaj jest – funkcjonariusz wyjmuje dokument i czyta. – Koszula więzienna, 457 sztuk nie nadaje się do użytku i tyle maksymalnie podaje norma wybrakowania na ten rok, szlafroki są zniszczone trzy, a można wybrakować 10, bluz drelichowych do wybrakowania maksymalnie 114 i tyle jest zużytych, materace





szpitalne, popsutych pięć (można wybrać kawałek sześc). Pozbывamy się tych rzeczy według określonej procedury, ale tym zajmuje się już ktoś inny w biurze kwatermistrzowskim, nie magazynierzy.

### Arkusze, cenniki

– Jeszcze coś pani pokażę – mówi pan Tadeusz i wyjmując kolejne papiery, które magazynierzy są zobowiązani wypełniać. To arkusz przychodów i rozchodów osadzonych (bardzo ekonomiczna nazwa!). – Tutaj znowu musimy wpisywać dane, m.in. ile osób przyjęliśmy z wolności, transporty, jakie rzeczy z magazynu zostały wydane. Na podstawie tych dokumentów prowadzimy książkę ewidencji materiałowej – tłumaczy dalej pan Mariusz. – Na przykład przychody spodni z oddziału do magazynu – 53 w sierpniu, a z magazynu do oddziału – 50 sztuk. Każda rzecz jest policzona. Jeśli ktoś przy opuszczeniu więzienia oddaje w magazynie rzeczy skarbowe i okazuje się, że czegoś nie ma, bo zniszczył, zgubił, wtedy piszemy meldunek o szkodzie. Piżama, poduszka, ścierka... to się zdarza.

### Przyjęcia i przekwaterunki

Mężczyzna stoi przed okienkiem. Pan Janusz przyglądając się mu dokładnie zakłada kartę rzeczy osobistych. Wpisuje w co jest ubrany i jakie rzeczy ma ze sobą. – Czapka zimowa zielona, bluza dresowa czarno-niebiesko-biała, polo zielono-bordowe, spodnie dres czarne, buty sportowe. – Jeszcze telefon komórkowy do depozytu. Zakłada kopertę, nadając jej numer i wpisuje w kartę.

Po chwili w poczekalni zjawiają się więźniowie do przekwaterunku. – Dwóch zostało wypisanych ze szpitala na „blok”, a jeden z oddziału penitencjarnego przechodzi do szpitala – tłumaczy pan Mariusz. – Wymienia się im pościel, zdają tę szpitalną i zgodnie z podgrupą otrzymują rzeczy skarbowe na zwykły oddział.

### Przyjęcia, przyjęcia, przyjęcia...

– 19 osób u góry czeka jeszcze do przyjęcia – funkcjonariusz ochrony informuje panów z magazynu. Zaraz zo-

staną sprowadzeni do poczekalni. Pan Mariusz przyjmuje ich po kolei – Imię, data urodzenia, córka kogo? – wpisuje dane personalne w magazynowy „paszport”. Na początek podchodzą kobiety. – Pasek jest? – pyta, opisując ubiór kobiety. – Tak, czarny – podnosi lekko sweter. – Dżinsy granatowe, kłapki białe... – Dla pani „mandżurek” – osadzony kładzie na blat okienka materac, pościel i inne rzeczy przydziałowe.

Podchodzi kolejna smutna, młoda kobieta. Nie wiem za jakie przestępstwo tu trafiła. Pytam, ale panowie magazynierzy się tym nie interesują. Choć pan Mariusz przyznaje, że na początku służby był tego ciekawy. Teraz już nie. Pani K.: kurtka róż albo wrzos, spodnie typu bojówki zielone, torebka jaskrawo żółta... Funkcjonariusz jest bardzo stanowczy, załatwia sprawnie kolejnych magazynowych interesantów. – Dwie „mandżurki” szybciotko na hotel, czyli tak jak „nocne” – rzuca do więźnia pracującego w magazynie. Czasami trudno zrozumieć ten więzienny język. – Dwóch osadzonych przywieziono do aresztu na jedną noc i rano pojedą dalej – tłumaczy funkcjonariusz...

### Dostanę śledzia?

Jest już po 17. Przyjęcia przejmuje pan Tadeusz. Podchodzi dwóch kolejnych więźniów z „przejściówki”, czyli „przekwaterunku” ze szpitala na blok. – Dostanę „śledzia”? – pyta jeden z nich. – Są?! – rzuca funkcjonariusz do zatrudnionego Adama. Ten potakuje głową. – Dostaniesz – odpowiada. „Śledź” to taki typowo wojskowy materac, jednoczęściowy i cienki, lubiany przez niektórych więźniów. Po chwili inny z nowo przybyłych chce „śledzia”, ale już nie ma do wydania. – Dwa muszą pozostać w zapasie dla pań, bo przyjmujemy tu też kobiety – tłumaczy skazany.

Zdarzają się też zwolnienia więźniów z sali rozpraw. Taki człowiek jest wtedy wolny i do aresztu już nie wchodzi. Wówczas stosuje się odpowiednią procedurę. Jego zostawione w celi rzeczy zostają spakowane (zwykle robią to w s p ó ł w i ę ż n i o w i e przy nadzorujących funkcjonariuszach) i przekazane do magazynu rzeczy nieodebranych. – Spisujemy protokół spakowania przedmiotów osobistych oraz skarbowych osadzonego – informuje magazynier – i zakładamy mu worek wolnościowy. Potem niezwłocznie wysyłamy pismo powiadamiające o rzeczach do odbioru. I czekamy, ostatecznie trzy lata. Po tym czasie nieodebrany „majątek” byłego więźnia jest

przekazany do utylizacji. Regulują to odrębne przepisy.

\* \* \*

– Tadeu, sprawdź ten policyjny transport, bo jutro będę puszczał ludzi – prosi Mariusz. Jutro pełni dyżur w pojedynkę.

Wieczorem, na koniec dniówki, przed zgaszeniem świateł, zamknięciu i zaplombowaniu każdego pomieszczenia magazynowego, skazani zatrudnieni wynoszą do poczekalni 10 zestawów rzeczy skarbowych dla tych, którzy nocą zostaną przywiezieni przez policję do aresztu (tzw. nocka). Przekręceniem ostatniego zamka kraty magazynier zamyka służbę i wychodzi do świata na wolność. – Magazyn zamykamy o 19 – kończy swą opowieść przed opuszczeniem aresztu i zgaszeniem świateł. – Jeżeli przywieziona osoba po tej godzinie, a często to się zdarza, na przykład do szpitala, pielęgniarki dysponują kilkoma kompletami pościeli i odzieży skarbowej i „ubierają” więźnia, więc ma w czym spać. A rano rozliczamy się między sobą, magazyn ze szpitalem, z rzeczy skarbowych, bo wszystko musi się zgadzać na stanie magazynu. Przykładowo, przedwcześnie 13 osób przywieziono w nocy, trzy do szpitala, a 10 do aresztu. Ci z aresztu wzięli więzienny „mandżur” z poczekalni magazynowej.

tekst i zdjęcia  
Agata Pilarska-Jakubczak





# One zmieniają rzeczy

**Dziękuję za to, że chcecie zmieniać rzeczywistość – powiedziała na zakończenie III Ogólnopolskiej Konferencji Kobiet Służby Więziennej Anna Osowska-Rembecka, szefowa Rady ds. Kobiet SW. – I pamiętajcie, kobiety, które nie wspierają innych kobiet powinny iść do piekła!**

## Jedna drugiej

Dwa lata temu w grudniu, przed rokiem w październiku, a teraz we wrześniu panie z różnych formacji mundurowych spotkały się właśnie po to, żeby... „nie pójść do piekła”. Starają się robić jak najwięcej, aby wzajemnie się wspierać, informować, rozwijać. Tym razem konferencja odbywała się w Popowie pod hasłem „Kobiety kobietom w służbie”. I już samo to zdanie wywołało u jednego z moich kolegów skojarzenie, które wyartykułował krótko: „Jedna baba drugiej babie...” I częściowo to prawda. Rzeczywiście, jedne od drugich dowiedziałyśmy się tyle, że nieźle to nam namieszało w głowach. A ściślej – poukładałyśmy sobie sporo włożonych w nie wiadomości. Punktem odniesienia była jednak głowa, czyli kolega tylko poniekąd miał rację. Choć było i o wysokich obcasach, szklanym suficie, mundurach dla pań, czy – jak napisano w ustawie – o... „funkcjonariuszu w ciąży”.

## Stereotypy pokutują

Padają też słowa, których szef zakazał mi użyć w tym tekście (mam nadzieję, że żartował) chodziło mianowicie o feminizm i gender. Co do pierwszego, potrafiło jak worek pomieścić wrzucane do niego rozmaite skojarzenia. Drugie chyba najkrócej i najtrafniej wyraziła prof. Monika Płatek: „Gender

– kulturowe przypisywanie pewnych ról do pewnych płci, co nie ma nic wspólnego z tym, co naprawdę jest równością. (...) Nie ma znaczenia, która płęć jest lepsza. Tworząc prawa musimy uwzględniać zarówno potrzeby mężczyzn, jak i kobiet, żeby wykorzystać potencjał jednych i drugich. Będziemy mieć wtedy lepsze poczucie wspólnoty i lepszą jakość życia”.

Ale wracając do początku. W zasadzie i mnie oczekującej na rozpoczęcie konferencji przemknęło przez myśl, że oto zaraz wkroczy na salę reporterka z „Seksmisji” i charakterystycznym głosem Doroty Stalińskiej zakomunikuje: „Liga radzi, Liga radzi, Liga nigdy was nie zdradzi!” Jak widać stereotypy krążyły po sali, pokutując niczym czystcowe dusze. Ale przecież kobiety znalazły się tam po to, żeby zmieniać rzeczywistość i oczywiście – nie trafić do piekła.

## Racjonalne i pragmatyczne

Zaczęto się sympatycznie. Wprawdzie reporterka z „Seksmisji” się nie pojawiła, wystąpił za to Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Włodarski i powiedział, że to wielka satysfakcja kierować służbą, mającą tak wielu aktywnych pracowników i funkcjonariuszy: – To wielka satysfakcja współpracować z takimi kobietami, które stworzyły Radę ds. Kobiet Służby Więziennej i wyszły z ważnymi tematami

poza tę służbę. Panie w sposób doskonały rozbijacie szklany sufit. To się naprawdę zaczyna zmieniać. Ale dla mnie szalenie istotne jest, że w czasie tej konferencji i w pracy, kwestie zgłaszane przez was są bardzo racjonalne i pragmatyczne. To naprawdę trafione pomysły, realizowane bardzo szybko, jak np. poradnik „Nie dla przemocy, cz. I Przemoc domowa.” Z wielką niecierpliwością będę oczekiwał na dokonania tej konferencji, które poprawią wasze funkcjonowanie w służbie, a w efekcie funkcjonowanie całej naszej służby – podkreślał.

## Przemocy mówimy „nie”

Rzeczywiście o samym poradniku i o szeroko rozumianej przemocy domowej mówiło się w Popowie sporo. Książka była owocem ubiegłorocznej konferencji. Stworzony przez Radę ds. Kobiet SW i napisany dla kobiet, które takiej przemocy doświadczają, dla tych spośród nich, które są funkcjonariuszkami więziennictwa oraz dla mężczyzn – również ofiar przemocy domowej, a także dla rodzin funkcjonariuszy SW. Autorki poradnika są przekonane, że ofiary przemocy zarówno fizycznej, seksualnej jak i psychicznej, mają szansę na powrót do normalnego życia, że nie muszą dalej jej doświadczać, zaś dotychczasowi sprawcy przemocy mogą prowadzić życie wolne od agresji. „Być może (...) zaważycie o swoją godność i bezpieczeństwo dla siebie i Waszych dzieci – piszą autorki. – Być może skrywane dotychczas poczucie niemocy przerodzi się w odwagę i w działanie, które przyniesie Wam wolność od tyraństwa. Bo przecież nikt nie chce, by przemoc stała się czę-



# wistość

ścią życia rodziny!”. Swoje wystąpienie na ten temat miała m.in. Renata Durda, kierowniczka pogotowia Niebieska Linia. Starła się odpowiedzieć na pytanie, co mężczyźni mogą zrobić, aby przerwać przemoc wobec kobiet. A co z bitymi mężczyznami? Oczywiście, sprawcami przemocy bywają też kobiety, ale zdecydowanie częściej agresorami są mężczyźni. Statystyki policyjne wskazują, że w 97 przypadkach na 100, to właśnie oni są sprawcami agresji wobec swoich partnerów.

## Równość w różnorodności

Choć podczas konferencji dominował temat kobiet w służbach mundurowych, to niektórzy prelegenci mówili o kobietach jako takich, bez względu na to czy są funkcjonariuszkami. W swoim wystąpieniu minister, czy jak preferuje, ministra sportu Joanna Mucha podkreślała, że kobiety i mężczyźni powinni być równi mimo tego, że są różni. – Niewie-

le kobiet robi tak dużo pompek co mężczyźni – mówiła. – Ale mamy takie cechy, które są niezwykle cenne, np. kobiety dużo szybciej reagują na sygnał startowy. A gdzie ten refleks jest tak ważny, jak w służbach mundurowych? Przed paniami to wielkie zadanie, żeby pokazać równość do różnorodności, żeby pokazywać, że pewnych cech nie musimy mieć, ale za to mamy inne. Cechy związane z empatią, z umiejętnościami mediacji, z cechami społecznyimi. One są niezwykle ważne i panie musicie to eksponować w służbach mundurowych jako niezwykłą wartość, którą właśnie kobiety wnoszą do tej służby, tak samo jak do każdej innej.

## Panowie o paniach

O kobietach w służbach mundurowych wypowiadało się aż siedmiu panów, jeden po drugim. Byli wśród nich komendanci, pełnomocnicy, dyrektor i kapelan. Nie umknęło to uwagi prof.

Moniki Płatek, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego. – Ta konferencja nazywa się „Kobiety, kobietom w służbie” i kto na niej mówi? Mężczyźni. Dyrektor Generalny Służby Więziennej, przedstawiciel policji, straży granicznej, przedstawiciel wojska polskiego – wyliczała. – I nawet kapelan, też mężczyzna. Przedstawiciel straży pożarnej, który przyznaje, że kobiet właściwie się do tej służby nie przyjmuje, a przecież nikt tak dobrze w historii świata nie płał jak kobiety, bo głównie one były palone na stosie. I wy pytacie czy jest szklany sufit? Pani profesor nie podobało się, że funkcjonariuszki tłumaczy się, dlaczego wstąpiły do służby mundurowej. Mówią o powołaniu, często przyznają, że ich obecność łagodzi obyczaje. – Kobiety to nie muzyka. Nie służą do tego, żeby łagodzić obyczaje i nie dlatego powinny być przyjmowane do służby – mówiła. Rzeczywiście, ▶



► kobiety są delikatne, ale według prof. Płatek mężczyźni też tacy być potrafią.

### Po co do służby?

Dlaczego kobiety idą do służb mundurowych? – Bo jest tam praca i to nie najgorsza – odpowiadała pani profesor. – Prestiż, wcześniejsza emerytura, dobra kasa, znaczenie, stabilna państwowa i ciekawa praca. Dlatego. W związku z tym niepotrzebne jest dodatkowe uzasadnianie. Jednak w kwestiach finansowych prof. Płatek powiedziała coś jeszcze. – Nie przez przypadek jest podział na pracowników cywilnych i mundurowych. I się chwalimy, ile mamy tych kobiet w służbie cywilnej. I tu przepraszam, czy to się przypadkiem nie przekłada na niższe zarobki? Z sali padły odpowiedzi, że tak. A zgromadzeni

niemal cały czas żywo reagowali na wykład pani profesor. – Drażnią mnie teksty, które zaczynają się od tego, w czym my, kobiety jesteśmy lepsze od mężczyzn – przyznała. – Otóż mam dla pań bardzo złą wiadomość: w niczym. Mężczyźni to wszystko też potrafią. Muszą tylko spróbować.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia  
**Michał Grodner**



## Koleżanki i Koledzy ze Służby Więziennej, nasi goście, przyjaciele!



**W** czasie wystąpień padały sformułowania jednoczące kobiety i mężczyzn: – „żebyśmy byli równi, pomimo że jesteśmy różni”. Pani profesor Monika Płatek podkreślała: „Kobiety muszą najpierw pokonać barierę wyglądu i akceptacji, aby móc zająć się rozwojem intelektualnym”. Protestowała przeciwko umniejszaniu roli kobiet w życiu zawodowym i społecznym, szczególnie w służbach mundurowych, mówiąc: „Kobieta to nie muzyka, żeby łagodzić obyczaje”. Podkreślała, że praca ma być przygotowana tak, żeby kobieta i mężczyzna mogli ją pełnić. W czasie konferencji dużo miejsca i uwagi poświęciliśmy przemocy w rodzinach funkcjonariuszy. Zachęcałyśmy do lektury poradnika opracowanego przez Radę ds. Kobiet Służby Więziennej pt. „Nie dla przemocy, cz. I Przemoc domowa”, żeby pomóc sobie, swojej rodzinie, siostrze, przyjaciółce lub koledze z pracy. Uświadamiałyśmy, czym jest przemoc i stanowczo podkreślałyśmy, że jest łamaniem prawa i nie musi, wręcz nie powinna, zostać bezkarna. Poruszające były wystąpienia opowiadające o pracy społecznej kobiet ze Służby Więziennej

**W Popowie odbyła się III Ogólnopolska Konferencja Kobiet Służby Więziennej pt. „Kobiety Kobietom w Służbie”. Było profesjonalnie, energetycznie, merytorycznie. Wykłady wzbudzały wiele emocji, czasami kontrowersji, motywowały do myślenia, uwrażliwiałały na drugiego człowieka, uczyły równości i kobiecej solidarności.**

na rzecz drugiego człowieka „Funkcjonariuszki – Wolontariuszki”.

Niewątpliwym osiągnięciem konferencji była obecność przedstawicieli świata nauki i polityki, szefów służb mundurowych lub ich pełnomocników. Jednak największym sukcesem było to, że przyjechały kobiety ze służb mundurowych z całej Polski, że chce się nam rozmawiać na tematy kobiece i myśleć, jak zmieniać otaczającą nas rzeczywistość. Pan minister Stanisław Chmielewski pogratulował tego, że zmieniamy świat. Całej konferencji przyświecała myśl, że nie chodzi o to, żeby komuś odebrać władzę, np. mężczyznom. Chodzi o to, żeby w naszej służbie była równowaga. Natomiast pani minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz podkreślała: „Nie ma dla mnie ważniejszego zadania niż docenianie równości międzyludzkiej”.

Koleżanki ze straży pożarnej napisały w naszej kronice: „Dziewczyny, dziękujemy, bez Was nie ma nas”. Natomiast koleżanka z policji mówiła: „Przyszłość jest kobietą, policja też musi być bardziej kobieca”. Pani komandor Bożena Szubińska motywowała do nauki, podnoszenia kwalifikacji, inwestowania we własny rozwój: „Nie możecie być paprotkami, musicie być samodzielne...”.

Wszystkie wykłady były „smakowitymi kąskami”, począwszy od tych wzruszających, takich jak wystąpienie pani Danuty Augustyniak, zastępcy dyrektora Aresztu Sledczego w Warszawie-Białolece, w panelu „Kobiety i ich droga do sukcesu” (po kolei, rzędami wyciągałyśmy chusteczki), poprzez edukacyjne, np. uczące pozytywnego feminizmu, po merytoryczne, dotyczące praw kobiet. Pojawiły się też perełki, np. występ

uczennic z trzech klas mundurowych (wojska, policji i straży pożarnej z Liceum Ogólnokształcącego w Urlach).

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem, zarejestrowało się ponad 240 osób, uczestniczyło ponad 300, on-line obrady śledziło ok. 500 internautów dziennie. Szczególne podziękowania kieruję do obsługi technicznej i medialnej. Dla pani komendant i kadry OSSW w Popowie za sprawną organizację i logistykę oraz tworzenie przyjaznej atmosfery. Same serdeczności przesyłam kolegom z chóru zamojskiego. Panowie, zapewniłście uczestnikom niezwykle uroczę wieczór. Gorące podziękowania dla polityczek, polityków i przedstawicieli świata nauki, którzy wzmocnili nas swoją obecnością. Jednak największe podziękowania należą się szefom służb za obecność, akceptację i wsparcie tej konferencji. Mam taką osobistą refleksję, że pod skrzydłami gen. Jacka Włodarskiego zmieniamy naszą służbę i jej wizerunek, kreujemy nową jakość. Pragnę jeszcze przekazać ukłony dla kolegów ze służby, za to, że są z nami w czasie konferencji. Stało się już tradycją, że współmoderują panele i wspierają nas. Ta konferencja, obecność innych służb, poruszana problematyka świadczy o rosnącej dojrzałości do tematów społecznych i pro-człowieczych służb mundurowych.

Podsumowując, po raz kolejny przytoczę słowa wypowiedziane przez koleżankę ze Służby Więziennej, z którymi się w pełni utożsamiam: „Działając na rzecz kobiet, czerpię przyjemność z przebywania z kobietami”. I dodam od siebie: „z pracy z kobietami...”.

**ppłk Anna Osowska-Rembecka**  
przewodnicząca Rady ds. Kobiet SW

# Dołącz do nas na sportowo!



**Rozmowa z Bolesławem Grońskim, sekretarzem Zarządu Głównego NSZZFiPW o możliwościach, jakie stwarza więziennikom i członkom ich rodzin karta FitFlex, z której od września mogą korzystać.**

*Wielu funkcjonariuszy, pracowników, emerytów i rencistów Służby Więziennej*

*w ogóle nie wie, że dzięki karcie FitFlex może za 90 zł miesięcznie mieć nieograniczony wstęp na siłownię, basen, zajęcia fitness, taniec, sztuki walki, squash'a, jogę i wiele innych. Niedawno pytałem znajomego z jednostki w Rawiczu czy korzysta z tej karty, a on odpowiedział, że nie i dodał: „My tutaj nie mamy takich udogodnień, jak wy w Warszawie.” A przecież z kartą FitFlex można wchodzić do ponad 2 tys. ośrodków sportowo-rekreacyjnych na terenie całej Polski. Także w Rawiczu. I ta liczba ciągle rośnie.*

Zacznijmy od tego, że z inicjatywy Zarządu Głównego NSZZFiPW wprowadzone zostały pakiety sportowo-rekreacyjne dla funkcjonariuszy, pracowników cywilnych, emerytów i rencistów Służby Więziennej oraz członków ich rodzin. I pierwszym, oferowanym już od kilku lat produktem była karta MultiSport. Początkowo z ponad 4 tys. obiektów honorujących tę kartę można było korzystać w sposób nielimitowany. Pierwsza oferta dla Służby Więziennej była wynegocjowana na dobrych warunkach, ale ostatnia, jaką nam zaproponowano, była tak niekorzystna, że zostaliśmy zmuszeni do poszukiwania innych kontrahentów, co doprowadziło do porozumienia z FitFlex.

**Dlaczego nie byliśmy dobrym partnerem biznesowym?**

Bo wykorzystywaliśmy karty maksymalnie, co nie było opłacalne dla tamtej firmy. Wskazywano, że przy cenie, którą wynegocjowaliśmy za pierwszym razem, jesteśmy nierentowni, a nasze korzystanie z obiektów się nie kalkuluje, bo wykorzystujemy karnety bardzo aktywnie. Zaproponowano nowe warunki, ale tak znaczne podniesienie ceny karty z naszego punktu widzenia nie było atrakcyjne. Dlatego musieliśmy się rozejrzeć za innym kontrahentem. Udało się go znaleźć i kartę MultiSport bardzo płynnie zastąpiła karta FitFlex.

**Oferta FitFlex obejmuje mniej obiektów. Czy zatem nie jest mniej atrakcyjna niż ta poprzednia?**

Obecnie na nową kartę można wchodzić bez limitu, czyli w systemie „open”, za 90 zł. Warunki są korzystniejsze niż poprzednio. W umowie z nowym partnerem wynegocjowaliśmy również, że jeżeli posiadacze karty FitFlex zgłoszą konkretne obiek-

ty, z których będą chcieli korzystać, a które dotąd jej nie honorują, to będziemy się starać, żeby one też zostały włączone do oferty.

**Czyli jeśli mam pod domem klub fitness, albo aquapark i nie mogę do tych obiektów wejść na kartę FitFlex, to po prostu was o tym powiadami, a wy negocjujecie i być może wkrótce moja karta będzie tam honorowana?**

Tak. Przy czym osoby zainteresowane włączeniem konkretnego obiektu sportowo-rekreacyjnego do oferty FitFlex proszone są o przesłanie mailem jego nazwy i adresu na skrzynkę pocztową: elzbieta.sapiezynska@sw.gov.pl. Po otrzymaniu takiego zgłoszenia FitFlex podejmie rozmowy dotyczące podpisania umowy w zakresie świadczenia usług w danym miejsku.

**I czy to już się dzieje, biorąc pod uwagę, że nowa karta „działa” dopiero od miesiąca?**

Ależ tak! Codziennie dostajemy dziesiątki maili z prośbą o włączenie kolejnych obiektów, zwłaszcza tych znajdujących się w małych miejscowościach. I przeważnie to się udaje.

**Jak i ile płacimy za kartę?**

W przypadku funkcjonariuszy, pracowników oraz członków ich rodzin pieniądze potrącane są z uposażeń na dany miesiąc na podstawie oświadczenia złożonego w jednostce. Z kolei emeryci i renciści muszą zapłacić do 12. dnia każ-



dego miesiąca poprzedzającego korzystanie z karty. Ceny kształtują się następująco: 90 zł miesięcznie kosztuje abonament dla jednego więziennika, dla osoby towarzyszącej – 160 zł. Za dziecko do lat 15 (w ofercie tylko basen) trzeba zapłacić 36 zł (karta Junior), a w ofercie poszerzonej – 97 zł (karta Junior Plus).

**To oferta korzystna cenowo?**

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że płacimy 90 zł za cały miesiąc i możemy codziennie wchodzić np. na siłownię, a jedno indywidualne wejście bez karty wynosi każdorazowo ok. 30 zł, to odpowiedź jest oczywista. I jest to możliwe dzięki dofinansowaniu ofert FitFlex i Pure, o której za chwilę, przez nasz zakładowy fundusz świadczeń socjalnych.

**Ilu więzienników skorzystało dotąd z kart MultiSport i FitFlex?**

Od ok. 100 osób, kiedy wprowadziliśmy MultiSport, do 600. FitFlex zamówiły we wrześniu 203 osoby, a na październik mamy już ponad 400 chętnych.

**Dlaczego tak mało? Może informacja jest słabo dostępna?**

Wystarczy otworzyć internet, intranet, wejść na naszą stronę związkową. Poza tym wchodząc do pracy czytamy ogłoszenia. W Centralnym Zarządzie Służby Więziennej sposobem na rozpowszechnienie tej informacji i aktywowanie pracowników było powieszenie plakatów informacyjnych w... palarni. Zdziałało! Dobry jest też marketing szeptany, czyli wzajemne przekazywanie sobie wiadomości. Wiem, że dotarła ona do biura kadr każdej jednostki. Poruszyliśmy też ten temat na zarządzie głównym. Nie wiem co jeszcze możemy zrobić, żeby wszyscy wiedzieli, że mamy taką ofertę i warto z niej korzystać.

**Wspomniał pan o Pure. Czego dotyczy ta oferta?**

Podobnie jak FitFlex skierowana do osób aktywnych w służbie lub tych, które chcą odmienić swoje życie. To oferta sieciowych pakietów sportowo-rekreacyjnych. Koncentruje się zwłaszcza w większych miastach, w dużych centrach handlowych, takich jak Złote Tarasy, Manufaktura, Silesia. Ceny w opcji „open” kształtują się miesięcznie w zależności od obiektu od 89 do 175 zł. Istnieje też możliwość zapisania do programu członków rodzin bądź znajomych. Na koniec dodam, że oferta obu programów wynika stąd, że w gestii przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZFiPW i Dyrektora Generalnego Służby Więziennej leży dbałość o sprawność fizyczną funkcjonariuszy więziennictwa, co jest nawet zapisane w naszej ustawie. Dlatego dążymy do wprowadzenia kolejnych produktów lub wypracowywania z dotychczasowymi partnerami jak najkorzystniejszych warunków dla więzienników zainteresowanych takimi propozycjami. I o nich będziemy na pewno informować na naszych stronach internetowych.

**Więcej informacji na: [www.fitflex.pl](http://www.fitflex.pl) i [www.jatomifitness.pl](http://www.jatomifitness.pl)**

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**  
zdjęcia **Piotr Kochanowski**

# Młodzież w odwrocie?

**II Mistrzostwa Służby Więziennej w Kolarstwie Górskim, rozegrane 14 września w Wiśle, w zgodnej opinii ubiegłorocznych uczestników i tych, którzy w gronie funkcjonariuszy ścigali się po raz pierwszy, stały się imprezą, o której długo jeszcze będzie się mówić.**

Choć jest to impreza resortowa, niemająca wiele wspólnego z wyczynem, to już dziś określa się ją jako „kilerek” dla fanów kolarstwa górskiego. 30 kilometrów z przewyższeniem bezwzględnym 1250 m dały w kość wszystkim bez wyjątku, a na finiszowym, niespełna 2-kilometrowym podejściu piszącego te słowa (razem z Wojciechem Krzyżakiem wyznaczającego przebieg wyścigu) nieraz wykleto od czci i wiary. Ale na mecie były już tylko szczęśliwe twarze i duma z ukończenia morderczego wyścigu. Smaku ściganiu dodał górski deszcz, który lał przez całą noc, dodając MTB isticie ekstremalnej otoczki. Nie obyło się oczywiście bez przygód, jak mylenie trasy i nadrabianie zbędnych kilometrów czy lądowanie helikoptera beskidzkiego GOPR-u po koleżę ze zwichniętym barkiem (pochyłość terenu uniemożliwiła dotarcie do uszkodzonego quadem). Błoto, kamienie i jeziorka na trasie są na tyle naturalnym zjawiskiem, że rozpisywać się o nich nie ma potrzeby. Tym bardziej, że przejazd przez potok Leśnica pozwolił wszystkim umyć sprzęt przed finiszowymi 10 kilometrami.

Puchar Dyrektora Generalnego SW zdobył Wojciech Krzyżak z Cieszyna. Złote medale w czterech kategoriach wiekowych odebrali: Tomasz Rok z Lubania (M-1, do 30 lat), Wojciech Krzyżak (M-2, 31-40 lat), Piotr Glita z Tarnowskich Gór (M-3, 41-50 lat) i Marek Jaskólski ze Strzelec Opolskich (M-4, powyżej 51 lat). Wśród kobiet zwyciężyła Katarzyna Kaczmarska z Zabrza. Dlaczego młodzież znalazła się w odwrocie? Otóż do pierwszej trzydziestki wszedł tylko zwycięzca w kategorii M-1. W tej elitarniej grupie znalazło się natomiast 16 zawodników w kategorii wiekowej M-2, 13 w kategorii M-3 oraz jeden zawodnik w kategorii M-4. Jak widać, stare kości nie rdzewieją, a młodzież do roboty! Co gromadnie obiecała na uroczystym podsumowaniu zawodów.

**Piotr Szewczyński**  
zdjęcia **Piotr Smujkis**  
**Andrzej Duczmal**



# By było bezpieczniej

O problemach bezpieczeństwa i higieny pracy w Służbie Więziennej ze starszymi specjalistami ds. BHP ppfk Iwoną Krystecką i Romanem Łukaszewskim z Zespołu Służby Medycyny Pracy i Bezpieczeństwa i Higieny Pracy CZSW rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski

*Zwykle wydaje się, że każdy z nas wie, co w miejscu pracy można robić, a czego nie. Potrzebne są do tego przepisy?*

**Roman Łukaszewski (RŁ):** Oczywiście. Każdy powinien wiedzieć jak się zachowywać, jak postępować, aby uniknąć i nie stwarzać zagrożeń. Często jednak jest to wiedza niepoprawna, specjalistyczna, nie zawsze oczywista i przepisy są potrzebne. W danym miejscu mogą występować czynniki niebezpieczne, szkodliwe i uciążliwe, co nie wszystkim musi być znane. O tych sprawach dowiadujemy się poznając zalecenia BHP, co odbywa się m.in. podczas szkoleń.



*Wiele aktów prawnych reguluje sprawę BHP. Które z nich są najważniejsze z punktu widzenia funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej?*

**RŁ:** Jedne formułują zasady ogólne, inne je uszczegółwiają. Najważniejszym aktem regulującym dziedzinę BHP jest konstytucja. W art. 38, 66 i 68 umieszczono zapisy gwarantujące prawną ochronę życia, prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, urlopu i dni wolnych od pracy. Ten akt jest podstawowy dla wszystkich. Dla pracowników kolejnym co do ważności jest Kodeks pracy (KP) i szczegółowe przepisy umieszczone w innych aktach prawnych, do których KP odsyła. Dla funkcjonariuszy najważniejszym po Konstytucji aktem, w którym zamieszczono przepisy BHP, jest ustawa o SW i rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 5 sierpnia 2010 r. (Dz. U. 2010.145.979) wprowadzające uregulowania Kodeksu pracy dla mundurowych. Tak więc prawo obowiązujące pracowników i funkcjonariuszy w sprawach BHP jest takie samo. Ustawa kodeksowa odsyła do szczegółowych uregulowań. Są to m.in. przepisy o ochronie przeciwpożarowej, prawo budowlane, prawo energetyczne i wiele innych. Implementuje też zalecenia prawa europejskiego sformułowane w Dyrektywie Rady Europy z 12 czerwca 1989 r. (89/391/EWG) w sprawie wprowadzenia środków w celu poprawy bezpieczeństwa i zdrowia pracowników w miejscu pracy.

*Jakie są najważniejsze zadania związane z BHP dla pracowników i pracodawców: dyrektora jednostki, kie-*

*rowników, BHP-owca? Kto i czego musi pilnować?*

**RŁ:** Pracodawca zgodnie z przepisami jest zobowiązany do zapewnienia bezpiecznych warunków pracy. Obowiązek ten dotyczy zarówno dyrektora jednostki jak i kierowników poszczególnych działów. Pracownik (po przeszkoleniu) ma przestrzegać przepisów sformułowanych dla jego stanowiska pracy. BHP-owiec jest organem doradczko-kontrolnym, w sprawach BHP podlega bezpośrednio dyrektorowi. Stwierdzone nieprawidłowości, problem i sposób jego usunięcia, zgłasza do dyrektora lub kierownika działu, komórki organizacyjnej. Dyrektor wydaje dyspozycje kierownikom. Każda osoba zatrudniona w SW ma obowiązek przestrzegania przepisów BHP i swój zakres odpowiedzialności.

*Jakie problemy stwarza dostosowanie się do przepisów BHP w służbie?*

**RŁ:** Jeśli chodzi o warunki pracy, Służba Więzienna jest miejscem specyficznym. Mamy tu zarówno stanowiska biurowe, pracę z człowiekiem pozbawionym wolności, czasem nawet chorym a zawsze sfrustrowanym. Część z osadzonych pracuje w najróżniejszych miejscach, mamy swe pojazdy, zbiorowe żywienia i broń ostrą na stanie. Specyfikę wymagań należy określić i o niej poinformować już na etapie przyjmowania do służby, podczas szkolenia ogólnego i instruktażowego, przed rozpoczęciem pracy zawodowej na danym stanowisku. Wszelkie rozwiązania dotyczące BHP powinny znaleźć się w instrukcjach dotyczących konkretnego stanowiska. Powinny tam być określone zagrożenia i sposób przestrzegania zaleceń, sposoby zapobiegania możliwym wypadkom. Na niektórych stanowiskach obowiązują bardzo szczegółowe uregulowania, np. tam, gdzie obecna jest broń palna. Istnieją również zalecenia ogólne obowiązujące wszystkie i praktycznie wszędzie. Inne wymagania dotyczą dyrektora, a inne oddziałowego, co jest związane z właściwością poszczególnych stanowisk.

**Iwona Krystecka (IK):** Problemem są



głównie finanse. Działania poprawiające bezpieczeństwo kosztują, a budżet służby nie jest wielki. Poważne środki pochłaniają modernizacje. Pieniądze potrzebne są również na badania i pomiary środowiska pracy. Szkolenia robimy sami.



*Czy poniesione nakłady i oszczędności się bilansują?*

**RŁ:** Wszelkie zabezpieczenia są nieporównywalnie tańsze od wyrównywania strat ponoszonych na skutek wypadków i wypłacania odszkodowań. Chodzi w tych działaniach o zminimalizowanie lub wyeliminowanie zagrożenia dla życia i zdrowia zatrudnionych, by nie doprowadzić do wypadku i nie dopuścić do zniszczenia mienia. W przypadku niewłaściwego przygotowania danego stanowiska pracy, niestosowania się do przepisów BHP np. w działalności budowlanej czy produkcyjnej, dany obiekt lub miejsce pracy może nie uzyskać stosownego dopuszczenia do użytkowania od odpowiednich służb. Wydatków na dostosowanie do przepisów BHP i tak nie unikniemy. Innym aspektem jest to, że jeśli zalecenia BHP nie są prawidłowo realizowane, składki na ubezpieczenia rosną. Wypadek w miejscu pracy powoduje nie tylko koszty bezpośrednio, np. pomocy medycznej, straty z powodu nieobecności czy zastępstwa, ale też rehabilitacji, rent i odszkodowań. Taniej jest szkolić się, zapobiegać zagrożeniom, niż ponosić odpowiedzialność za szkody powstałe na skutek zaniedbań. Taniej jest sfinansować pracownikom okulary korekcyjne niż potem ponosić odpowiedzialność za pogorszenie wzroku.

*Przepisy BHP nakładają na pracodawców i pracowników rodzaj gorsetu. Komu najbardziej on przeszkadza?*

**RŁ:** Przepisy czasem mogą nieco utrudniać życie, ale są konieczne. Myślę, że często przeszkadzają zatrudnionym. Bywa tak, że np. jakaś osłona, której musi używać pracownik, utrudnia mu ruchy czy jest uciążliwa podczas upałów, ale takie zabezpieczenia mają chronić przed skutkami wypadku. Pracownicy czasem narzekają na ►

► konieczność stosowania pewnych procedur. To specyfika danego stanowiska pracy. Pracodawca musi dać każdemu zatrudnionemu odpowiednie środki ochrony, ale to pracownik musi pamiętać, aby z nich korzystać. Mając świadomość pewnych ograniczeń, to dyrekcja odpowiada za stan BHP w miejscu pracy. Kierownictwo musi pamiętać o stałej sprawności i kolejnych przeglądach wyposażenia ochronnego, choć ostatnio przynajmniej w części wyręczają je w tym firmy serwisujące sprzęt, z którymi mamy podpisane umowy. Nasi dyrektorzy, kierownicy działów czy komórki organizacyjnych mają świadomości konieczności stosowania przepisów BHP i tego nie kwestionują. Czasem tylko pada pytanie, czy w jakimś szczególnym przypadku takie właśnie zabezpieczenie jest konieczne. Owszem, pracodawcy zdarza się zapomnieć o zakupie wody latem, ale my wtedy zawsze o tym przypominamy. Pieniądze na takie wydatki są zabezpieczone, co oznacza, że istnieje świadomość ważności tych spraw. Ale do pełni szczęścia jeszcze trochę brakuje.

**IK:** Pracodawca ponosi koszty tych wszystkich działań, szkoleń, czasem nawet przeorganizowania jednostki w celu dostosowania jej do obowiązujących przepisów. Musi kontrolować pracowników czy przestrzegają zaleceń BHP. Zapewnia środki ochrony osobistej, nawet tak specjalistyczne jak kevlarowe rękawice przeciwzakłuciwie i antyprzebiciowe czy okulary polaryzacyjne dla kierowców.

**Dyrektywa Rady Europy w jednym z artykułów dopuszcza odstępstwa odnośnie warunków BHP u pracodawców takich jak wojsko czy SW. Czy nie obniża to bezpieczeństwa zatrudnionych?**

**RŁ:** Odstępstwa są i będą, bo czasem wymaga tego charakter pracy. Zgoda na wyłączenia nie jest zgodą na zagrożenia. Aby odpowiedni organ wydał pozwolenie na odstępstwo od przepisów, trzeba uzasadnić taką konieczność, przygotować analizę warunków i opinię rzeczoznawcy. Nieodzwonne jest też przygotowanie propozycji alternatywnej, innych zabezpieczeń, które skompensują zmiany i tylko w minimalnym stopniu obniżą poziom bezpieczeństwa. Musimy zabezpieczyć każde stanowisko pracy, każde wykonywane zadanie tak, aby ryzyko wypadku było jak najmniejsze. Jeśli jego zaistnienie jest wpisane w dane stanowisko (np. używanie broni palnej), trzeba minimalizować prawdopodobieństwo wystąpienia. Robimy to przez szkolenia i sporządzenie instrukcji postępowania. Duża część jednostek organizacyjnych SW jest dość wiekowa, często są wpisane do rejestru zabytków, co skutkuje koniecznością uzgodnień ze służbami konserwatorskimi, ale także występowania do urzędu o odstępstwa.

**Co jest większym problemem w służbie: likwidacja istniejących zagrożeń czy profilaktyka?**

**RŁ:** Ciężko porównać. Profilaktyka jest obowiązkiem kierownictwa każdej komórki. Niektóre miejsca same z siebie stanowią zagrożenie. Na przykład sta-

re zabudowania więzień w Łęczycy i Radomiu musiały zostać zamknięte. Czasem taniej jest wybudować nowy obiekt spełniający współczesne normy budowlane, niż dostosowywać istniejący stan do przepisów. Nasi pensjonariusze często domagają się odszkodowań właśnie za niespełnianie przez dyrekcje jednostek obowiązujących prawem norm.

**IK:** Pracujemy nad jak najszerzą profilaktyką. Ale czasem mam wrażenie, że te działania są na dole piramidy potrzeb. Większość środków idzie na modernizację (naprawy i remonty), na profilaktykę jest ich mniej.

**Jakie są zadania specjalisty od spraw bezpieczeństwa i higieny pracy w jednostce podstawowej, a jakie w okręgowym inspektoracie SW?**

**IK:** W każdym OISW jest specjalista odpowiedzialny za BHP. Zajmuje się m.in. kontrolą realizacji i przestrzegania przepisów w jednostkach organizacyjnych SW (również w biurze okręgu), koordynowaniem działań w tym zakresie. Informuje dyrektora okręgowego o stanie BHP w jednostkach podległych. Zagadnieniami tymi zajmuje się 153 funkcjonariuszy i 25 cywili. Fachowcy od tych spraw są w każdej jednostce, ale prawie nigdy nie jest to ich jedyny zakres obowiązków. W 2012 r. tylko siedmiu osobom nie powierzono innych zadań. Pozostali zajmowali się również BHP wobec osadzonych (153 osoby), zatrudnieniem więźniów (94) i innymi zadaniami. W jednostkach specjaliści koordynują działania w zakresie BHP, doradzają dyrekcji w tych sprawach, szkolą funkcjonariuszy, pracowników i osadzonych. Kontrolują warunki pracy i służby oraz przestrzeganie przepisów. Biorą udział w ocenie ryzyka zawodowego i w postępowaniach powypadkowych. Uczestniczą w odbiorach nowo wybudowanych obiektów i ocenie rozwiązań modernizacyjnych.

**Jakie przygotowanie zawodowe mają nasi specjaliści?**

**IK:** 98 proc. posiada wymagane przez prawo kwalifikacje, w tym: 6 proc. ma wykształcenie wyższe w zakresie BHP, 84 proc. studia podyplomowe a 8 proc. zawód technika.

**Co zmieniło zastosowanie wobec funkcjonariuszy przepisów Kodeksu pracy? Czy pojawiły się jakieś nowe obowiązki?**

**RŁ:** Przepisy KP wpisano do uchwalonej w 2010 r. ustawy o SW. Wcześniej wzorowaliśmy się na istniejących rozwiązaniach. Implementacja przepisów KP nie zmieniła właściwie niczego w sensie rozszerzenia obowiązków BHP czy wprowadzenia widocznych zmian, ale uporządkowała stan uregulowań w tym zakresie. Obecnie BHP w służbie jest regulowane aktem wyższego rzędu, uchwalonym przez Sejm i to daje większą skuteczność działania specjalistom. Akt wyższej rangi lepiej przemasza do dyrekcji (śmiej).

**Jakie są największe uchybienia pracodawcy odnośnie spraw BHP w służbie?**

**RŁ:** Nasze stanowiska pracy są w większości dostosowane do wymogów ustawowych. Dysponujemy specjali-





styczną odzieżą, środkami ochronny osobistej, dostosowanymi do charakteru pracy wyposażeniem. W zasadzie możemy mówić tylko o uchybieniach technologiczno-budowlanych. Dam przykład. Postawiliśmy w jednostce nowy budynek zgodnie z przepisami prawa budowlanego. Po ukończeniu wprowadziliśmy tam swe zabezpieczenia: kraty, specjalne drzwi itd. Ale nikt nie skonsultował zmian z BHP-owcem ani ze służbą ochrony. I sami sobie pogorszyliśmy funkcjonalność i bezpieczeństwo obiektu. Zagrożona była nawet możliwość dokonania skutecznej interwencji przez oddział ochrony. Błędy oczywiście są naprawiane, ale zajmują to czas i generuje dodatkowe koszty. Ćwiczenia różnych służb zarządzane na terenie więzień pozwalają wykryć uchybienia, co jest podstawą wprowadzania zmian poprawiających bezpieczeństwo. Często problemy sprawiają wąskie wjazdy do jednostek (obiekty zbyt wąskie), ciasno zabudowane dziedzińce wewnętrzne, co utrudnia manewrowanie wozom straży pożarnej, czy brak wystarczającej liczby zewnętrznych gniazdek prądu.

**Proszę dokończyć zdanie: W sprawach BHP u pracowników i funkcjonariuszy nagminne są...**

**RŁ:** ...niefrasobliwość i pośpiech. To bywa powodem drobnych, ale dokuczliwych wypadków, takich jak przewrócenie się na schodach i potłuczeń, zwichnięć, stłuczeń, złamań, itd. Koleżeństwo czasem pali w pokojach, co stwarza nie tylko zagrożenie, ale i przeszkadza niepalącym. Problemy z podłączaniem czajników, grzałek czy piecyków skończyły się, gdy wykonaliśmy remonty sieci elektrycznych w biurach i jednostkach. Kiedyś w CZSW zdarzało się, że do gniazdek przeznaczonych do komputerów ktoś omyłkowo podłączał czajnik i cała instalacja siadała.

**IK:** ...niewystarczająca świadomość przepisów zarówno u pracodawców jak i funkcjonariuszy i pracowników.

**Jak dużo jest w naszej firmie wypadków i co jest ich najczęstszą przyczyną?**

**IK:** W 2012 r. wypadkom uległo 949 funkcjonariuszy (21 pracowników cywilnych), to ok. 3,5 proc ogółu (wśród cywili niecałe 1 proc.). Znaczna większość zdarzyła się w czasie pełnienia służby. W drodze do niej i w delegacjach tylko ok. 20 proc. W zeszłym roku były trzy wypadki śmiertelne, dwa ciężkie, reszta to lekkie uszkodzenia ciała. Przyczyną tych ostatnich jest głównie nieostrożność.

**RŁ:** Wypadków zawsze jest za dużo, ale ich liczba się zmniejsza. W samym CZ-cie jest ich 3-5 rocznie. W ośrodku w Kaliszu, gdzie ćwiczą adepci służby, jest naturalnie więcej, ale tam odbywają się szkolenia, a wtedy łatwo o wypadek. By było bezpieczniej, trzeba pracować nad zmianą świadomości zatrudnionych. Jest tu ogromne pole do działania i dużo pracy przed nami. W każdym biurze powinny być przeszkolone 1-2 osoby do udzielania pomocy przedmedycznej i zobowiązane do takiego działania. Ich nazwiska powinny być dostępne w sekretariatach biur i komórek organizacyjnych. Tam również znajdują

się apteczki z pakietami do udzielania pierwszej pomocy.

**Czy obecny sposób i częstotliwość szkoleń BHP w SW jest wystarczająca? Czy coś trzeba tu zmienić?**

**RŁ:** Informowanie jest potrzebne, bo wbrew pozorom nie zawsze są to sprawy oczywiste. W czasie spotkania ze specjalistą od BHP można dowiedzieć się o wielu rzeczach, które mogą przydać się w życiu codziennym, także poza pracą. Na przykład o sposobach postępowania podczas pożaru, o tym że czas działania popularnej gaśnicy wynosi tylko 7-12 sekund czy że należy ją corocznie sprawdzać w specjalistycznym punkcie. Częstotliwość szkoleń wydaje się właściwa, ale oczywiście nie wystarcza sama obecność na nich, trzeba jeszcze słuchać wykładowcy. Przy przyjęciu do służby odbywa się szkolenie wstępne, ogólne. Potem instruktaż stanowiskowy na konkretne stanowisko. Co pewien czas odbywają się szkolenia okresowe, w zależności od rodzaju zagrożeń na zajmowanym stanowisku. Dla pracowników biurowych wymagane są co 6 lat, kierowników w jednostkach co 3 lata, podobnie dla sprzątaczek, ale są też służby, które szkolenie BHP mają co rok.

**IK:** Obowiązek powszechnego kształcenia w zakresie BHP wprowadziła w naszej służbie ustawa o SW w 2010 r. Pomimo krótkiego czasu, do końca 2012 r. szkolenie przeszło 92 proc. zatrudnionych. Duże znaczenie przypisują zwłaszcza szkoleniom na konkretnym stanowisku, które uświadamiają zagrożenia w miejscu pracy i uczą jak ich unikać.

**Czy widać pozytywne skutki szkoleń, na przykład zmniejszenie liczby wypadków i zagrożeń?**

**RŁ:** Oczywiście. Przeszkoliłem ok. 60 proc. pracowników CZSW i widzę, że liczba wypadków się zmniejsza. Ludzie starają się dostrzegać problem bezpieczeństwa, do naszej komórki zgłaszane są pytania, jest ich dużo. Dotyczą na przykład sposobu ustawienia mebli w pokoju biurowym, tego czy jest on zgodny z zasadami ewakuacji, wentylacji. Pracownicy informują o swych spostrzeżeniach, że gdzieś instalacja elektryczna wydaje się niesprawna, że jest za gorąco, duszno albo za zimno. Zapraszam do dyskusji o sprawach BHP. Czekam na maile (roman.lukaszewski@sw.gov.pl).

**Jakie są zadania BHP wobec osadzonych?**

**IK:** Za sprawy BHP osadzonych (szkolenie ich) odpowiadają koledzy i koleżanki zatrudnieni w jednostkach podstawowych. Wobec osadzonych pracujących, zarówno odpłatnie jak i nieodpłatnie, stosuje się podobne przepisy, jakie obowiązują funkcjonariuszy i pracowników SW. Przechodzą badania profilaktyczne przed podjęciem pracy, szkolenia wstępne i okresowe, o ryzyku zawodowym. Skazani wyposażeni są w środki ochrony indywidualnej. Ich miejsca pracy są kontrolowane pod kątem przestrzegania przepisów BHP przez pracodawców.

zdjęcia Piotr Kochański

# Zarządzanie sprawie

## Projekt strategii - konsultacje

**Polski wymiar sprawiedliwości jest od 25 lat reformowany, jednakże działania te, często nieskoordynowane, nie przełożyły się na sprawne funkcjonowanie systemu, a wręcz wywołały niechęć do kolejnych zmian.**

**W**ielokrotnie w ramach debaty publicznej podnoszono konieczność opracowania jednolitej, stałej wizji rozwoju, która w pewnym horyzoncie czasowym zagwarantowałaby realizację założonych celów niezależnie od bieżącego, chwilowego zapotrzebowania. Dlatego podjęto pracę nad przygotowaniem wspólnej strategii dla wymiaru sprawiedliwości, opartej na szeroko stosowanej w biznesie Zrównoważonej Karcie Wyników (ZKW). Karta wyników uwzględniająca zasadnicze parametry, które stanowią o strategii zmierzającej do długotrwałego tworzenia wartości, znajduje szerokie zastosowanie zarówno w organizacjach biznesowych, jak i administracji publicznej, chociażby Służbie Celnej czy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Poniżej przedstawiamy zaakceptowany przez Ministra Sprawiedliwości Marka Biernackiego materiał zawierający ramy strategii, przygotowany przez Departament Strategii i Deregulacji, skierowany do szerokich konsultacji z interesariuszami wymiaru sprawiedliwości.

### Główne elementy strategii wymiaru sprawiedliwości

- Prace nad strategią.** W marcu br. w wyniku porozumienia między Ministrem Sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym rozpoczęte zostały prace nad utworzeniem strategii wymiaru sprawiedliwości. Dokument jest opracowywany przez zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Generalnej, Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury oraz Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Dotychczas odbyły się cztery spotkania, w trakcie których przeprowadzona została analiza mocnych i słabych stron, wypracowane zostały kierunki strategiczne, a także mapa celów oraz przypisane do nich mierniki.
- Zakres strategii.** Dla potrzeb prac nad strategią wymiaru sprawiedliwości przyjęto szeroką, wychodzącą poza etap postępowania sądowego, definicję wymiaru sprawiedliwości. Definicja ta opisuje wymiar sprawiedliwości jako proces od jego inicjacji do wykonania orzeczenia. Takie założenie ma zagwarantować wprowadzanie zmian w sposób skoordynowany i spójny.
- Horyzont czasowy dokumentu.** Podstawowym wyznacznikiem horyzontu czasowego dla dokumentu strategicznego są z jednej strony dokumenty strategiczne rządu, z drugiej najbliższa perspektywa finansowa Unii Europejskiej. Na podstawie powyższych uwarunkowań założono, że cele i mierniki należy zaplanować w perspektywie do 2020 r. Przyjęto, że konkretne wartości wyznaczone będą w perspektywie 2015 r., a w okresie 2015-2020 wskazane zostaną pożądane tendencje.
- Wspólna platforma planowania strategicznego dla wymiaru sprawiedliwości.** Ministerstwo Sprawiedliwości, dostrzegając potrzebę uspołnienienia i ustrukturyzowania myślenia strategicznego o dziale sprawiedliwość, zaproponowało pracę nad strategią przy pomocy narzędzia Zrównoważonej Karty Wyników (ZKW). Istotą tego narzędzia jest odejście od tradycyjnego, jednowymiarowego postrzegania rozwoju na rzecz ujęcia wielowymiarowego. ZKW proponuje grupowanie celów i mierników w czterech perspektywach:

Misja:  
Misją wymiaru sprawiedliwości jest zapewnienie prawa obywateli do sprawiedliwości w sposób sprawny, kompetentny i efektywny.



Wizja:  
Wymiar sprawiedliwości cieszący się zaufaniem społecznym



- **klienta**, związanej z celami w zakresie relacji z klientem (interesariuszem);
  - **procesów wewnętrznych**, odnoszącej się do celów dotyczących sposobu realizacji zadań;
  - **rozwoju**, skupioną na zagadnieniach infrastruktury i rozwoju zasobów;
  - **finansowej**, opisującej cele powiązane z polityką finansową.
5. **Optyka klienta.** Realnym beneficjentem i odbiorcą reformy wymiaru sprawiedliwości jest zawsze obywatel. Wymiar sprawiedliwości ma urzeczywistniać jego prawo do sprawiedliwego sądu wyrażone w Konstytucji. Pomimo blisko 25 lat reform, wymiar sprawiedliwości w Polsce jest ciągle niekorzystnie oceniany przez społeczeństwo. Tej oceny dowodzi również liczba spraw przegrywanych przez państwo polskie przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu z powodu przewlekłości postępowań sądowych. Przyjęcie perspektywy ukierunkowania na prawa obywateli narzucają również przyjęte przez rząd RP dokumenty strategiczne (w szczególności Strategia Sprawne Państwo 2020). Odzwierciedleniem ukierunkowania strategii na obywatela jest sformułowanie wizji oraz nadrzędna rola perspektywy klienta w grupowaniu celów strategicznych.



Kierunki strategiczne:

- PRAWA OBYWATELI W CENTRUM UWAGI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI
- POPRAWA SPRAWNOŚCI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI
- KONSOLIDACJA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI
- POPRAWA EFEKTYWNOŚCI WYDATKOWANIA ŚRODKÓW

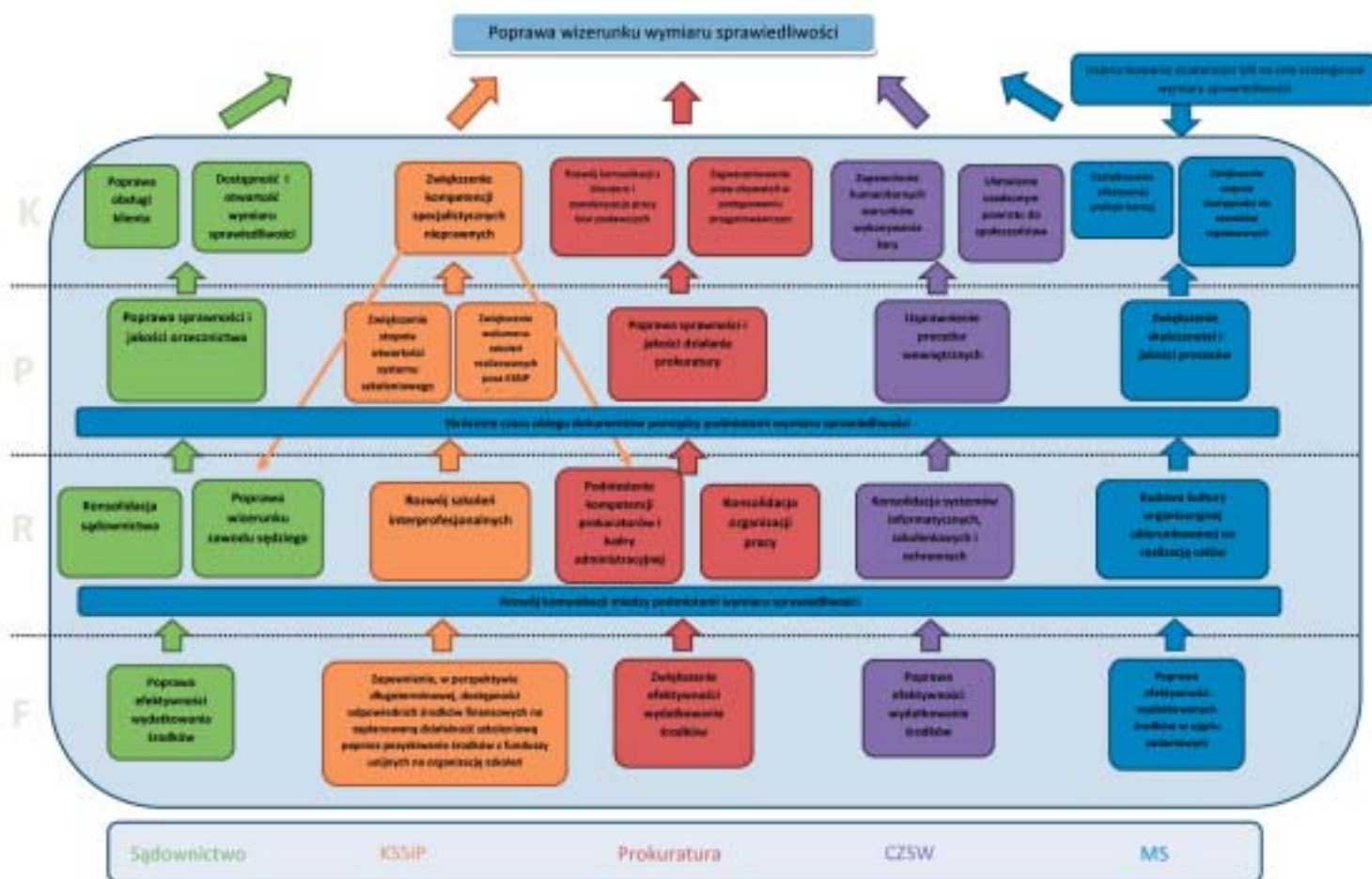
# dlivością

6. **Wizja i misja.** Urzeczywistnieniem przyjętego priorytetu optyki klienckiej jest wizja „Wymiar sprawiedliwości cieszący się zaufaniem społecznym”. Dopelnienie wizji stanowi misja: „Misją wymiaru sprawiedliwości jest zapewnienie prawa obywateli do sprawiedliwości w sposób sprawny, kompetentny i efektywny”. Dla wizji wymiaru sprawiedliwości zaproponowano miernik oparty na prowadzonych przez CBOS badaniach zaufania do instytucji publicznych. Takie podejście, oprócz przesłanek wymienionych w pkt. 5, jest również oparte na zdiagnozowanym przez OECD powiązaniu pomiędzy stopniem sprawności funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a społecznym zaufaniem do niego.
7. **Kierunki strategiczne.** W wyniku przeprowadzonej analizy mocnych i słabych stron opracowane zostały kierunki strategiczne. Kierunek strategiczny dla perspektywy klienta „Prawa obywateli w centrum uwagi wymiaru sprawiedliwości” obejmuje kierunki projektowe związane z poziomem obsługi, poszanowaniem prawa a także dostępnością i otwartością wymiaru sprawiedliwości. W perspektywie procesów kierunek strategiczny dotyczy „poprawy sprawności działania wymiaru sprawiedliwości” – należy przez to rozumieć nastawienie na zwiększenie jakości procesów, ale przy pełnym poszanowaniu gwarancji procesowych oraz zapewnieniu odpowiedniej sprawności postępowania. Kierunek strategiczny perspektywy rozwoju „konsolidacja wymiaru sprawiedliwości” wprowadza nowe pojęcie do myślenia strategicznego o wymiarze sprawiedliwości – poprzez konsolidację na-

leży tu rozumieć działania prowadzone na rzecz wykorzystania kapitału ludzkiego, ujednolicenia narzędzi IT a także zwiększania poziomu zespołowości i komunikacji wewnętrznej w pracy wymiaru sprawiedliwości. W perspektywie finansowej kierunek strategiczny wskazuje na „poprawę efektywności wydatkowania środków” i dotyczy wdrażania do wymiaru sprawiedliwości rozwiązań pozwalających bardziej racjonalnie rozdysonować środki publiczne (w tym również środki pochodzące z bezzwrotnej pomocy z UE), także poprzez tworzenie, tam gdzie jest to możliwe, centrów usług wspólnych i benchmarking finansowy.

8. **Cele – mapa.** Podmioty uczestniczące w budowaniu strategii wypracowały i ustaliły w drodze konsultacji spójne katalogi celów, na podstawie których opracowana została mapa strategii. Mapa obrazuje powiązania pomiędzy wypracowanymi celami, w tym określa szczególną rolę Ministerstwa Sprawiedliwości jako podmiotu, którego działalność w całości ma się przyczyniać do realizacji celów w wymiarze sprawiedliwości. Mapa zawiera także cele przekrojowe, obejmujące wszystkie podmioty uczestniczące w pracach. Cele na mapie zostały pogrupowane według poszczególnych perspektyw ZKW.
9. **Rozliczalność – system mierników.** Uzupełnieniem mapy strategii są karty ZKW dla wszystkich podmiotów uczestniczących w budowaniu strategii wymiaru sprawiedliwości. Karty te, realizując postulat pełnej rozliczalności strategii, zawierają mierniki, które posłużą jako narzędzie weryfikujące realizację strategii.
10. **Proces komunikacji.** Następnie, po przeanalizowaniu wniosków z procesu komunikacji, przygotowany zostanie ostateczny tekst strategii.

oprac. **Anna Jurzyk**  
doradca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej



## Chińscy więźniocy w Białotęce



Funkcjonariusze i pracownicy Aresztu Śledczego w Warszawie Białotęce gościli delegację chińskiego wymiaru sprawiedliwości, której towarzyszyła Justyna Lewandowska, dyrektor Krajowego Mechanizmu Prewencji w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Podczas spotkania z zastępcami dyrektora jednostki ppłk. Mikołajem Bańkowskim, mjr. Markiem Kowalskim i por. Adamem Wiśniewskim gościom przedstawiono strukturę organizacyjną Służby Więziennej w Polsce oraz omówiono podstawowe akty prawne regulujące wykonywanie kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania. Chińscy więźniocy zapoznali się też z historią i specyfiką aresztu, z głównymi formami oddziaływań resocjalizacyjnych wobec osadzonych, a także odwiedzili oddziały mieszkalne, ośrodek diagnostyczny, węzeł przyjąć, cele i inne pomieszczenia jednostki. Szczególną uwagę poświęcono zasadom organizacji pobytu więźniów, o których mowa w art. 88 par. 3 kodeksu karnego, wymagających osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi zakładu karnego typu zamkniętego.

tekst i zdjęcie **Tomasz Żebrowski**

## Musiałem tak zrobić



Była niedziela, upalne sierpniowe popołudnie. Plut. Szczepan Patrzałek, funkcjonariusz Zakładu karnego w Tarnowie-Mościcach odpoczywał nad zalewem w Radłowie. Choć nie ma tu wydzielonego kąpieliska i na terenie obowiązuje zakaz kąpeli, w upalne dni miejsce przyciąga masę ludzi. Szczepan pływał skuterem wodnym,

gdy daleko od brzegu zobaczył mężczyznę. Czujność nakazała mu obserwować śmiałka, który w pewnym momencie zatrzymał się w wodzie (w tym miejscu głębokość dochodzi do 15 m). Funkcjonariusz podплыł bliżej i zauważył, że śmiałek nie ma już siły, aby wykonać jakikolwiek ruch. Pozostawał na wpół przytomny, nie reagował na polecenia. Decydowały sekundy. Szczepan natychmiast rzucił pas asekuracyjny. Upewniwszy się, że mężczyzna jest względnie bezpieczny, skierował się do przystani, skąd zabrał koło ratunkowe. Wrócił po tonącego i doholował go do brzegu. W pracy nie wspominał o wydarzeniu. Jego bohaterska postawa nie pozostała jednak niezauważona. Kilka dni później do jednostki wpłynęły podziękowania i wyrazy uznania od właściciela ośrodka nad zalewem.

Plut. Szczepan Patrzałek w szeregach Służby Więziennej służy od 7 lat. Jest magazynierem. To człowiek z pasją i szerokimi zainteresowaniami – ratownik WOPR, myśliwy, strażnik leśny. Ma uprawienia instruktorskie w strzelectwie sportowym i sztukach walki combat ju-jitsu. Pytany o akcję w Radłowie mówi, że nie zrobił nic nadzwyczajnego: – To naprawdę nic takiego. Po prostu mu-

siałem tak zrobić – wyjaśnia. I dodaje: – Gdyby była zima i musiałbym skoczyć z mostu, żeby kogoś uratować, zrobiłbym to bez wahania, nie bacząc, czy wypłynę, czy nie. Uwielbiam pływać, kocham wodę i mam do niej szacunek. Jednak większym szacunkiem darzę ludzkie życie.

Nie był to pierwszy raz, kiedy Szczepan kogoś uratował. W jego książeczce WOPR widnieją dwa wpisy z 2003 i 2007 r., w których opisane są zasługi naszego kolegi w akcjach ratowniczych podczas obozu żeglarskiego nad zalewem w Solinie i w Klimkówce.

Plut. Patrzałek został wyróżniony odznaczeniem „Semper Paratus”, które zostanie mu wręczone podczas uroczystości pięćdziesięciolecia Zakładu Karnego w Tarnowie Mościcach.

tekst i zdjęcie **Przemysław Renda**

## W Miednoje

2 września, w 13. rocznicę oddania i poświęcenia Polskiego Cmentarza Wojennego, Komenda Główna Policji zorganizowała w Miednoje uroczystości. Uczestniczył w nich gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Na terenie dawnego obozu, w zbiorowych mogiłach spoczywają szczątki ponad 6300 funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Więziennej, Straży Granicznej, żołnierzy, pracowników administracji państwowej i wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej, którzy po 17 września 1939 r. znaleźli się w sowieckiej niewoli. Wśród miejsc masowej eksterminacji funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa na Wschodzie, w Twerze (dawniej Kalininie) rozstrzelano największą ich liczbę (ponad 200 osób). Ciała wrzucono do dołów śmierci w Miednoje. Byli wśród nich naczelnicy więzień, aspiranci i przodownicy oraz strażnicy i kapelani więzienni.



Służba Więzienna od kilkunastu lat czci pamięć pomordowanych funkcjonariuszy i pracowników wymiaru sprawiedliwości. Podjęto wiele inicjatyw lokalnych, m.in. odsłonięto tablice pamiątkowe, posadzono „Dębę Pamięci”, na terenie jednostek penitencjarnych zorganizowano spotkania z przedstawicielami Federacji Rodzin Katyńskich, Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, Związku Sybiraków, przedstawicielami Instytutu Pamięi Narodowej, pracownikami naukowymi i krewnymi osób pomordowanych na Wschodzie. We wrześniu 2009 r. ponad 250 funkcjonariuszy i pracowników oraz emerytów i kapelanów Służby Więziennej uczestniczyło w uroczystości „Cześć Bohaterom! Pielgrzymka delegacji Służby Więziennej do Katynia”. Ponad 70 osobom nadano pośmiertnie odznaki „Za służbę w pracy penitencjarnej”, które wręczono członkom rodzin i dyrektorom jednostek organizacyjnych, w których pełnili służbę lub posługę religijną. Dopełnieniem tych inicjatyw było pośmiertne awansowanie 372 funkcjonariuszy Straży Więziennej na wyższe stopnie służbowe, co nastąpiło 10 listopada 2007 r.

Oddanie hołdu i uczczenie pamięci pomordowanych funkcjonariuszy i pracowników jest dla Służby Więziennej zadaniem szczególnym. Nieocenzionym momentem pochylecia się nad historią i oddania czci tym, którzy z wielkim poświęceniem wypełniali swoją misję wobec państwa i społeczeństwa. Wielu z nich spoczywa w Miednoje.

**Włodzimierz Paszkowski**  
dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej  
zdjęcie archiwum

## Lekcja samorządności i historii



W kaliskim ratuszu odbyło się spotkanie słuchaczy szkolenia zawodowego na pierwszy stopień podoficerski SW z prezydentem miasta. Podczas oficjalnej uroczystości w sali recepcyjnej prezydent dr inż. Janusz Pęcherz serdecznie powitał uczestników szkolenia w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, przybliżył im historię i dorobek miasta. Opowiedział też o sobie, swojej karierze naukowej i samorządowej oraz przedstawił organizowane i planowane przedsięwzięcia. Słuchacze zainteresowani byli życiem codziennym Kalisza, sprawami bieżącymi miasta oraz stanem bezpieczeństwa. Prezydent szczegółowo odpowiadał na wszystkie pytania.

Dla uczestników spotkania, słuchaczy z całej Polski, była to doskonała lekcja samorządności i możliwości poznania miasta, którego rzeczywistość przez ponad dwa miesiące będą z mieszkańcami Kalisza współtworzyć, uczestniczyć w lokalnym życiu społecznym. Na zakończenie wizyty słuchacze mieli okazję zwiedzić zabytkową wieżę ratuszową, z której roztacza się piękny widok na stare miasto czerwonych dachów. Otrzymali też pamiątki i materiały promocyjne. Spotkanie jest wynikiem współpracy Kancelarii Prezydenta Miasta, Biura ds. Promocji i Współpracy Międzynarodowej UM w Kaliszu, kaliskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz COSSW w Kaliszu.

tekst i zdjęcie **Joanna Kempa**

## Odnaczenie dla Opiekuna



Porucznik Jakub Werbiński, wykładowca Zakładu szkolenia ochronnego Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu został odznaczony Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Na wniosek Instytutu Pamięci Narodowej odznaczenie przyznała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wręczenie medalu odbyło się w Zakładzie Karnym w Sieradzu

podczas uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej funkcjonariuszy tutejszego więzienia zamordowanych przez NKWD podczas II wojny światowej. Odznaczenia dokonali Adam Siwek, naczelnik Wydziału Krajowego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz dr Łukasz Kamiński, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Wśród gości obecni też byli m.in. płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, płk Danuta Kalaman, komendant COSSW w Kaliszu, Jolanta Chelmińska, wojewoda łódzki, ppłk Grzegorz Królikowski, dyrektor Zakładu Karnego w Sieradzu.

Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej nadawany jest osobom i jednostkom organizacyjnym za szczególne zasługi w upowszechnianiu idei pamięci narodowej oraz wyróżniająca się działalność związaną z upamiętnianiem miejsc walk i męczeństwa narodu polskiego. – Traktuję to wyróżnienie jako uznanie dla działań całej Służby Więziennej, a w szczególności kolegów, którzy zdecydowali, że pomysł jest wart naśladowania. Dzięki temu dotarliśmy z polską historią ostatnich dziesięcioleci do bardzo wielu osób – zaznaczył por. Jakub Werbiński. Współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej rozpoczął w 2008 r. Dotyczyła edukowania osadzonych w zakresie historii. Była to pierwsza tego rodzaju inicjatywa w Polsce, podjęta również przez inne jednostki penitencjarne a także ośrodek w Kaliszu. W odczytach, wykładach i wystawach organizowanych w aresztach śledczych, zakładach karnych i w ośrodku uczestniczą setki odbiorców – funkcjonariuszy i osadzonych.

**Joanna Kempa**  
zdjęcie **Michał Bogus**

## Szkolenie pocztów sztandarowych SW

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie odbyła się druga edycja szkolenia dla dziewięciu składów pocztów sztandarowych, reprezentujących okręgowe inspektoraty (w Poznaniu, Wrocławiu, Opolu, Katowicach, Krakowie, Rzeszowie, Lublinie) oraz OSSW w Kulach i OSSW w Popowie. Zajęcia (od 2 do 6 września) prowadzili funkcjonariusze COSSW w Kaliszu: mjr Wojciech Wasielewski, kpt. Jarosław Formela, st. sierż. Piotr Stodzież.

Głównym celem było jednolite wyszkolenie asyst honorowych SW uczestniczących w uroczystościach państwowych, samorządowych, patriotyczno-religijnych



i służbowych. Codzienne treningi obejmowały elementy musztry, m.in. występowanie z szyku, maszerowanie, chwytę szablą, chwytę sztandarem oraz inne elementy ceremoniału. Interesującym punktem szkolenia był całonocny wyjazd do Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, gdzie pod okiem doświadczonych żołnierzy składy pocztów doskonalili swoje umiejętności. Atrakcją była możliwość zwiedzenia Stadionu Narodowego w Warszawie. Funkcjonariusze mieli okazję zapoznać się nie tylko z budowlą, ale też z systemem ochrony i zabezpieczenia obiektu podczas imprez masowych.

tekst i zdjęcie **Joanna Kempa**

# Szczepan Ufnal

## - przodownik z pierwszej linii

**Polscy więźniacy na ogół przymusowo zatrudniani w więzieniach w okresie okupacji, tylko w nielicznych, pojedynczych przypadkach splamili się niegodnym postępowaniem. Wielu podjęło się udzielania bezinteresownej pomocy więźniom politycznym, niektórzy współpracowali z wywiadem więziennym terenowych struktur organizacji podziemnych.**

Józef Garliński, kierownik Wydziału Więziennego KG AK (1941-1943) po latach pisał o polskich funkcjonariuszach zaangażowanych w antyhitlerowską konspirację, że docieranie do więźniów, dostarczanie i odbieranie tajnej poczty, pomoc w znoszeniu cierpień wymagało precyzji, ostrożności i odwagi. Choć nie miało się przy tym broni, była to pierwsza linia frontu, jeszcze bardziej niebezpieczna niż spotkanie z nieprzyjacielskimi czołgami. Każdy błąd, nierozważny krok groził aresztowaniem. Przeciwnikiem było gestapo, konsekwencją – niechybna śmierć.

W październiku 1939 r. administracja okupacyjna w Lublinie wezwała do pracy w więzieniu (Zamek) ok. 70 przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej. W zachowanych dokumentach, relacjach uczestników konspiracji oraz we wspomnieniach więźniów zawarte są informacje o bezinteresownym zaangażowaniu się polskich strażników w udzielanie pomocy więźniom politycznym oraz o ich działalności informacyjno-wywiadowczej w strukturach wywiadu SZP, ZWZ, AK. Strażnicy, poza nielicznymi wyjątkami, od początku okupacji spontanicznie, a później świadomie, podjęli się działań konspiracyjnych. Kontaktowali się z rodzinami więźniów, pośredniczyli w przekazywaniu listów, grypsów, ustnych informacji, dostarczali środki opatrunkowe, lekarstwa, czasem truciznę, ale przede wszystkim artykuły żywnościowe i papierosy. W sprzyjających okolicznościach ułatwiali kontakty między członkami samobrony więźniów. Pomagali uwięzionym duchownym w konspiracyjnym odprawianiu nabożeństw i sprawowaniu posługi religijnej. Ostrzegali przed konfidentami, sadystycznymi niepolskimi dozorcami, w kilku przypadkach ukrywali więźniów przed skierowaniem do obozu lub na egzekucję, informując, że dany więzień zmarł. Do strażników najbardziej zaangażowanych w pracy konspiracyjnej docierali łącznicy organizacji podziemnych w celu nawiązania tajnej łączności z ich aresztowanymi członkami. Do nich również docierali oficerowie wywiadu SZP, ZWZ, AK, a później Delegatury Rządu w celu zorganizowania systemu pozyskiwania informacji o wskazanych osobach aresztowanych oraz o więzieniu jako instytucji hitlerowskiego aparatu represji.

W odróżnieniu od sytuacji w więzieniu na Pawiaku w Warszawie, strażni-

cy lubelscy nie stworzyli zwartej komórki wywiadowczej ZWZ-AK. Działali indywidualnie, angażując członków rodziny w charakterze łączników, ich mieszkania były punktami kontaktowymi dla rodzin uwięzionych. Z biegiem czasu, z uwagi na realizowane zadania konspiracyjne, współdziałali z jednym lub dwoma strażnikami. Nieformalnym przywódcą konspiracji polskiego personelu na Zamku w Lublinie był przodownik Szczepan Ufnal.

Urodził się 4 grudnia 1897 r. w Bychawie na Lubelszczyźnie, w rodzinie robotniczej. Ukończył szkołę powszechną, z zawodu był ślusarzem. Do 1918 r. pracował w fabryce. W latach 1920-1923 służył w Wojsku Polskim, został zdemobilizowany w stopniu plutonowego. Od 1924 r. pracował jako dozorca w więzieniu w Lublinie, społecznie zaangażował się w pracę Oddziału Związku Pracowników Więziennych RP. W 1939 r. w stopniu przodownika służył w dziale administracyjnym (odpowiednik dzisiejszej ochrony). Żonaty, miał jedno dziecko. W październiku 1939 r. został wezwany przez Niemców do więzienia w Lublinie, gdzie odpowiadał m.in. za pracę oddziałowych przy celach oraz w warsztatach. Niezwłocznie rozpoczął współpracę konspiracyjną ze Służbą Zwycięstwa Polski, potem ze Związkiem Walki Zbrojnej, a od 1942 r. z wywiadem Obwodu Lublin Armii Krajowej. Latem 1943 r. został przekazany do komórki wywiadu więziennego agencji lubelskiej Delegatury Rządu. Miał ps. Sultan.

Jego kontakty, najczęściej przez łączniczkę oczekującą pod więzieniem, miały charakter informacyjno-ostrzegawczy, przekazywał m.in. informacje o więźniów w sprawie przesłuchań w gestapo oraz o grożących aresztowaniach innych osób. Razem z innym strażnikiem gromadził na strychu broń. Współpracując z kancelarią więzienia uzyskiwał odpisy list transportowych oraz wykazy rozstrzelanych więźniów. W postępowaniu z osadzonymi oficjalnie był oschły, niedostępny, często krzyczał. Był to jednak kamuflaż. Szczególnie zaangażował się w udzielanie pomocy więźniom politycznym np. osadzając ich w celach tak, aby stanowili większość. Przydzielał ich do prac wewnątrz więzienia, co ułatwiała nawiązanie kontaktów. Stwarzał warunki, aby inni strażnicy mogli pomagać uwięzionym. Sam przenosił grypsy, ostrzegał

przed donosicielami i sadystycznymi dozorcami niemieckimi. Niejednokrotnie więźniów politycznych wywożonych do obozów koncentracyjnych zaopatrywał w papierosy i pieniądze z funduszu otrzymanego od organizacji. W porozumieniu z kancelarią pobierał paczki po zmarłych więźniach i przekazywał je najbardziej potrzebującym. Po pomoc w rozwiązywaniu problemów konspiracyjnych zwracali się do niego inni strażnicy i pracownicy.

Szczepan Ufnal uniknął wpadki i represji, chociaż miał świadomość niebezpieczeństwa. 9 czerwca 1944 r. z innymi polskimi strażnikami był przymusowo świadkiem egzekucji strażnika Andrzeja Sledzia, którego sypnęli ci, którym doręczał grypsy. Był jednym z trzech strażników zamordowanych na Zamku. Trzech kolejnych straciło życie w obozach koncentracyjnych, jeden zmarł w szpitalu więziennym w Lublinie. W ostatnich dniach okupacji Ufnal był świadkiem ucieczki Niemców i tragedii więźniów mordowanych w celach 22 lipca 1944 r. Do połowy sierpnia przebywał w domu. Został aresztowany przez NKWD i z grupą osób związanych z Delegaturą Rządu wywieziony do ZSRR. Przebywał w łagrach m.in. w Riazaniu i Kijowie. 29 października 1947 r. przekazany do repatriacji do Polski. 18 lutego 1949 r. Komisja Rehabilitacyjna przy prezesie Rady Ministrów wydała postanowienie o jego rehabilitacji za okres pracy w więzieniu w czasie okupacji. W 1949 r. stracił uprawnienia do emerytury.

10 stycznia 1952 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Lublinie pod zarzutem, że będąc do 1939 r. funkcjonariuszem Straży Więziennej przyczynił się do faszycyzacji kraju (dekret z 22 stycznia 1946 r.). 22 stycznia 1953 r. Sąd Wojewódzki w Lublinie uznał go winnym i skazał na 8 lat więzienia. W marcu tamtego roku wywieziony do Centralnego Więzienia w Strzelcach Opolskich i zatrudniony na stanowisku magazyniera w przywiędziennym przedsiębiorstwie. 29 kwietnia 1956 r. został zwolniony na skutek amnestii.

W 2001 r. Minister Sprawiedliwości na wniosek Dyrektora Generalnego Służby Więziennej pośmiertnie uhonorował Szczepana Ufnala złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. Odebrała ją wnuczka w towarzystwie jego prawników.

**Krzystian Bedyński**  
zdjęcie archiwum autora



# Cecylia Olek

## - strażniczka z „Serbii”

W literaturze poświęconej działalności polskiego personelu w antyhitlerowskiej konspiracji więziennej często występuje nazwisko strażniczki Cecylii Olek. Urodziła się w 1914 r. w Warszawie. W 1936 r. ukończyła I Miejską Szkołę Rękodzielniczą w dziale haftu i koronek. Poszukując zatrudnienia otrzymała propozycję objęcia stanowiska instruktora zawodu w organizowanym wówczas warsztacie hafciarstwo-koronkarskim w więzieniu karnym dla kobiet w Fordonie. 1 kwietnia 1937 r. została funkcjonariuszką Straży Więziennej w stopniu strażniczki i zarazem instruktorką zawodu hafciarstwo-koronkarskiego. W 1938 r. pogłębiła kwalifikacje na kursie bezpieczeństwa w Szkole Straży Więziennej w Warszawie.

Młoda strażniczka, entuzjastka swego rzemiosła, o osobowości otwartej i życzliwej, zwłaszcza wobec ludzi oczekujących pomocy, w Fordonie znalazła odpowiednie dla siebie miejsce. Mieszkała na terenie więzienia, toteż cały swój czas, również po służbie, poświęcała grupie hafciarko-koronkarskiej. Podlegały jej, także w oddziale, więźniarki dorosłe, pierwszy raz skazane za przestępstwa kryminalne i polityczne. W porównaniu z nimi była osobą najmłodszą, o najmniejszym doświadczeniu życiowym. Pomimo to potrafiła stworzyć atmosferę niezbędną do pracy wychowawczej. Oddziaływała na więźniarki całą osobowością – gestem, słowem, zachowaniem, wykonywaniem obowiązków i prezencją. Była wymagająca przede wszystkim wobec siebie, niezwykle życzliwa dla podopiecznych, sprawiedliwa w ocenie i taktowna w bezpośrednich kontaktach. – W stosunku do strażniczki Cecylii Olek nie można było zachować się niestosownie, nie należało sprawiać jej przykrości – wspominały byłe więźniarki.

1 września 1939 r. pełniła służbę w swoim oddziale. Uspokajała zdenerwowane więźniarki, z okna widziała skutki bombardowania okolicy oraz wybuchu na terenie więzienia. Ze strażniczkami zmiany nocnej pozostała w oddziale. Następnego dnia rano po uwolnieniu więźniarek dołączyła do kilku strażniczek i razem, w mundurach, uciekły przed niemieckim wojskiem, kierując się w stronę Warszawy. Po 11 dniach dotarły do stolicy, doznając po drodze upokorzeń za to, że były strażniczkami więziennymi.

Po kapitulacji Warszawy, na apel Departamentu Karnego, który w ograniczonym zakresie, za zgodą Niemców, wznowił działalność, zgłosiła się do pracy na Pawiaku. W 1978 r. swą ówczesną decyzję oceniała następująco: „Pozostałam w służbie celem niesienia pomocy uwięzionym w pełni świadoma roli, ja-

ką będę spełniać”. Została oddziałową w oddziale IV w pawilonie żeńskim Pawiaka, tzw. Serbii. Formalnie nie należała do organizacji konspiracyjnej (SZP, ZWZ, AK), jednak od początku służyła w czasie okupacji brała czynny udział w ruchu oporu, współpracując z członkami komórki wywiadu więziennego KG ZWZ (AK), a później także siatki stworzonej przez Delegaturę Rządu RP.

Formy konspiracyjnego zaangażowania strażniczki Cecylii Olek były różnorodne – świadczone osobiście, bezpośrednio na rzecz więźniarek, jak i pośrednio, polegające na aranżowaniu sytuacji sprzyjających udzielaniu pomo-



cy, ostrzeganiu o niebezpieczeństwie ze strony personelu niemieckiego, później ukraińskiego oraz konfidentek. Najczęściej pośredniczyła pomiędzy uwięzionymi a ich rodzinami w przekazywaniu grypsów i ustnych informacji. Zaczęła palić papierosów, by móc dostarczać je więźniarkom. Potrzebujące zaopatrywała w leki, opatrunki, odzież i żywność, często również własne śniadania. Ułatwiała kobietom z siatki wywiadu kontakty z niektórymi nowo osadzonymi umieszczonymi w izolacji lub przybyłymi z przesłuchań. Aby złagodzić skutki osadzenia w celach izolacyjnych zaproponowała przełożonym, aby więźniarki wykonywały na drutach skarpetki i szaliki. Włóczkę dostarczał „Patronat”, a wyroby przekazywano osobom wysyłanym do obozów. W innych celach

osadzone pod nadzorem strażniczki wykonywały ze sznurka torby, koszyki, makatki i inne wyroby, które „Patronat” spieniężał na paczki dla więźniów.

Najistotniejszą zasługą Cecylii Olek było stworzenie w oddziale poczucia względnego bezpieczeństwa, przynajmniej w okresie jej służby. Gdy tylko było to możliwe, starała się stworzyć rodzinną atmosferę. Sama także należała do takiej grupy skupionej wokół Ireny Moysowicz, określanej jako „kocia rodzina” w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Działalność w „Serbii” strażniczki powszechnie zwanej Celinka, najlepiej opisują byłe więźniarki. Henryka Jasińska w 1947 r. pisała: „Celina Olkówna dała się poznać jako dobra Polka – patriotka oraz jako człowiek o nieskazitelnym charakterze, wielkiego serca i ducha. W niezwykle trudnych warunkach, otaczana stale czujną strażą wroga, umiała zawsze przycisnąć z pomocą tym, którzy jej potrzebowali, a potrzebowali wszyscy [...] Do akcji pomocy więźniom „Celinka” włączyła także swoją rodzinę narażając ją na niebezpieczeństwo, a czynili to zupełnie bezinteresownie [...] Była naszym dobrym duchem [...] Umiała nam zawsze dodawać otuchy, podtrzymywać na duchu i po prostu przekonać, że wszystko się zmieni i będzie dobrze – bo sama w to wierzyła. Nieraz jednak i w jej oczach widać było łzy żalu i bezsilności na to, na co musiała często patrzeć w więzieniu, na ludzi zbitych i skatowanych, przywzrostych ze śledztwa. Zacięła silnie pięści i w duchu zlorzeczyła barbarzyńcom, myśląc tylko o tym, jak dopomóc nieszczęśliwym. Dla nas, więźniarek „Serbii” ona żyła Pawiakiem i dla Pawiaka, była świetlaną postacią, godną szacunku i miłości”. Eliza Sulińska w 1952 r.: „Celina Olek cieszyła się ogólną sympatią i uznaniem dla klasztoru ss. Karmelitanek, spełniając tym samym swoje marzenie. W zgromadzeniu tym przeżyła Powstanie Warszawskie. W 1946 r. wstąpiła do klasztoru ss. Dominikanek i podjęła pracę w szpitalu. W grudniu 1948 r. Komisja Rehabilitacyjna przy prezesie Rady Ministrów uznała ją za zrehabilitowaną w związku ze służbą w okresie okupacji w szeregach polskiej Straży Więziennej. W 1949 r. uniemożliwiono jej dalszą pracę w szpitalu. 21 listopada 1991 r. Minister Sprawiedliwości na wniosek Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych uhonorował strażniczkę Cecylię Olek (s. M. Rafaela OP) złotą odznaką „W służbie penitencjarnej”.

W latach 1990-1991 odbyłem z s. Rafaelą wiele rozmów, których treść i atmosferę wciąż przechowuję w pamięci.

Krzysztof Bedyński  
zdjęcie archiwum autora

# Bezcenne... 15 sekund

**Przychodząc do pracy rzucamy się w wir codziennych zadań – akta, komisja, przetarg, notatka, Noe.NET, spacer, program, zajęcia... Z każdym dniem bardziej doświadczeni, z każdym rokiem doskonalsi. Podopieczni przestają być dla nas zagadką, coraz częściej potrafimy czytać w nich jak w otwartej księdze. Nic nas nie dziwi, nic nie zaskoczy. A gdyby jednak?**

**K**ażdy z nas pamięta swoje pierwsze dni. Nie ma chyba funkcjonariusza czy pracownika cywilnego, któremu obce byłoby uczucie wewnętrznego niepokoju, kiedy pierwszy raz przyszło mu wejść do celi, zostać sam na sam z osadzonym. Wtedy, gdy więzienny świat pełen wszechobecných krat, szczerku metalu i charakterystycznej mieszanek zapachów tytoniu i herbaty był dla nas nowością, nie potrafiliśmy zapomnieć o tym, że osoby, z którymi pracujemy, nie trafiły za mury bez przyczyny. Z czasem codzienne obowiązki zaczęły przestawać nasz niepokój. Po kilku latach wewnętrzne obawy stają się coraz mniejsze, by w końcu – ze zdobywanym doświadczeniem – ukryć się w najdalszych zakamarkach umysłu. Z pobłażliwym uśmiechem patrzymy na „świeżych”, którzy niepewnie rozglądają się dookoła. Czytając „dobówki” zatrzymujemy wzrok na meldunkach o napaści na funkcjonariuszy, ale przecież nas to nie dotyczy. My jesteśmy doświadczeni, my rozpoznamy intencję skazanego jak tylko przestąpi próg naszego biura... Czy aby na pewno?

W kwietniu bieżącego roku w Zakładzie Karnym w Rzeszowie skazany zaatakował wychowawcę w trakcie rozmowy w pokoju wychowawców. Była to jedna z dziesiątek przeprowadzanych rozmów, jednak osadzonemu nie spodobał się skład osobowy celi, w której go umieszczono. Postanowił wyrazić swoje niezadowolenie przy użyciu pięści. Tym razem miał jednak pecha, wychowawca jest czynnym sportowcem, sprawnym fizycznie, z umiejętnościami samoobrony daleko wykraczającymi poza umiejętności przeciętnego Kowalskiego. Obezwładnił napastnika do czasu przybycia pomocy. W tym miejscu każdy z nas powinien zadać sobie pytanie: A co by było, gdyby to spotkało mnie? Co zrobimy, jeśli przyprawiony na rozmowę skazany nagle nie zechce być „grzeczny”? Czy wiemy jak się zachować, jeśli osoba po drugiej stronie biurka przestanie zgadzać się z naszym zdaniem i zechce prowadzić dyskusję używając argumentu siły?

Ależ oczywiście, że wiemy – to ochrona jest od pilnowania porządku! To oni powinni nas chronić i ratować, gdy trzeba! My jesteśmy specjalistami od czegoś innego. No i w Kaliszu spędziliśmy tyle czasu na zajęciach z samoobrony... Poznaliśmy różne chwytty i nawet na piątkę zaliczyliśmy zajęcia.

Zapominamy, że w Kaliszu byliśmy kilka lub kilkanaście lat temu, a pomoc musi zdążyć do nas dobiec zanim będzie za późno. Prawda jest taka, że mało który funkcjonariusz działu penitencjarnego, finansowego, kwatermistrzowskiego, służby zdrowia czy nawet ochrony potrafiłby

zyskać bezcenne sekundy. Bezcenne 15 sekund. Tyle bowiem potrzeba, aby na nasze wołanie o pomoc ktoś zdążył zareagować.

Na Podkarpaciu postanowiono dać wszystkim funkcjonariuszom szansę zyskania tych bezcennych sekund. Z inicjatywy OISW do Rzeszowa zaproszono 30 funkcjonariuszy z podległych jednostek penitencjarnych – wychowawców, psychologów, oddziałowych. Wspólnie z Biurem Kadr i Szkolenia CZSW opracowano program szkolenia. Cel, jaki sobie postawiono, był jasny: pokazać, jak w sytuacji zagrożenia w najprostszym sposobie zyskać szansę ocalenia zdrowia i życia. Już we wstępnej fazie przygotowań okazało się, że nie jest sprawą prostą zdefiniowanie „napaści na funkcjonariusza”. Nie obyło się bez konsultacji z prawnikami i policjantami. Co gorsze, okazało się, że funkcjonariusze z jednostek podstawowych boją się, że użycie siły nawet w obronie własnej skończy się dla nich na sali sądowej. Zajęcia musiały rozwiązać takie wątpliwości i dać jasne odpowiedzi na pytania: kiedy i w jakim zakresie możemy mówić o obronie koniecznej i agresji. Zadania tego podjęli się specjaliści ds. ochrony z rzeszowskiego inspektoratu.

Kolejny etap szkolenia to rozpoznawanie symptomów zachowań agresywnych, sposoby prowadzenia rozmowy z osobą agresywną. Jakich sformułowań unikać, jaką przybrać postawę – być współczującym czy stanowczym. Jak ważne jest zrozumienie emocji targających drugą osobą, także skazanym. W roli wykładowcy wystąpiła psycholog rzeszowskiego zespołu medycyny pracy. Jednak kluczowym elementem szkolenia było przekazanie praktycznych umiejętności obrony w sytuacji kryzysowej, zyskanie owych 15 sekund. O pomoc w przeprowadzeniu zajęć poproszono kapitana Leszka Kołtuna z Biura Kadr i Szkolenia Centralnego Zarządu Służby Więziennej i Kamila Oczujdę z OISW w Poznaniu. W ćwiczeniach pomagali również funkcjonariusze rzeszowskiej GISW.

Dwudniowe zajęcia w Rzeszowie były swoistym poligonem doświadczalnym. Od ich rezultatu zależało, czy program obejmie większą grupę osób. Dziś już wiadomo, że podobne zajęcia będą organizowane regularnie. Wezmą w nich udział funkcjonariusze wszystkich działów z podkarpackich aresztów śledczych i zakładów karnych – od służby ochronnej po informatykę, od dyrektora po strażnika. Pewne jest również, że każdy dostanie swoją szansę na bezcenne 15 sekund.

tekst i zdjęcia  
**Jarosław Wójtowicz**



# Memoriał Tomasza Mielki



Memoriał Kolegi  
Tomasza Mielki



29 września 2013

**drżonków** WOSIR  
rozpoczęcie biegu  
godzina 12:00



Organizator  
NSZZFiPW Zarząd Okręgowy  
w Poznaniu  
Patronat Honorowy  
NSZZFiPW Zarząd Główny

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW UDZIELA:

Sponsorzy



**HDI**  
GERLING

**LUX**  
MED

**CERTUS**  
www.certus.edu.pl

ISSN 1505-2184  
„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

#### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

#### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

#### Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoredycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

#### Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Artur Cyruk, emeryt SW  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi  
Ryszard Seroczyński, st. wychowawca ZK we Włocławku  
Janusz Sterzel, emeryt SW

Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany  
jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.  
Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony  
– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem  
na konto: Drukarnia Offsetowa **ATU 66 1240 1095**

**1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU,  
ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax  
(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótnów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 1 października 2013 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

#### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

29 września dla uczczenia pamięci naszego kolegi Tomasza Mielki na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie odbył się bieg przelajowy Memoriał Kolegi Tomasza Mielki. Organizatorem był Zarząd Okręgowy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Poznaniu, a Zarząd Główny NSZZFiPW objął wydarzenie patronatem honorowym.

Mł. chor. Tomasz Mielko pełnił służbę w Zakładzie Karnym w Rawiczu. Zginął 22 października 2012 r. podczas wykonywania obowiązków służbowych.



International  
Film Festival  
in Olsztyn  
„Prison's Movie“

2013